

Na SIERADZKICH Szlakach

2/146/2022/XXXVII

ISSN 1232-2695



KWARTALNIK ODDZIAŁU PTTK W SIERADZU



XIX-wieczny dwór w Wodzieradach.
Elewacja południowa.
Fot. Piotr Pawlak

600-lecie lokacji miejskiej Łasku
Budownictwo ludowe w okolicach Złoczewa
Archeologia: nagolennik z Charlupi Małej i zabytki z Sierpowa
Historia i zabytki gminy Wodzierady
Początki urszulanek SJK w Sieradzu
Zbrodnie Wehrmachtu w Sieradzu i okolicach - cz. 1
Sieradzkie letnisko Julianówka i jego okolice
Recenzja: przewodnik po gminie Pęczniew

*Historia i zabytki gminy Wodzierady. Czytaj na s. 17.
Fot. P. Pawlak*



Dziewiętnastowieczny dwór w Wodzieradach, elewacja północna



Dwór w Piorunowie



2/146/2022/XXXVII

WYDAWCA

Oddział PTTK w Sieradzu

ADRES REDAKCJI

ul. Żwirki i Wigury 4, 98-200 Sieradz
tel. (043) 827 16 41

jakubjurekns@gmail.com

www.unibel.nazwa.pl/nasieradzkichszlakach

www.facebook.com/nasieradzkichszlakach

Archiwalne numery kwartalnika można nabyć w redakcji lub obejrzeć w Cyfrowej Ziemi

Sieradzkiej pod adresem

www.cyfrowa.pbp.sieradz.pl

REDAKCJA

Jakub Jurek – przewodniczący

Janusz Ziarnik – zastępca

dr Mariusz Gławenda

ks. dr Kamil Kęsik

Paweł J. Kieroń

Artur Musiał

Piotr Pawlak

Maciej Rataj

Andrzej Ruszkowski

dr Marek Urbański

Wiesława Sujeczka

Józef Szubzda

dr Zdzisław Włodarczyk

STALI WSPÓŁPRACOWNICY

Bożenna Antoszczyk

Rafał Bogusławski

Krystyna Brodowska

Marta Cichecka

Wojciech Józefiak

Zygmunt Kamiński

Robert Kielek

Elżbieta Nejman

Michał Szymański

Redakcja nie wypłaca i nie pobiera honorariów,
zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji
tekstów oraz zmiany tytułów.

KOREKTA

Irena Kulesza

SKŁAD

Jakub Jurek

DRUK

Zakład Graficzny "Rysik"

Kilińskiego 70, 98-220 Zduńska Wola

DARCZYŃCY



SPIS TREŚCI

WSPÓŁCZESNOŚĆ

Arkadiusz Cieślak – Kiedy Łask stał się miastem – 600. rocznica lokacji	2
--	---

GEOGRAFIA I OCHRONA PRZYRODY

Janusz Ziarnik – Bielik	5
--	---

STĄD ICH RÓD

Maciej Pewniak – Sieradzki mistrz browaru – Kajetan Trąbczyński	7
--	---

ETNOGRAFIA

Paweł J. Kieroń – Materiały używane w budownictwie ludowym w okolicach Złoczewa	9
--	---

ARCHEOLOGIA

Marek Urbański – Nagolennik z Charlupi Małej	13
Marek Urbański – Zabytki z Sierpowa w kolekcji Kazimierza Walewskiego z Tubądzina	15

ZABYTKI

Piotr Pawlak – Gmina Wodzierady. Zarys historii i najważniejsze zabytki	17
--	----

HISTORIA

Zygmunt Kamiński – Żydowski Klub Sportowy MAKABI w Sieradzu	29
Marek Urbański – Kwiatkowice i Wandzin – garść informacji	31
s. Jolanta Olech, USJK – Początki urszulanek SJK w Sieradzu	37
Wojciech Józefiak, Robert Kielek – Zbrodnie Wehrmachtu we wrześniu 1939 roku popełnione w Sieradzu i okolicach, w relacjach żołnierzy ZWZ-AK Obwodu Sieradz. Część 1	46

POZNAJEMY WŁASNY REGION

Jakub Jurek – Julianówka	51
---	----

RECENZJE

Janusz Ziarnik – Gmina Pęczniew	54
--	----

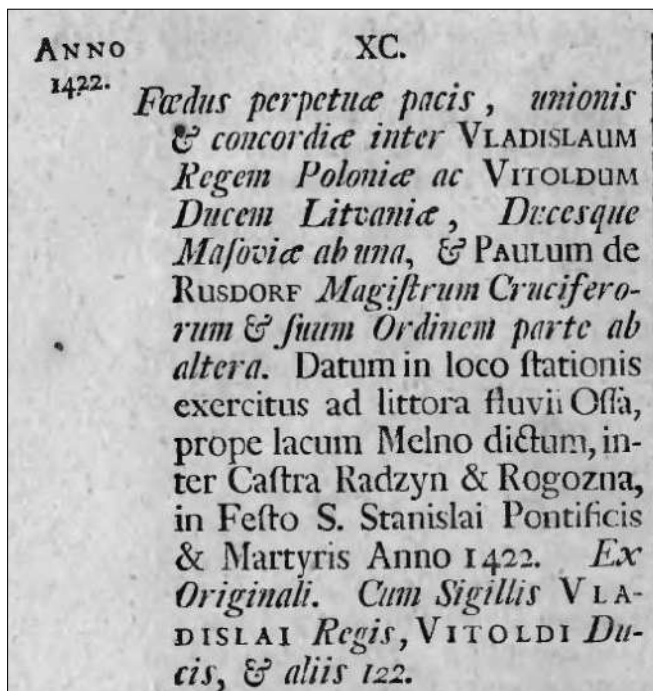
Z MINIONYCH LAT – PRZEDRUKI

opr. Piotr Tameczka, wstęp Jakub Jurek – Opis Charlupi Małej z 1867 r.	55
---	----

Kiedy Łask stał się miastem – 600. rocznica lokacji

Arkadiusz Cieślak
Biblioteka Publiczna w Łasku –
Muzeum Historii Łasku

Źródła archeologiczne wskazują na XI w., kiedy pojawili się nad Grabią pierwsi osadnicy. Miało to miejsce w okresie kształtowania się organizmu państwowego w czasach pierwszych Piastów. Rejon ten był zamieszkiwany przez plemię Sieradzan¹, którzy się znaleźli w pierwotnych granicach państwa tworzonego przez Mieszka I. Zapewne to oni jako pierwsi osiedlili się nad Grabią, dając początek wsi powstałej na łąkach². Jej kształt wyznaczały warunki terenowe. Najczęściej bowiem tworzoneo tzw. *ulicówki* (zabudowania ciągnęły się wzdłuż drogi) lub *wsie placowe* (owalnicowe). Łask powstał według drugiego sposobu: „[...] na zdrowszym, nadzalewowym terenie południowego skłonu doliny powstała wieś o starodawnym, owalnicowym kształcie, który wskazuje, że zamieszkiwali ją rolnicy – hodowcy zwierząt. Na rozległym wrzecionowatym placu z sadzawką zamykano na noc bydło, wypasane w ciągu dnia na sąsiednich łąkach. W miarę jak przybywało mieszkańców, plac ten stopniowo zabudowywano”³.



Fragment wstępu do traktatu melneńskiego w *Codex diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae*, 1764 r.

W kolejnych dekadach XI i XII w. ziemie te stanowiły serce państwa piastowskiego, łącząc Małopolskę

z Wielkopolską. Bolesław Krzywousty, dzieląc księstwo pomiędzy swoich synów, ustanowił Dzielnicę Senioralną, w której skład wchodziła również ziemia sieradzka. Ok. 1306 r. tereny te znalazły się w zjednoczonym państwie polskim. Łask stopniowo zyskiwał na znaczeniu, czego potwierdzeniem było erygowanie pierwszej parafii w 1366 r. przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Jarosława Bogorię Skotnickiego.

W tym czasie wieś się znalazła w rękach rodziny Korabitów pochodzących z okolic Opatówka pod Kaliszem. Nie wiadomo, kiedy dokładnie i w jaki sposób familia nabyła ten majątek (prawdopodobnie został zakupiony lub doszło do nadania królewskiego). Jednym z pierwszych udokumentowanych właścicieli Łasku był Wojciech, pełniący funkcję kasztelana łędzkiego⁴. Pod koniec XIV w. urodził mu się syn Jan, który przejął Łask po śmierci ojca w 1417 r.

Umocnienie pozycji Korabitów nad Grabią odbyło się w czasie, kiedy Królestwo Polskie, zjednoczone z Wielkim Księstwem Litewskim, przełamało dominację militarną Zakonu Krzyżackiego. Zwycięstwo pod Grunwaldem nie przyniosło jednak ostatecznego rozstrzygnięcia. W 1422 r. król Władysław Jagiello poprowadził armię polsko-litewską na kolejną wyprawę przeciwko Krzyżakom. W tej kampanii wziął udział wspomniany wcześniej Jan, który postanowił wykorzystać wojnę do osiągnięcia ambitnych celów podniesienia Łasku do miana miasta. Potrafił on dostrzec i docenić potencjał swojej rodowej siedziby, która potrzebowała impulsu do dalszego rozwoju. Znajdująca się na skrzyżowaniu dróg wieś mogła się stać ważnym punktem do wymiany handlowej. Jan podjął odważną decyzję i wyruszył do walki z niebezpiecznym przeciwnikiem, próbując swoją postawą przekonać króla do nadania mu przywileju lokacyjnego i odmienienia historii Łasku.

Wojna z 1422 r. jest mało znanym fragmentem w średniowiecznej historii Polski. Krótkie omówienie tego konfliktu pozwoli wyjaśnić, kiedy dokładnie doszło do nadania praw miejskich grodowi nad Grabią. Król Władysław Jagiello postanowił wykorzystać bierność Zygmunta Luksemburskiego i książąt Rzeszy (uwikłanych w wojny husyckie)⁵, i 14 lipca 1422 r. wypowiedział wojnę Zakonowi Krzyżackiemu. Polska armia przeprawiła się przez Wisłę pod Czerwińskiem i połączyła z siłami litewskimi prowadzonymi przez księcia Witolda. Widząc słabość Krzyżaków, przystąpiono do zdobywania części zamków i miast chełmińskich. Od 16 sierpnia trwało oblężenie Golubia nad Drwęcą (stąd pochodzi potoczna nazwa konfliktu – „wojna golubska”). Ostatecznie miasto i zamek zostały zdobyte do 25 (lub 26) sierpnia⁶. Było to największe starcie podczas tej wojny. Następnie armia Jagielly i Witolda oblegała Toruń i Pa-

pów Biskupi, docierając w połowie września do rejonu Grudziądza. 17 września do obozu polskiego przybył poseł krzyżacki, który zaproponował zawieszenie broni i rozpoczęcie rokowań. Wstrzymano działania wojenne, a pertraktacje odbywały się nad Jeziorem Melno.

Ostatecznie dokumenty pokojowe zostały podpisane 27 września. Polska terytorialnie zyskała niewiele, ale najważniejszym skutkiem tej wojny było dalsze osłabienie Zakonu i stopniowe wzmacnianie stanów pruskich, co zostało wykorzystane kilka dekad później w czasie wojny trzynastoletniej.



Pomnik traktatu melneńskiego.

Źródło: <http://www.polskaniezwykla.pl/>

Interesującym faktem jest to, że sygnatariuszami traktatu byli między innymi Jakub z Widawy, podkomorzy sieradzki z lat 1411-1423 oraz Piotr z Widawy, sędzia sieradzki z lat 1406-1441. Widawa była wówczas prężnie rozwijającym się miastem (prawa miejskie uzyskała w 1388 r.), czerpiącym zyski głównie z handlu. Wśród gwarantów pokoju znalazł się również jeden Korabita: Jan z Kwiatkowa, kasztelan łędzki z lat 1418-1420, który objął ten urząd po śmierci Wojciecha z Łasku.

Po zakończeniu wojny i podpisaniu traktatu, król Władysław Jagiełło nagroził wiernych polskich rycerzy. Wśród nich był Jan, pochodzący z Łasku, który

jako jedyny otrzymał wówczas prawo do przekształcenia swojej rodzinnej wsi w miasto.

W zbiorach Muzeum Historii Łasku znajduje się tłumaczenie tekstu lokacji z łaciny na język polski. 27 września 1422 r. Jan z Łasku otrzymał dokument następującej treści [pisownia oryginalna - red.]:

„W imię Pańskie amen. Na wieczną rzeczy pamiątkę. Wówczas przez nie unikniemy wielu błędów i budzących wątpliwości, przeszkód, jeżeli dzieła czasu umocnimy pieczęciami pism i obecnością świadków. Skąd też my Władysław, z łaski bożej Król polski, a także ziemi Krakowskiej, Sandomierskiej, Łęczyckiej, Kujawskiej oraz Litwy, Wielki książę Pomorza i Rusi pan i dziedzic etc. Oznajmiamy wszem wobec i każdemu z osobna, tak współczesnym jak i przyszłym, którym to pismo czytać i doń się stosować.

Mianowicie naklonieni prośbami szlachetnego Jana z Łasku, naszego wiernego poddanego, który dał dowody swej gorliwej wierności, przychyliłiśmy się łaskawie ku temu i zgodziliśmy się na to, żeby w dziedzicznej jego wsi Łasku, leżącej w ziemi i powiecie sieradzkim założył miasto i pozwoliliśmy je lokować, a także brzmieniem niniejszego pisma zezwalamy nazwać je tą samą nazwą jak dotychczas to jest Łask albo też jakąś inną przezeń obraną nazwą.

Mieszkańcom zamieszkującym to miasto lub pragnącym w nim w przyszłości zamieszkać zezwalamy i dajemy możliwość korzystania z wszelkich praw i przywilejów, a także korzyści, którymi cieszą się inne miasta naszego królestwa.

Uchylamy tamże wszystkie dotychczasowe prawa polskie, wszelkie obyczaje i zwyczaje, któreby naruszały wprowadzone prawo niemieckie zwane średzkim. Ponadto uchylamy, zwalniamy na wieczne czasy znosimy nad mieszczanami i inną ludnością tegoż miasta wszelką jurysdykcję i władzę królestwa naszego, a mianowicie wojewodów, kasztelanów, starostów, sędziów, podsędków i innych urzędników oraz funkcjonariusz.

Mieszczanie nie będą zobowiązani w żadnym wypadku ani wobec nich ani przez nich wyznaczonych następców odpowiadać tak w sprawach wielkich jak i małych, a mianowicie złodziejstwo, podpalania, pokrwawienie, zabójstwa, ucięcie członków oraz jakichkolwiek innych niezwykłych karygodnych wybryków w razie gdyby byli pozwani i nie potrzebują też w takich wypadkach płacić żadnej kary.

Odtąd mieszkańcy owego miasta odpowiadać będą jedynie przed swoim sołtysiem, który będzie u nich urzędował, sołtys zaś odpowiadać będzie wobec wymienionego wyżej Jana (właściciela miasta) względnie jego prawowitych następców, lub też wobec bas, względnie naszych sądów generalnych, ale tylko wówczas, kiedy zostanie pozwany pismem utwierdzonym naszą pieczęcią. Gdyby zaś obowiązku stawiennictwa nie dopełnił lub też sprawa jego została uchylona, wówczas zmuszony będzie odpowiadać nie w inny sposób, jak tylko zgodnie z prawem niemieckim średzkim w jego mieście obowiązującym.

Sołtysowi miasta dajemy pełne prawo i moc sądenia, orzekania, korygowania, karania, ścinania i skazywania zarówno w sprawach kryminalnych jak i wyżej wymienionych głównych w obrębie i granicach tegoż miasta według przepisów rzeczzonego prawa niemieckiego, obowiązującego we wszystkich punktach, artykułach, sentencjach, warunkach i klauzulach, w każdym jednak razie rezerwując sobie nasze

królewskie prawa.

Żeby zaś rzeczony miasto tym szybciej i lepiej mogło się rozwijać pozwalamy odprawiać targi tygodniowe w każdy wtorek, jarmarki zaś roczne raz do roku, mianowicie w dzień Świętego Franciszka, co ma obowiązywać po wieczne czasy, zarządzając i tym samym przywilejem ustanawiając, że jakkolwiek ludzie przychodzący do tego miasta w celach zakupu lub sprzedaży towarów względnie swoich rzeczy, chronieni będą otoczeni naszą opieką zarówno w czasie przyścia jak i wyjścia z miasta, chyba, że byliby to tacy, których prawa nie bronić, lub, którzy nie zasłużyli sobie na wiarę i nie są jej godni.

Na znak świadectwa niniejszego pisma przywiesza się naszą pieczęć.

Działo się w Ziemi Pruskiej nad rzeką Ossą koło jeziora Mełno, w miejscu obozowym naszych wojsk w sobotę przed świętym Michałem w obecności magnatów i rycerzy: Jana z Tarnowa, Sędziwoja z Ostroroga poznańskiego, Mikołaja z Michałowa sandomierskiego, Mikołaja z Oporowa łączyckiego, Jana z Kościelca inowrocławskiego – wojewodów, Zbigniewa z Brzezia marszałka Królestwa Polskiego i innych licznych wiarygodnych osób.

Dano przez ręce czcigodnego w Chrystusie Ojca, pana Wojciecha, biskupa Krakowskiego, tegoż królestwa naszego kanclerza i Jana Dziekana krakowskiego podkanclerzego – wszystkich szczerze nam miłych osób”.

Tekst ten w niewielkim stopniu wyjaśnia, w jaki sposób Jan zaskarbił sobie uznanie i wdzięczność władcy.



Dokument odnowienia lokacji dla Łodzi z 1433 r. Podobnie mogła wyglądać lokacja Łasku z 1422 r. Źródło: <https://uml.lodz.pl/>; fot. Andrzej Janecki, Urząd Miasta Łodzi

Jedno tylko zdanie tłumaczy powody takiej decyzji, które po łacinie brzmi następująco:

„Quomodo petitionibus Nobilis Johannis de Laszko fidelis nostril, quem nobis et zelus fidelitatis, et prestitorum obsequiorum merita recommendant, benigniter acclinati...”.

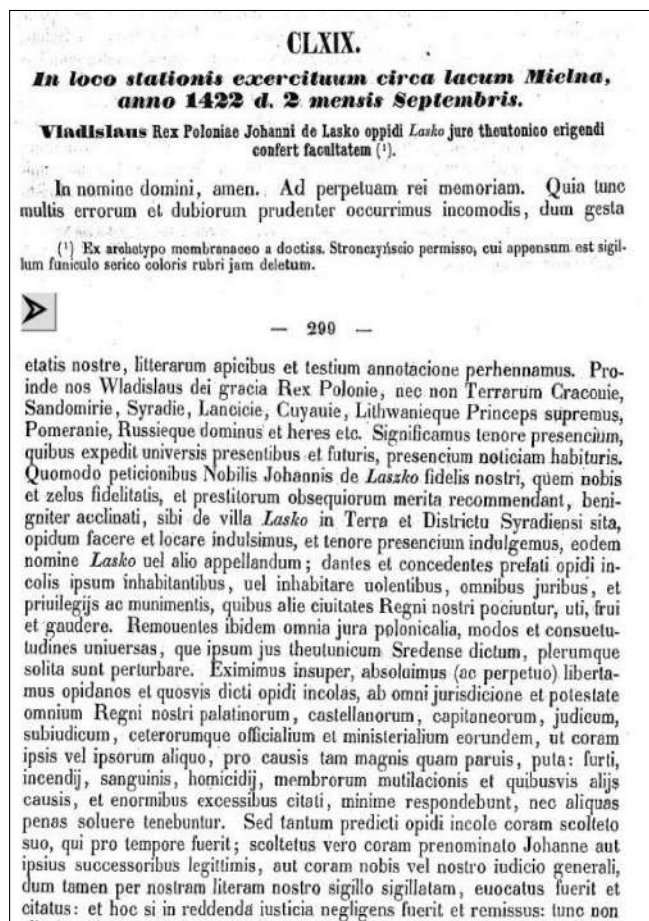
Mowa w nim jest o wierności, gorliwości i posłuszeństwie wobec władcy. Można zatem wywnioskować, iż Jan z Łasku zrobił wszystko, żeby zaskarbić sobie przychyłność króla i jego dworu.

Nie są znane dokładne dzieje oryginalnego dokumentu lokacyjnego Łasku. Wiadomo na pewno, że oryginał istniał jeszcze w XIX w. W zbiorach łaskiego muzeum znajduje się ankieta przesłana do Urzędów

Municipalnych przez Komisję Województwa Kaliskiego w 1817 r. Ówczesny burmistrz Bogumił Orłowski tak odpowiedział na pytanie dotyczące czasu powstania miasta:

„W roku 1422 w sobotę przed świętym Michałem w obozie nad rzeką Osą w Prusach przez Władysława II Jagiellę, króla polskiego na prośbę urodz. Jana De Lasko Dziedzica Wsi Lasku, wydany oryginalny na pergaminie napisany, zawieszony pieczęcią przywilej stwierdzonej[...]. Ten przywilej nie jest na oryginale przez króla podpisanym, gdyż w ten czas monarchowie nie podpisywali żadnych przywilejów”.

W dokumencie znalazła się również informacja, że oryginał znajdował się w archiwum miejskim w Łasku, gdzie odnalazł go zapewne wybitny historyk, Kazimierz Stronczyński.⁷ Dokument lokacyjny (lub odpis) znajdował się w jego zbiorach, kiedy to Leon Rżyszczewski i Antoni Muczowski stworzyli w 1847 r. *Kodeks Dyplomatyczny Polski*.



Fragment tekstu z *Kodeksu Dyplomatycznego Polski* z 1847 r.

Korzystali wówczas z jego materiałów przy tworzeniu swojego dzieła. W przypisie zaznaczyli wówczas, że lokacja pochodziła z oryginalnego pergaminu błoniastego (zwanego *membranacco*), z którego była już usunięta pieczęć zawieszona na czerwonym jedwabnym sznurku. Jest to prawdopodobnie jedyny (na dodatek bardzo szczątkowy) opis dokumentu lokacyjnego, jaki się zachował w źródłach. Nie wiadomo, co się stało

z pergaminem w późniejszych czasach, czy przetrwał liczne i do tego gwałtowne wydarzenia historyczne w XIX i XX w.

Warto zaznaczyć, że podczas przepisywania oryginalnego tekstu przez autorów „Kodeksu...” doszło do rażącej pomyłki, którą powielano w wielu publikacjach dotyczących historii Łasku. Datę lokacji zapisano następująco: „[...] anno 1422 d. 2 mensis Septembris”, czyli „[...] roku 1422 dnia 2 miesiąca września”. Być może była to zwykła literówka, gdyż w końcowym akapicie przeczytać można, że to wydarzenie miało miejsce w: „[...] sabbato proximo (ante) sancti Michaelis”, czyli „[...] w sobotę przed świętym Michałem”. Dzień ten wypadał wówczas 27 września. Potwierdzeniem tego jest również wstęp do wspomnianego traktatu pokojowego⁸, który jako datę podpisania układu mełneńskiego podaje: „[...] in Festo S. Stanislai Pontifici & Martyris Anno 1422”, czyli w „[...] święto św. Stanisława Biskupa Męczennika roku 1422”⁹. Dodatkowym źródłem jest *Itinerarium króla Władysława Jagiełły 1386–1434*¹⁰, czyli spis wszystkich wypraw, jakie odbywał polski władca w okresie swojego panowania. Wyraźnie są tam zaznaczone daty przebywania króla nad jeziorem Mełno w dniach 26–27 września 1422 r. W jednym z przypisów autor Antoni Gašiorowski odnotował, że popełniono błąd w opisywaniu daty oryginalnego dokumentu.

Cytowane tu materiały powinny ostatecznie wyjaśnić, kiedy Łask stał się miastem. Wiele okolicznych miejscowości straciło status miasta na skutek różnych wydarzeń dziejowych, np. Buczek (degradacja w 1683 r.), Rusiec (zdegradowany w 1741 r.) czy Lutomiersk¹¹, Szczerców i Widawa (utraciły prawa w 1870 r. w odwecie rosyjskiego zaborcy za wsparcie powstańców styczniowych przez mieszczan). Szczęśliwie Łasku nie dotknęły tak drastyczne represje, i nieprzerwanie od 600

lat może się on szczyć prawami miejskimi.

Przypisy:

¹ Sieradzanie należą do jednej z ośmiu pierwotnych grup podziału etnograficznego ludności polskiej. Podlegała ona silnym wpływom sąsiednich regionów – Śląska, Wielkopolski i Małopolski – jednocześnie stanowiąc ogniwo pośrednie pomiędzy tymi dzielnicami. Wskutek tak silnego oddziaływania Sieradzanie szybko utracili pozycję wielkiej samoistnej grupy ludności o własnych cechach kulturowych, którą niegdyś posiadali. Dużo szybciej niż inne polskie grupy etnograficzne ulegali nadchodzącej niwelacji (unifikacji). Najwięcej dawnych cech Sieradzan zachowali mieszkańcy okolic samego Sieradza.

² Nazwa Łask pochodzi od słowa *łazy* oznaczającej wykarzowaną polaną przygotowaną pod osadnictwo.

³ M. Koter, *Rozwój urbanistyczny Łasku*, [w:] *Miasto nad Grabią 1422–1982* pod red. F. Rajczaka, Łask 1982, s. 2.

⁴ Łąd – wieś w Polsce położona w województwie wielkopolskim, w powiecie słupeckim, w gminie Łądek, nad Wartą.

⁵ Wojny husyckie – wojny religijne toczone na terenie Czech w latach 1419–1436, będące wynikiem krucjat organizowanych przez cesarza Zygmunta Luksemburskiego przy poparciu papieża.

⁶ M. Biskup, *Wojny Polski z Zakonem Krzyżackim 1308–1521*, Gdańsk 1993, s. 150–151.

⁷ W latach 1844–1855 stał on na czele komisji rządowej, biorąc aktywny udział w pracach, również terenowych, przeprowadzającej inwentaryzację zabytków w Królestwie Polskim. Efektem tych prac było dzieło *Opisy i widoki zabytków w Królestwie Polskim*, tzw. *Albumy Stronczyńskiego* składające się z 5 tomów tekstu, opisujących zabytki z podziałem na ówczesne gubernie i powiaty, oraz towarzyszących im 7 albumów z 417 akwarelami i gwaszami różnych rysowników m.in. Adama Lerue. Są one nieocenionym źródłem do historii architektury i zabytków polskich.

⁸ *Codex diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae*, t. IV, wyd. M. Dogiel, Wilno 1764, s. 110–115.

⁹ Do XIX w. uroczystość tę obchodzono 27 września. W tym dniu w 1089 r. miało miejsce przeniesienie relikwii świętego Stanisława z kościoła na Skalce w Krakowie na Wawel.

¹⁰ A. Gašiorowski, *Itinerarium króla Władysława Jagiełły 1386–1434*, Warszawa 1972, s. 76.

¹¹ Od 1 stycznia 2022 r. Lutomiersk ponownie posiada prawa miejskie.

GEOGRAFIA I OCHRONA PRZYRODY

Bielik

Janusz Ziarnik

Herbowy ptak Polski, bielik, zawitał do złoczkich lasów. Bielik, zwany niegdyś łomignatem, birkutem i bielcem, na stronę herbową pieczęci księcia Przemysława II trafił w 1295 roku. Jego wizerunku w tym samym celu użyli inni: Kazimierz Wielki, Wazowie i Stanisław August. Zaopatrzony w koronę przetrwał do czasów „realnego socjalizmu”, kiedy to tej ozdoby głowy go pozbawiono. Powrócił w koronie, według wzoru Zygmunta Kamińskiego, 9 lutego 1990 roku.

Bielik (*Haliaeetus*) – to nasz największy ptak dra-

piezny. Spośród ośmiu rodzajów tego ptaka tylko jeden (*Haliaeetus albicilla*) występuje w Polsce. Jego nazwa pochodzi od białego, klinowatego ogona. Bielik charakteryzuje się masywnym dziobem, długimi „deskowatymi” skrzydłami zakończonymi palczastymi lotkami. Siąg skrzydeł – to 250 cm, waga dochodzi do 6 kg, nogi są zakończone potężnymi szponami. Samica w niewielkim stopniu różni się od samca.

Gniazdo bielik buduje na mocnych, starych drzewach. Ważna jest ich wytrzymałość i budowa korony, gdyż gniazdo ma szerokość ok. 2 metrów i tyleż grubości. Składa się ono z części zewnętrznej ułożonej z grubych gałęzi i z wewnętrznej wyściółki z suchych traw. W czasie wysiadywania jaj samica dodatkowo wy-

skubuje puch z własnej piersi i okłada nim jaja. Okres ich składania zaczyna się na przełomie lutego i marca. Samica znosi na ogół dwa jaja, rzadziej jedno lub trzy. Po 38 dniach wykluwa się pierwsze, pokryte białym puchem pisklą. Całkowite upierzenie bielika uzyskuje po 70-90 dniach. Wtedy też może opuścić gniazdo, ale jeszcze przez kilka tygodni rodzice dokarmiają młode.



Bielik, dawniej zwany m.in. łomignatem

Bielik jest w Polsce prawnie chroniony, ale pomimo jego wartości przyrodniczej i heraldycznej, nie zawsze mu było u nas dobrze. Całoroczny okres ochrony bielika został wprowadzony do prawa łowieckiego rozporządzeniem Prezydenta RP z 1927 roku. W sposób bierny zaczęto chronić ptaka rozporządzeniem Ministra Rolnictwa w 1952 roku. Dopiero w roku 1969 Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych w Szczecinie wydał zarządzenie dotyczące ochrony stref lęgowych bielika. Był to pierwszy akt prawny czynnie chroniący ptaka. Znaczący udział w tym mieli zachodniopomorscy przyrodnicy tacy jak Jerzy Giergielewicz, Grażyna Karczmarczyk-Domian oraz Marta i Zbigniew Tracz z Łaska. W skali kraju zrobił to 28 lipca 1981 roku

naczelny dyrektor Lasów Państwowych.

Wypada zapytać: jaka była przyczyna tych zabiegów?

Na początku XX wieku gnieździło się w Polsce powyżej 20 par bielika. W 1980 roku było ich 70-80 (według Komitetu Ochrony Orłów 120 par lęgowych). Tenże Komitet w 2001 roku objął monitoringiem 232 pary lęgowe. Na początku drugiej dekady XXI wieku jest już 1000-1400 par. Największy przyrost par jest notowany w Polsce Centralnej.

Bielikowi zagrażają: zatrucia pokarmu, sieć energetyczna, zubożenie pokarmowe, wycinanie starych drzew i niepokojenie ptaków w czasie lęgu. Z wymienionych powodów taką też ochronę musiał uzyskać „złoczewski” bielik. Pojawił się w lasach Nadleśnictwa Złoczew w 2020 roku. Nie było wtedy wiadomo, czy warunki bytowania będą mu odpowiadały. Szczegółne znaczenie miała tu ilość pokarmu oraz spokój podczas lęgu. Ptaki wyprowadziły tego roku dwa młode bieliki. Następnej zimy znów przystąpiły do lęgu. Wykluło się i dorosło jedno młode. Taki stan rzeczy skłonił leśników do jego prawnego usankcjonowania.

Latem 2021 roku Nadleśnictwo Złoczew wystąpiło do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Łodzi o ustalenie stref ochronnych dla zasiedlonego gniazda. Tę ochronę mu przyznano, zgodnie z rozporządzeniem Ministra Środowiska z 16 grudnia 2016 roku. Co ten akt prawny oznacza?

Ustanowiono dwie strefy ochronne. Pierwsza – całoroczna, obejmuje obszar 10,61 ha wokół gniazda. Druga – okresowa, (na czas lęgu) wynosi 43,06 ha. W obu wypadkach gniazdo jest chronione od 1 stycznia do 31 lipca każdego roku. W tym czasie na tych obszarach zabrania się:

- przebywania osób
- wycinki drzew i krzewów
- wznoszenia obiektów
- dokonywania zmian stosunków wodnych

Zimą tego roku para bielików nadbudowała i oczyściła stare gniazdo, co wróży nowy lęg. Naszym Czytelnikom stanowczo odradzam poszukiwanie gniazda. Komu jak komu, ale Wam, Szanowni Czytelnicy, to po prostu nie wypada.

Źródła:

J. Giergielewicz, G. Karczmarczyk-Domian, *Tropem orłów Pomorza Zachodniego*, Szczecin 2003

Sieradzki mistrz browaru – Kajetan Trąbczyński

Maciej Pewniak

Niewielu dzisiejszych mieszkańców Sieradza zna postać Kajetana Trąbczyńskiego. To właśnie dzięki niemu w mieście rozwinął się nie tylko przemysł, ale również Ochotnicza Straż Pożarna oraz Sieradzkie Towarzystwo Cyklistów.

Droga do Sieradza

Urodził się 7 lutego 1837 r. w Kajetanowie niedaleko Łasku. Był nieślubnym dzieckiem Teofilii Trąbczyńskiej. Został ochrzczony 19 sierpnia 1837 r. w parafii w Mikołajewicach. Naukę piwowarstwa rozpoczął z bratem Józefem Teofilem. Józef dostał pod zarząd browar dworski w Zapuście Małej, a Kajetan – w Smardzewie. Po latach kupił tzw. Wójtostwo w Sieradzu. Ziemię tę nabył w latach 1872–1876 od dwóch Żydów: Bernarda Guranowskiego i Moritza Brockmana. To właśnie tam wybudował swój nowoczesny browar i pałac.

Rodzina

6 sierpnia 1867 r. w Sieradzu wziął ślub z Marią z domu Gralińska. Miał z nią dwie córki i pięciu synów. Co ciekawe jeden z nich, Wojciech, ożenił się w Zduńskiej Woli z Waleską Arlet, córką największego wówczas w tym mieście fabrykanta, Augusta Arleta.



K. Trąbczyński z rodziną

Kaplica św. Kajetana

Podczas prowadzenia prac związanych z budową browaru i pałacu natrafiono na ludzkie szczątki. Najprawdopodobniej były to zwłoki osób, które pochowano przy znajdującym się tam kiedyś kościele św. Mikołaja, zbudowanym – wg niektórych – po najeździe

krzyżackim w 1331 roku. Według opowiadań okolicznych mieszkańców, w miejscu tym widywano duchy. Dopiero, gdy nowy właściciel ziem, Kajetan Trąbczyński, pochował większość szczątków w wybudowanej i nazwanej na jego cześć kaplicy św. Kajetana, w tym miejscu przestano obserwować zjawiska paranormalne.



Kaplica św. Kajetana

Pałac

Niestety, historycy nie znaleźli prawie żadnych informacji o planach czy budowie pałacu. Dzisiaj możemy go zobaczyć jedynie na nielicznych zdjęciach. W nocy z 20 na 21 stycznia 1945 pałac podпалиło – uciekając przed armią sowiecką – specjalne Brandkommando, najprawdopodobniej w celu zatarcia śladów bytności w nim niemieckiego dowództwa. Następnego dnia Armia Czerwona i NKWD, poszukując wszystkiego, co zostawili Niemcy, zniszczyły pałac jeszcze bardziej. Po wojnie polskie władze rozebrały ruiny i zbudowały na ich miejscu istniejącą do dziś szkołę podstawową. Zachowały się jedynie zdjęcia, na których widać, że był to dwupiętrowy, neobarokowy pałac, a w pałacowym ogrodzie do niedawna stał dom ogrodnika wraz z okazałym jesionem.



Pałac na Wójtostwie, lata 40.

Browar

Zaraz po zakupie ziemi, Kajetan Trąbczyński rozpoczął budowę swojego browaru, gdzie produkował bardzo dobrej jakości piwa bawarskie. Budynek ten tak opisywała gazeta „Kaliszanin” [pisownia oryginalna – red.]:

„Jeśli to rzeczywiście wszystkich obchodzi, to niechże mi wolno będzie wspomnieć o nowobudującym się gmachu fabrycznym, przeznaczonym na browar, a powiększającym znacznie i tak już niemałą fabrykę piwa p. Trąbczyńskiego na wójtostwie w Sieradzu położoną. Jest to gmach okazały, szkoda tylko, że tak daleko za miastem się znajduje i od frontu dla przechodnia niewidoczny, gdyż innymi budynkami fabrycznymi jest zasłonięty. Jest to fabryka trzypiętrowa bardzo długa i odpowiednio szeroka, mająca kosztować właściciela do 25,000 rs [rubli - red.]. Pan Trąbczyński jest w swoim zawodzie nader przedsiębiorczym, czynnym fabrykantem, co już niejednokrotnie dało mi materiał do pisania o jego browarze, będącym teraz, śmiało mogę powiedzieć, po kaliskim p. Weigta, drugim, bodaj czy nie dalej, niż tylko w kaliskiej gubernji, podobnym zakładem przemysłowym”. („Kaliszanin” nr 81/1878).

Aktywność społeczna

Po oddaniu swego browaru pod zarząd synom, Kajetan Trąbczyński rozpoczął lokalną aktywność społeczną. Współtworzył Ochotniczą Straż Pożarną, a w latach 1880–1889 był jej naczelnikiem. To właśnie za jego kadencji zbudowano nową remizę strażacką i wieżę obserwacyjną oraz zakupiono nowy sprzęt: umundurowanie i hydrofon. Sieradzcy strażacy do dziś pamiętają o swoim dobroczyńcy i co roku składają wieniec na jego grobie. Poza strażą pożarną Kajetan Trąbczyński wspierał również Sieradzkie Towarzystwo Cyklistów. W 1896 r., gdy odbywał się wyścig rowerowy na trasie Wadlew–Sieradz, a sieradzcy cykliści zajęli jedno z czołowych miejsc (byli to kolarze o nazwiskach Ryłko, Ogrodzki, Dębowski i Bronisławski), witał ich przed swoim pałacem i wyprawił dla nich ucztę. Gdy w 1898 r. to sieradzka drużyna zwyciężyła, cykliści wspominali biesiadę takimi słowami:

„Zastaliśmy stoły obficie zastawione i okraszone karafkami nalewek. Z boku pod komendą samego gospodarza

widniała cała bateria antałków [beczulek z piwem – przyp. red.]...”.

Upadek imperium

Gdy w 1885 roku Kajetan oddał browar synom, zakład wyraźnie podupadł, aż w końcu w 1903 roku został wystawiony na publiczną licytację. Zakupił go wtedy Piotr Danielewicz, który zresztą odbudował renomę browaru i zarządzał nim aż do 1939 roku. Kajetan Trąbczyński zmarł 10 października 1905 roku. Został pochowany na sieradzkim cmentarzu.



Tablica epitafijna w bazylice mniejszej

Do dziś jego piękny nagrobek widzi każdy, kto przejeżdża wiaduktem obok cmentarza (ul. Wojska Polskiego), a w Bazylice Kolegiackiej pw. Wszystkich Świętych w Sieradzu znajduje się tablica epitafijna naszego sieradzkiego mistrza browarnictwa.

Źródła zdjęć i informacji:

J. Kita, M. Nartonowicz-Kot, *Sieradz. Dzieje Miasta*, Tom II,

wyd. Księży Młyn, 2014

ks. dr hab. Sylwester Jaśkiewicz, *Sieradzka Perła Świętości: Kościół farny Wszystkich Świętych*, 2017

A. Sznajder, *Sekrety Sieradza i Zduńskiej Woli*, wyd. Księży Młyn, 2016

<https://terrasiradiensis.jimdofree.com/sieradz/palac-trabczynskich/>
<http://terra-siradiensis.blogspot.com/>

https://pl.m.wikipedia.org/wiki/Plik:Sieradz,_Krakowskie_Przedmieście,_kaplica_św._Kajetana,_ok._1900_-1.JPG

<https://sieradz.grobonet.com/grobonet/start.php?id=detale&id=9057&inni=0&cinki=4>

<https://www.facebook.com/KsiazkaSieradzki/>

<https://metryki.genealodzy.pl/>

<https://geneteka.genealodzy.pl/>

ETNOGRAFIA

Materiały używane w budownictwie ludowym w okolicach Złoczewa

Paweł J. Kieroń

Muzeum Okręgowe w Sieradzu – dział etnograficzny

W okolicach Złoczewa, podobnie jak na terenie całej Ziemi Sieradzkiej, podstawowym i dominującym materiałem budowlanym na wsiach było drewno. Tak naprawdę dopiero po drugiej wojnie światowej zaczęto odchodzić od drewna na rzecz innych materiałów. W czasach pańszczyzny miejscowi chłopcy zwyczajowo otrzymywali drewno na budowę z lasów dworskich. Po uwłaszczeniu w dalszym ciągu mogli korzystać z tych praw w ramach serwitutów, chociaż występowała tendencja do systematycznego ograniczania tego rodzaju przywilejów. Z czasem głównym źródłem pozyskania budulca stały się lasy chłopskie, a po drugiej wojnie światowej – lasy państwowe.

Najczęściej używanym drewnem była sosna, ze względu na jej ogólną dostępność oraz fakt, że materiał ten jest nad wyraz łatwy w obróbce. Sośniny używano do wykonania niemal wszystkich elementów konstrukcyjnych w budynkach mieszkalnych i gospodarczych. Jedynie do budowy podwalin, czyli tzw. *przyciesi* brano jako bardziej trwałe drewno dębowe lub akacjowe. Z dębiny i akacji wykonywano również futryny drzwiowe i okienne. Jednak, ze względu na wysoką cenę tego rodzaju materiału, gospodarowano nim oszczędnie¹.

Jeszcze w XVIII i XIX w. do budowy używano okrągłaków lub półokrągłaków. Wykonywano je z pni obrobionych za pomocą siekier i toporów ciesielskich. Jednak już w drugiej połowie XIX w. powszechnie zaczęto stosować drzewo *tarte*, czyli cięte w bale przy zastosowaniu pił, najczęściej tzw. *gatarów*. Obróbką drzewa najczęściej zajmowali się sami gospodarze lub wynajęci cieśle.

W okresie międzywojennym na terenie miasta i gminy funkcjonowało kilka tartaków: trzy w Złoczewie (Adama Szymańskiego, Chaima Perkala i Chaima Jabłońskiego) oraz jeden w Stolcu (własność Izraela Majerowicza). Łącznie zatrudniały one kilkunastu robotników². Większość produkcji tartacznej wywożona była do składów zlokalizowanych przy dworcu kolejowym w Sieradzu i stamtąd rozsyłana po kraju. Wyroby i

usługi świadczone przez okoliczne tartaki w Złoczewie i Stolcu były dla większości mieszkańców pobliskich wsi jednak zbyt drogie, dlatego starano się nie korzystać z nich bez potrzeby³.



Piła typu gatar (długości ok. 185 cm), niegdyś powszechnie wykorzystywanego w ciesielstwie. Ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Sieradzu (nr inw. MS/E/905)

Pomimo to warto jednak wspomnieć o możliwości zakupu prawie gotowych domów z drewna. Według istniejących relacji, przy tartaku Chaima Jabłońskiego funkcjonował skład drewna, w którym można było nabyć właśnie takie domy. Po przewiezieniu na miejsce należało tylko złożyć budynek w całość. Nie był on tani, ale nie trzeba było korzystać z usług cieśli, a szybki montaż zaoszczędzał czas, więc niektórzy gospodarze decydowali się na taki zakup⁴.

Drzewo zwykle ścinało się na zimę, musiało bowiem przeschnąć przez pewien czas na powietrzu. Zazwyczaj materiał poddawano obróbce już na placu budowy. Do cięcia przystępowano wiosną, po ustaniu mrozów, gdyż po zmarzniętym drewnie piła mogła się zsuwać na boki. Cieśle pracowali zawsze w dwuosobowych zespołach. Składały się one z tracza wierzchniego oraz spodniego. Prace przy drzewie zaczynały od *śnitowania*, czyli rozmierzenia posiadanego materiału. Za pomocą osmolonego sznurka na pniu nanoszono linie, wzdłuż których cięto drzewo na bale lub deski. Cięcie drzewa odbywało się na specjalnych rusztowaniach wykonanych z tzw. *kobyłek*. Często, aby ułatwić sobie pracę, rusztowanie ustawiane było nad rowem wyko-

panym nawet do wysokości piersi dorosłego człowieka. Takie rozwiązanie umożliwiało pilowanie drewnianych kłoców bez konieczności budowy wysokich rusztowań. Było to również rozwiązanie bez wątpienia tańsze⁵.

Obok drzewa w budownictwie wiejskim na terenie gminy Złoczew używano także kamienia polnego. Jeszcze do lat dwudziestych XX w. był on powszechnie stosowany jako fundament pod podwaliny. Wykorzystywano kamienie naturalne, nieobrabiane, przeznaczając duże głazy w naroża i pod wiązania konstrukcji budynku. Mniejszymi zaś wypełniano szpary między podwaliną a ziemią na całej jej długości i szerokości⁶. W okresie międzywojennym i po wojnie zaczęto szerzej używać kamienia do budowy podmurówek, ścian budynków gospodarczych, sporadycznie zaś domów mieszkalnych. Do tych celów stosowano jednak inny rodzaj kamienia, zwany *wapniakiem*. Według relacji Walentego Szweda z Dąbrowy Miękkiej, kamień ten sprowadzany był z okolicy Działoszyna. Przed użyciem *wapniak* często był poddawany obróbce za pomocą siekier. Umiejętność ta wymagała jednak nabycia pewnej wprawy⁷.

Innym, równie ważnym materiałem budowlanym, powszechnym w użyciu, była glina. Stosowane były dwa rodzaje gliny: żółta i szara. Najczęściej korzystano z gliny żółtej, która wprawdzie była trudniej osiągalna, ale uważano ją za lepszy surowiec. Gлина żółta służyła więc jako zaprawa murarska przy budowie pieców; mieszana z piaskiem tworzyła polepę w izbach mieszkalnych, stosowano ją także do polepiania pieców i ścian. Do robienia klepisk w budynkach gospodarczych wykorzystywana była zazwyczaj glina szara, która wprawdzie uchodziła za gorszy materiał, ale była łatwiejsza do pozyskania. Gлина zmieszana z sieczką pokrywała na strychach drewniane powały sufitów. Stanowiło to doskonałą warstwę izolacyjną pozwalającą zachować ciepło wewnątrz pomieszczeń⁸. W okresie międzywojennym zaczęto wykorzystywać glinę do wykonywania tynków zewnętrznych drewnianych domów i budynków gospodarczych. Na ścianach zewnętrznych nabijano w niewielkiej odległości równoległe rzędy skosnie położonych żerdzi. Tak przygotowane ściany oblepiano warstwą gliny z dodatkiem piasku, wypełniając szczelnie przestrzenie pomiędzy żerdziami. Celem tak wykonanego tynku było docieplenie budynków⁹.

Gлина była zwykle kopana na jesień, a następnie przemrażana przez zimę. Dobrym materiałem stawała się dopiero po odpowiednim przerobieniu. Polegało to na ugniataniu jej za pomocą nóg, z jednoczesnym użyciem dużej ilości wody. Często tę pracę wykonywały dzieci, które traktowały ją jako formę zabawy. Gлина była w użyciu bardzo długo, bowiem jeszcze w latach sześćdziesiątych XX w. stosowano ją do oblepiania ścian i klepisk w budynkach gospodarczych. Jan Łagodziński ze Stanisławowa twierdził, że „dobrą glinę

można było ukopać na gliniankach w Grójcu albo pod Starcami”¹⁰.



**Gliniany tynk zewnętrzny. Złoczew, ul. Sieradzka 61.
Fot. Paweł Kieroń**

Do krycia dachów powszechnie używano słomy żytniej. Żyto przeznaczone do wykonania strzechy należało skosić zanim ono całkowicie dojrzało, gdyż taka słoma miała być mocniejsza. Ziarno należało dokładnie wymłócić za pomocą cepów lub przy użyciu *targanki*¹¹. Słoma na poszycie dachowe zazwyczaj pochodziła ze specjalnej odmiany żyta charakteryzującej się odpowiednią długością (co najmniej metr) i trwałością. Ze słomy robiono najpierw małe snopeczki przewiązane w jednym końcu powrósem. Sнопек był rozdzielany na pół, po czym jedna z części szybkim ruchem była okręcana o 360°. W ten sposób powstawała *kraczka*, którą następnie powrósem przywiązywano do łat więźby dachowej. Strzechę kładziono od dołu ku górze, nakładając tak, aby kolejne warstwy *kraczek* zachodziły w 2/3 długości na siebie. W przypadku budynków gospodarczych kolejne snopki mogły zachodzić na siebie w połowie długości, co pozwalało zaoszczędzić materiał. W ten sposób powstawała jednolita połać dachu. Strzechę kładziono na dwa sposoby: *w schodki* lub *na gładko*.

Strzecha *w schodki* powstawała z snopków wiązanych tuż za kłosami. Nakładane na siebie tworzyły charakterystyczne stopnie. Jeżeli *kraczki* wiązane były w knowiu, to po ułożeniu kłosem ku dołowi powstawała gładka powierzchnia. Przykrycie schodkowane wymagało większej ilości surowca, ale było trwalsze, dlatego często stosowano je na chałupach. *Na gładko* kryto natomiast przede wszystkim budynki gospodarcze. W obu wypadkach – po zrobieniu całego dachu – w sposób szczególnie staranny wykańczano kalenicę. Na szczycie kładziono zawsze grubszą warstwę słomy, którą dodatkowo pokrywano mchem i perzem w celu uszczelnienia. Na sam koniec były nakładane drewniane kozły, które przytrzymując kalenicę zapobiegały podwianiu. Po założeniu strzechy należało ją jeszcze

dokładnie wygrabić oraz przyszczyć przy okapie. Tak wykonana strzecha mogła wytrzymać 20–30 lat, a nawet dłużej, pod warunkiem, że wszelkie podwiania lub ubytki były naprawiane na bieżąco¹².



Kładzenie strzechy w sieradzkim skansenie przez Henryka Paśa z Grójca Wielkiego. Fot. B. Sośnicka

Krycie strzechy było dawniej umiejętnością powszechną, dziś niestety rzadko spotykaną. Jednym z ostatnich strzecharzy posiadającym umiejętność *szycia* był już nieżyjący Henryk Paś z Grójca Wielkiego. Krycia dachów słomą nauczył się od swego ojca i dziadka. Jak twierdził, jeszcze w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych miał dużo pracy przy kryciu lub naprawie strzechy, przede wszystkim na budynkach gospodarczych¹³.

Niewielki procent stanowią dachy kryte gontem. Gonty najczęściej wykonywane były z drzewa świerkowego lub osikowego. W okolicach Złoczewa znanych jest kilka przykładów obiektów krytych gontem. Były to np.: karczma ze Złoczewa, znana tylko z fotografii, istniejący jeszcze do 1981 r. spichlerz znajdujący się przy plebanii kościoła w Złoczewie oraz wiatrak przy ul. Sieradzkiej. Ten ostatni obiekt – to jeden z nielicznych przykładów zastosowania gontów w budownictwie chłopskim. W literaturze przedmiotu brakuje także danych o istnieniu gonciarni w pobliżu Złoczewa. Należy

więc przyjąć, że gont przy tak małym zapotrzebowaniu był sprowadzany z innych regionów.

Należy także wspomnieć o trzcinie, która już od połowy XIX w. była dość powszechnie stosowana jako materiał do wyprawiania ścian wewnętrznych pod zaprawę gliniano-wapienną. Ten sposób spotykamy nie tylko w samym Złoczewie, ale także w okolicznych wsiach. Trzciny w budownictwie wiejskim używano już w XIX w., ale szerzej zaczęto ją stosować w dwudziestoleciu międzywojennym¹⁴.

Cegła stała się podstawowym materiałem budowlanym w drugiej połowie XX w, ale jej znaczenie systematycznie rosło już od początku wieku. Na wsiach od dawna używana była prymitywna cegła zwana *surówką*. Jej wytwarzaniem zajmowali się strycharze, ale nie było to popularna gałąź rzemiosła. „Gazeta Rządowa Królestwa Polskiego” z 1849 r. opisując dobra unikowskie wystawione na licytację wspomina, że przy tamtejszym dworze działała pracownia strycharska zatrudniająca jednego pracownika¹⁵. W XIX w. również w Złoczewie działali strycharze, ale nie była to zbyt liczna grupa zawodowa. Z nazwiska został wymieniony tylko Karol Hetman¹⁶.

Cegła *surówka* robiona była z gliny, kształtowana w drewnianych foremkach i suszona na słońcu. Była to cegła niskiej jakości, często zdeformowana. Używano jej głównie do murowania trzonów kuchennych i kominów¹⁷.

W okresie międzywojennym coraz częściej zaczęto stosować cegły nabywane w wolnej sprzedaży. Od 1926 r. głównym dostawcą tego rodzaju materiału była cegielnia powołana do życia przez władze miejskie Złoczewa. Była to raczej mała fabryczka składająca się z szopy z urządzeniami służącymi do formowania cegieł oraz z pieca wypalowego. Cegielnia działała sezonowo od wiosny do jesieni i zatrudniała 3 robotników. Glinę pozyskiwano z glinianek znajdujących się na gruntach miasta. Przychody z działalności tego zakładu zasilaly budżet miejski¹⁸. W 1935 r., według obowiązującego cennika, w miejskiej cegielni można było nabyć 1000 szt. cegły pierwszego gatunku za 30 zł, drugiego – za 25 zł, a *surówki* – za 15 zł.¹⁹ Przy ul. Błazkowskiej w Złoczewie w latach trzydziestych funkcjonowała jeszcze jedna, mała cegielnia, która była własnością Leona Wypychowicza²⁰.

Z pierwszymi murowanymi chłopskimi domami mieliśmy do czynienia już w XIX w. Z tego okresu pochodzą informacje świadczące o istnieniu budynków o konstrukcji *szkieletowo-ryglowej* w podzłoczewskich wsiach zamieszkałych przez ludność ewangelicką. W przypadku tej techniki najpierw powstawał drewniany szkielet z pionowymi słupami, poziomymi ryglami i ukośnymi zastrzałami. Dopiero później wolne przestrzenie pomiędzy elementami konstrukcji były zapełniane murem z cegły na zaprawie wapiennej. Mamy tu

więc do czynienia z formą znaną w literaturze jako *mur pruski*. „Kaliszanin” w nr 49 z 1886 r. donosił o pożarze w jednej z zagród w koloni Wandalin, w wyniku którego zniszczeniu uległ chlew „z pruskiego muru zabezpieczony na 950 rs [rubli]²¹. Ten sam typ budownictwa reprezentuje tzw. *ryglówka* ze Stanisławowa. Pochodzący z lat trzydziestych dom istnieje do dziś i znajduje się pod nr 19. Jego pierwszym właścicielem i zarazem budowniczym był Gustaw Kupś, Niemiec z pochodzenia²².



Ryglówka Gustawa Kupsia, Stanisławów 19. Fot. Paweł Kieroń

Również „Ziemia Sieradzka” z marca 1930 r. w kronice wypadków informuje o wielkim pożarze, który prawie kompletnie strawił trzy obejścia we wsi Robaszew. Wśród osób poszkodowanych wymieniony został Józef Obalka, któremu oprócz stodoły i obory spłonął także „dom murowany kryty słomą”²³.

Z cegły robiono wówczas przede wszystkim mury fundamenty pod chałupy. Prawie wszystkie istniejące do dziś drewniane domy powstałe w okresie międzywojennym stoją właśnie na takiej podmurówce. Przykładami są budynki z Grójca Wielkiego (nr 6, 31), Kamaszy (nr 8, 16), Szklanej Huty 36 lub Złoczewa, ul. Wieluńska 62²⁴. Cegły, w pierwszej kolejności, wykorzystywano w budynkach gospodarczych. Regułą było, że w najpierw stawiano murowane obory i stajnie, a dopiero później – domy. Stodoły na długie lata pozostały jeszcze drewniane²⁵.

W latach trzydziestych do szerszego użycia jako materiały budowlane zaczęto wprowadzać także cementowe dachówki i pustaki. W Złoczewie w krótkim czasie pojawiły się aż trzy manufaktury prowadzące tego typu produkcję. Największy był zakład Pinkusa Grynszpana, który zatrudnił 6 pracowników. Był on także właścicielem składu, handlował dachówkami i pustakami własnej produkcji²⁶.

Już przed wojną również co bardziej zamożni i zaradni gospodarze w poszukiwaniu dodatkowych dochodów zaczęli się zajmować wyrobem cementowej da-

chówki. Dla przykładu w Stanisławowie dwaj tamtejsi chłopcy zajmowali się wytwarzaniem dachówek. Nie była to jednak ciągła produkcja, ale realizacja konkretnego zamówienia²⁷.

We wsiach pod Złoczewem bardzo często chałupy były budowane przez samych gospodarzy. I tak Antoni Pytel ze Stanisławowa w 1902 r. wybudował sobie dom, który składał się z sieni, kuchni i dwóch izb. Budynek znajdował się pod nr 6²⁸. Również w Stanisławowie ojciec Jana Łagodzińskiego w 1932 r. postawił chałupę nie korzystając z pomocy cieśli. Dom usytuowany pod nr 25 składał się z kuchni i dwóch pomieszczeń mieszkalnych²⁹.



Przciesia na kamieniu, Stanisławów 15. Fot. Paweł Kieroń

Zazwyczaj jednak przy budowie chałup posługiwano się wykwalifikowanymi rzemieślnikami, zwanymi potocznie *majstrami*. Do dnia dzisiejszego w materiałach z badań terenowych zachowało się kilka nazwisk cieśli, którzy działali głównie na terenie Grójca Wielkiego i Stanisławowa w latach trzydziestych i czterdziestych XX w. Jako budowniczowie domów zostały wymienione następujące osoby: Chrzanc, Janowski i Materac, Doruchowski, Musialski, Pijanka, Kubiak, Gorceżyński, Józef Gratka, Józef Nowak oraz Józef Bondas. Ten ostatni, pochodzący z Gozdów, trudnił się ciesielstwem już w latach dwudziestych. W 1924 r. wybudował dla siebie chałupę składającą się z sieni, izby mieszkalnej oraz warsztatu. Prowadził także gospodarstwo rolne³⁰. We wsi Pieczyska zostało odnotowane nazwisko cieśli: Polak. Majster ów miał wybudować w 1910 r. chałupę pod nr 6, która była własnością rodziny Siberów³¹. Stanisław Maniak ze Stanisławowa wymienia jeszcze nazwiska dwóch współpracujących ze sobą cieśli: Bieńka i Potera³².

Od lat pięćdziesiątych w Złoczewie i jego okolicach zaczęło się upowszechniać budownictwo oparte o cegły oraz inne materiały trwałe n.p.: cement, dachówka cementowa lub ceramiczna. Następowo stopniowe odchodzenie nie tylko od tradycyjnych materiałów, ale

także od wzorów konstrukcyjnych. Nieublaganie przemianie uległ sam krajobraz wsi pod Złoczewem.

Przypisy:

¹ Wywiad ze Stanisławem Maniakim, lat 79, ze Stanisławowa, przeprowadzony w dn. 3.05.2017 r. Wywiad w zbiorach autora.

² Jan Książek, *W Polsce odrodzonej (1918–1939)*, [w:] *Monografia Złoczewa*, red. Zdzisław Włodarczyk, Złoczew 2017, s. 290–291.

³ Wywiad ze Zdzisławem Krotowskim, lat 72, ze Złoczewa, przeprowadzony 09.02.2017 r. Wywiad w zbiorach autora.

⁴ Tamże.

⁵ Wywiad ze Stanisławem Maniakim...

⁶ Z badań terenowych wynika, że budynki powstałe do lat dwudziestych XX w. z zasady były jeszcze stawiane na kamiennej podbudowie, np: chałupa ze Szklanej Huty 22, chałupa ze Stanisławowa 15 itd.

⁷ Muzeum Okręgowe w Sieradzu (dalej: MOS),teczka p.t.: *Budownictwo ludowe – ankiety*, nr inw.131/14-etn, bez paginacji.

⁸ Wywiad ze Stanisławem Maniakim...

⁹ Wywiad z Kazimierzem Włochaczem, lat 83, z Miklesza, przeprowadzony dn. 25.04.2012 r. Wywiad w zbiorach autora.

¹⁰ MOS,teczka p.t.: *Budownictwo ludowe – ankiety*, nr inw.129/12-etn, bez paginacji.

¹¹ Targanka – to rodzaj prymitywnej młocarni, która wyluskuje z kłosów ziarna nie naruszając słomy.

¹² Wywiad z Henrykiem Pasiem, z Grójca Wielkiego z dn. 19.08.2008 r. Wywiad w zbiorach autora.

¹³ Henryk Paś wykonał poszycie dachowe dwóch obiektów zabytkowych w Sieradzkim Parku Etnograficznym. Były to: chałupa z

Męki i stodoła z Rudy.

¹⁴ Zgromadzony materiał fotograficzny wskazuje na zastosowanie tej metody.

¹⁵ Wsie Regionu Sieradzkiego (dalej WRS), <http://sieradzki.wsie.blogspot.com> (7.06.2017)

¹⁶ Jakub Perski, *Materiały do historii rzemiosła i cechów złoczewskich*, Sieradz 1981, s. 6.

¹⁷ Andrzej Gólski, *Założenia programowo-naukowe Sieradzkiego Parku Etnograficznego*, Poznań 1964, s. 32–33.

¹⁸ Jan Książek, *W Polsce odrodzonej...*, s. 293

¹⁹ Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Złoczewie (dalej MGBPZ), Archiwum J. Perskiego, *Stan gospodarczy miasta Złoczewa*, s.5 (Kopia w zbiorach autora).

²⁰ Jan Książek..., s. 293.

²¹ WRS – Wandalin.

²² Wywiad ze Stanisławem Maniakim...

²³ WRS – Robaszew.

²⁴ W trakcie badań terenowych zinwentaryzowano 8 drewnianych chałup, z których tylko dwie posiadały kamienną podwalinę, pozostałe zaś –murowaną z cegiel podmurówkę. Materiały z badań znajdują się w posiadaniu autora.

²⁵ Wskazuje na to analiza materiału z teczek p.t.: *Budownictwo ludowe – ankiety*, oraz teczki pt.: *Badania terenowe 1977 r. Budownictwo drewniane*.

²⁶ Jan Książek..., s. 293.

²⁷ Wywiad ze Stanisławem Maniakim...

²⁸ MOS, *Budownictwo ludowe-ankiety*, nr inw. 129/12-etn.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

³¹ MOS, *Budownictwo ludowe-ankiety*, nr inw. 129/10 – etn.

³² Wywiad ze Stanisławem Maniakim...

ARCHEOLOGIA

Nagolennik z Charłupi Małej

Marek Urbański

Muzeum Okręgowe w Sieradzu – dział archeologiczny

W gronie ciekawszych zabytków prezentowanych na wystawie archeologicznej Muzeum w Sieradzu znajduje się dość niepozorny, ale niezwykle przedmiot. Jest to nagolennik znaleziony (podobno w 1956 r.) podczas sadzenia drzewek w ogródku przydomowym lub w piaskownicy Stanisława Wojciechowskiego z Osmolina. Zabytek ten został wydobyty z ziemi wraz z popielnicą w obstawie kamiennej oraz jej zawartością. Opis wyposażenia grobu zanotowany przez Teresę Łaszczewską jest dość frapujący: „Wewnątrz zawierała oprócz prochów dużo przedmiotów brązowych, m.in. bransolety. Na szyjce naczynia była nałożona »korona« brązowa”. Zabytki brązowe zabrał do siebie ksiądz Władysław Sarnik, proboszcz parafii w Charłupi Małej, który w 1959 r. ofiarował kilka zachowanych zabytków do Muzeum w Sieradzu. Niestety „korona” przepadła...¹

Teresa Łaszczewska, piastująca wówczas stanowisko kierownika Działu Archeologii, przeprowadziła w 1958 r. badania powierzchniowe, lecz prócz kilku ułamków ceramiki pradziejowej nic nie znalazła. Skądinąd wiadomo, że podczas II wojny światowej Jan Klaus

Möhren z muzeum w Kaliszu odkrył na tym cmentarzysku 7 grobów. Natomiast według relacji żony pana Wojciechowskiego, także po wojnie wiele grobów zostało znalezionych za budynkami ich gospodarstwa.



Nagolennik z Charłupi Małej. Fot. Marek Urbański

Sam nagolennik został zrobiony z cienkiej blachy brązowej lub miedzianej, tworzącej taśmę o szerokości ok. 9,5 cm, zwiniętej w spłaszczoną do kształtu owalnego, czy raczej rurkę o przekroju D-kształtnym i uformowaną w obręcz. Oba końce lekko się złączają. Trudno stwierdzić, jakie były rozmiary, gdyż na-

golennik został złamany na 3 części. Przepuszczalnie jego średnica zewnętrzna mieściła się między 15 a 16 cm, a średnica samej rurki wynosiła ok. 2,5 cm do ok. 5,5 cm. Na powierzchni zewnętrznej zabytku znajduje się 47 potrójnych pasm o szerokości ok. 3,5 mm, umieszczonych w regularnych odstępach co 7 mm, wyodrębnionych za pomocą wąskich, płytkich żłobków. Ostatnio takie ozdoby określa się w literaturze archeologicznej (m. in. za W. Blajerem) jako „obręczowe, puste w środku”, a w cudzysłów – jak piszą znawczynie zagadnienia, panie J. Urban, M. Mogielnicka-Urban² – się ujmuje słowo „nagolennik”. Okazy takie były odlewane techniką „na wosk tracony”, co opisała niemiecka archeolog S. Schacht³.

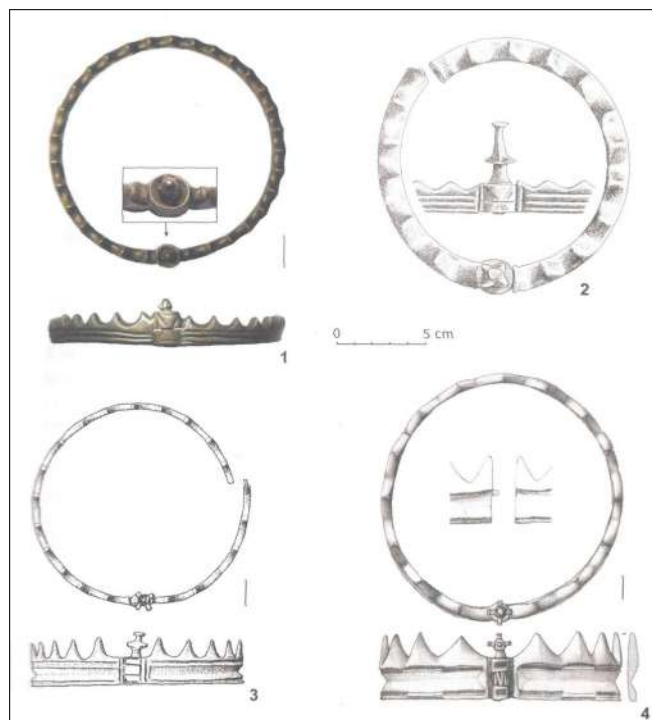


Nagolenniki ze skarbu w Gdyni.

Źródło: <https://gdańsk.naszemiasto.pl>

Profesor Wojciech Blajer wspomina, że w Kluczborku, a więc całkiem niedaleko od nas, na Śląsku, znaleziono pochodzące z końca okresu halsztackiego bardzo podobne ozdoby⁴. Píše także, co jest dla nas interesujące w świetle dalszych spostrzeżeń odnośnie grobu z Charlupi, że w tym czasie wzdłuż Odry kultura jastorfska ekspandowała aż na Ziemię Lubuską, ale doktor Michał Grygiel wyklucza związki między grupą gubińską a grupą z centralnej Polski⁵.

Bliskie do okazu z Charlupi analogie znajdujemy też na Rugii w miejscowościach Ralswiek i Pluckow, w nieodległym Andersbecku, ale zwłaszcza we wsi Gozd, gmina Bobolice. Nie bez racji nazywano dawniej takie ozdoby nagolennikami pomorskimi. Sigrid Schacht zalicza je do typu B, który datuje od końca epoki brązu nawet do końca starszego okresu przedrzymskiego i wiąże z kręgiem nordyjskim, który zaczerpnął idee tych ozdób z zachodniohalsztackiego obszaru kulturowego⁶. Nad Myję nagolennik z Charlupi trafił więc prawdopodobnie na nodze pięknej Pomorzanki lub jako dar, lub został kupiony od handlarzy podróżujących Wartą od Odry i Rugii może 500, a może 300 lat przed narodzinami Chrystusa. A po śmierci właścicielki trafił z nią do grobu.



Naszyjniki koroniaste. Wg M. Grygiel, 2019

Znaleziska podobnych nagolenników wciąż się zdarzają. Niedawno, w 2014 r., Anna Longa-Prager we współpracy z Karolem Dziegielewskim z UJ opracowała odkryty przypadkowo w Gdyni skarb, w którego skład wchodziły dwa „dęte” nagolenniki. Dość odosobnionym, choć także „świeżym” znaleziskiem, o którym poinformowały J. Urban i M. Mogielnicka-Urban, jest nagolennik z Tykocina znany od 2009 r.

Na związki z terenami Pomorza Zachodniego, a więc i być może z kulturą jastorfską, której najbliższe terytorialnie stanowiska mamy w Powodowie koło Poddębic i Zadowicach koło Kalisza⁷, wskazuje także przypuszczenie, że metalowe kółka z naszego grobu są być może częścią uprzęży końskiej. Analogie – już w 1959 r. – Teresa Łaszczewska upatrywała w podobnych przedmiotach ze skarbu w Kiełpina koło Kołobrzegu⁸.

Co zaś możemy powiedzieć o zaginionej „koronie” wchodzącej podobno w skład wyposażenia? Jedyne znane przedmioty „koronopodobne” z owych czasów, to są naszyjniki koroniaste. Uważa się je za wyróżnik kultury jastorfskiej i ślad ekspansji tej kultury na Niż Polski na przełomie starszego i młodszego okresu przedrzymskiego, czyli u schyłku okresu wczesnolateńskiego i na początku późnolateńskiego. Ostatnio wiele uwagi poświęcił im Michał Grygiel⁹, który podaje, że znajdowano je również w grobach ciałopalnych. Niestety osmoliński egzemplarz, który mógł być jedynym w naszym rejonie, przepadł.

Widać więc pewien rozróżnienie w datowaniu poszczególnych analogii i elementów wchodzących w skład opisanego grobu. Nagolennik z Charlupi Małej, szalenie ciekawy i rzadki zabytek w Polsce centralnej, rodzi

więcej pytań, które zmuszają do poważniejszych poszukiwań i badań porównawczych. Na razie jednak można go podziwiać na wystawie stałej Działu Archeologii Muzeum Okręgowego w Sieradzu albo na naszej stronie internetowej. Grono archeologów specjalizujących się w problematyce kultury pomorskiej czeka także na nowe opracowanie podobnych zabytków, które ma wyjść w najbliższym czasie spod pióra Ireneusza Marchelaka – pracownika muzeum w Łodzi.

Podstawowa literatura:

W. Blajer, *Skarby przedmiotów metalowych z epoki brązu i wczesnej epoki żelaza na ziemiach polskich*, Kraków 2001.

M. Grygiel, *Kultura jastorfska na niżu polskim. Próba określenia chronologii, zasięgu i powiązań*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. LXVI, 2015, s. 127–182.

M. Grygiel, *Chronologia przemian kulturowych w dobie przełomu starszego i młodszego okresu przedrzymskiego na Niżu Polskim*, Łódź 2018.

S. Schacht, *Die Nordischen Hohlwulste der frühen Eisenzeit*, Halle 1982.

J. Urban J., M. Mogielnicka-Urban, *Problematyka halsztackich tzw. nagolenników pustych wewnątrz z terenu Polski na przykładzie znaleziska gromadnego z okolic Tykocina, pow. białostocki*, „Archeologia Polski”, t. LXI, 2019, s. 237–281.

R. Wołagiewicz, *Kwestia pochodzenia pobocznic pomorskich z V okresu epoki brązu*, „Materiały Zachodniopomorskie”, t. III, 1957, s. 7–16.

Przypisy:

¹ Archiwum Działu Archeologii i Paleontologii Muzeum Okręgowego w Sieradzu,teczka nr 13.

² J. Urban, M. Mogielnicka-Urban, *Problematyka halsztackich tzw. nagolenników pustych wewnątrz z terenu Polski na przykładzie znaleziska gromadnego z okolic Tykocina, pow. białostocki*, „Archeologia Polski”, t. LXI, 2019, s. 238, 246.

³ S. Schacht, *Die Nordischen Hohlwulste der frühen Eisenzeit*, Halle 1982, s. 23–25, ryc. 2.

⁴ W. Blajer, *Skarby przedmiotów metalowych z epoki brązu i wczesnej epoki żelaza na ziemiach polskich*, Kraków 2001, s. 31.

⁵ M. Grygiel, *Chronologia przemian kulturowych w dobie przełomu starszego i młodszego okresu przedrzymskiego na Niżu Polskim*, Łódź 2018, s. 152.

⁶ S. Schacht, dz. cyt., tabl. 9: 53, s. 17, 21–24, 81.

⁷ M. Grygiel, *Kultura jastorfska na niżu polskim. Próba określenia chronologii, zasięgu i powiązań*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. LXVI, 2015, ryc. 1.

⁸ R. Wołagiewicz, *Kwestia pochodzenia pobocznic pomorskich z V okresu epoki brązu*, „Materiały Zachodniopomorskie”, t. III, 1957, ryc. 9.

⁹ M. Grygiel, *Chronologia...*, s. 136–142.

Zabytki z Sierpowa w kolekcji Kazimierza Walewskiego z Tubądzina

Marek Urbański

Muzeum Okręgowe w Sieradzu – dział archeologiczny

Niewielka miejscowość Sierpów, położona kilka kilometrów na południe od Łęczycy, jest słynna wśród archeologów z całej Polski. Już przed II wojną światową, a konkretnie w 1931 r., prof. Włodzimierz Antoniewicz w porozumieniu z kustoszem Miejskiego Muzeum w Łodzi Janem Manugiewiczem przy współpracy Wiktora Bera, Tadeusza Kutza i Janiny Krajewskiej, późniejszej dyrektorki Muzeum Etnograficznego w Łodzi, prowadzili w tamtejszym lesie wykopaliska na wielkim cmentarzysku kultury łużyckiej. Z odkrytych przeszło 200 grobów udało się ustalić, że cmentarzysko pochodziło z tzw. IV okresu epoki brązu. Były to typowe groby środkowopolskiej grupy kultury łużyckiej. O wykopaliskach było dość głośno, a donosił o nich „Tygodnik Ilustrowany” w artykule Wiktora Bera¹. Ber jeszcze przed wojną opublikował wyniki badań w znakomitym czasopiśmie fachowym pt. „Światowit”². Ponadto w 1931 r. dodatkowe badania prowadził J. Manugiewicz. Podobno amatorskie badania prowadził także dr Z. Zawadzki z Łęczycy, a zabytki miały trafić oprócz tego miasta także do Muzeum im. W. Tarczyńskiego w Łowiczu. Zdaje się, że przed wojną kopał w Sierpowie, kto żył, bo groby trafiały jeszcze do muzeów w Poznaniu i Krakowie³.

Ale nie były to pierwsze kroki archeologów na tym

stanowisku. W 1901–1902 r. właściciele majątku Sierpów przekazali uratowane groby Erazmowi Majewskiemu – „prajcowi” polskiej archeologii – do jego muzeum⁴.



Część zbiorów Walewskiego w Tubądzinie w 2009 r.

Po wojnie łódzcy archeolodzy kierowani przez prof. Konrada Jażdżewskiego kontynuowali badania w 1947 r., o czym wspominał Henryk Wiklak w swoim opracowaniu początków kultury łużyckiej. Rozszerzono wówczas chronologię na okres od III do V okresu epoki brązu⁵. Znacznie później, w latach 1989–1992 badania prowadził znakomity znawca kultury łużyckiej Zdzisław Kaszewski z Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, a liczba odkrytych grobów przekroczyła 500. Teren stanowiska został wykupiony przez

to muzeum, a obecnie znajdują się tam wielkie magazyny zabytków archeologicznych. Zabytki z Sierpowa są ozdobą kolekcji muzeum na Placu Wolności w Łodzi⁶.



Kolekcja archeologiczna Walewskiego w Tubądzinie, ok. 1935 r.

Kazimierz Walewski z Tubądzina – prawdopodobnie z przedwojennej prasy lub na drodze kontaktów osobistych z kolegami muzealnikami – dowiedział się o cmentarzysku w Sierpowie. Jak dokładnie było, nie wiemy, faktem jest, że w jego kolekcji archeologicznej pojawiły się naczynia z Sierpowa i zostały wyeksponowane w zaimprovizowanej gablocie w przejściu między dwoma pokojami na piętrze dworu tubądzńskiego, co uwieczniono na zachowanym zdjęciu z około 1935 r. Przypuszczalnie Kazimierz Walewski, jako zapalony archeolog-amator (miał już na koncie np. badania grodziska w Charlupie Wielkiej)⁷ pojechał do nieodległego przecież Sierpowa zwizytować badania warszawiaków. Nie sądzę jednak, żeby prof. Antoniewicz sprezentował mu zabytki. Prawdopodobnie Walewski bez wiedzy archeologów sam przeprowadził mini-wykopaliska, i „łup” przywiózł do swojego muzeum.

W 1937 r. powstało w Sieradzu muzeum. Wśród inicjatorów znajdujemy znajome nazwisko Kazimierza Walewskiego, właściciela prywatnego muzeum. Walewski natychmiast ofiarował część swoich zbiorów, w tym kolekcję archeologiczną z zabytkami z Sierpowa do Składnicy Muzealnej (tak wtedy nazywano muzeum w

Sieradzu). Podobnie uczynił proboszcz sieradzki Walerj Pogorzelski, mający na plebani liczące kilkaset zabytków, w tym także archeologicznych (skarż z Podrybnic) muzeum. Ze swoimi darami pośpieszyli inni liczni ofiarodawcy, jak np. Józef Kobierzycki, a ponieważ pierwszym kustoszem został znany już nam Rudolf Weinert, archeologia zyskała od razu poczesne miejsce w strukturze zbiorów⁸.



Badania w Sierpowie, strona z artykułu w przedwojennej gazecie. „Tygodnik Ilustrowany” nr 36, 5 IX 1931

Dwór w Tubądzinie został rozgrabiony i zdewastowany w czasie II wojny światowej i po niej. Spośród niewielu oryginalnych elementów wyposażenia dworu ocalały zbiory archeologiczne, które jeszcze przed wojną, jak wspomniano, zostały przekazane przez K. Walewskiego Muzeum Ziemi Sieradzkiej, o czym przypominał swego czasu prof. Andrzej Tomaszewicz⁹. Te kruche zbiory przetrwały także bombardowanie Sieradza w 1945 r. przez samoloty Armii Czerwonej; były ukryte pieczolowicie przez Rudolfa Weinerta – pierwszego kustosza Muzeum w Sieradzu¹⁰.

Po odbudowie dworu w Tubądzinie i otwarciu w nim Muzeum Walewskich¹¹, w 1995 r. zabytki z Sierpowa ponownie były tam eksponowane¹². Do magazynów sieradzkich wróciły w 2017 r. Nie zapomnieli o nich jednak naukowcy z Łodzi. Właśnie rusza pod kierunkiem Ireneusza Marchelaka z Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi tzw. grant, dotyczący całościowego opracowania wyników wykopalisk z



Kazimierz Walewski

cmentarzyska w Sierpowie, a muzeum sieradzkie włącza się w tę akcję, przygotowując w ramach współpracy międzymuzealnej wszelkie posiadane informacje na temat ceramiki lużyckiej z kolekcji K. Walewskiego.

ZABYTKI

Gmina Wodzierady. Zarys historii i najważniejsze zabytki

Piotr Pawlak

Położenie gminy Wodzierady

Gmina Wodzierady leży w centrum województwa łódzkiego. Znajduje się w północnym skraju powiatu łaskiego, 15 km od siedziby powiatu. Od południa sąsiaduje z gminą Łask (pow. łaski) i Dobroń (pow. pabianicki). Od zachodu – z gminą Szadek (pow. zduńskowski). Od północy – z gminą Zadzim (pow. poddębicki). Od wschodu – z gminami Lutomiersk i Pabianice (obie leżą w pow. pabianickim). Gmina Wodzierady położona jest w środkowej części Nizin Środkowopolskich – w obszarze etnicznym Wielkopolski południowo-wschodniej. Obszar gminy jest częścią Wysoczyzny Łaskiej.

Gmina ta – to przykład typowej gminy rolniczej, w której strukturze dominują użytkowania gruntów, użytki rolne zajmujące 71,9% jej powierzchni. Duży procent gleb na terenie gminy Wodzierady – to gleby klas III-V. Duże obszary gminy zajmują lasy, co może sprzyjać rozwojowi turystyki.

Obszar gminy zajmuje 82,3 km² (stanowi to 13,31% powierzchni powiatu łaskiego). W 2015 r. na terenie gminy Wodzierady mieszkały 3352 osoby, czyli śred-

Przypisy:

¹ W. Ber, *W Polsce przed 32 wiekami*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 36, 5 września 1931, s. 690–691.

² Tenże, *Zabytki z cmentarzyska popielnicowego w Sierpowie w pow. łączyskim*, „Światowit”, t. XVII, 1938, s. 89–170.

³ H. Wiklak, *Późniejsze stadia rozwojowe środkowopolskiej grupy kultury lużyckiej*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi”, seria archeologiczna, nr 19, 1972, s. 113.

⁴ W. Ber, *Zabytki...*, s. 89–90.

⁵ H. Wiklak, dz. cyt., s. 113.

⁶ Łaska informacja mgra I. Marchelaka z MAiE w Łodzi.

⁷ M. Urbański, *Zarys historii badań archeologicznych na terenie woj. sieradzkiego do 1945 r.*, „Sieradzki Rocznik Muzealny”, t. 10 (1995–1996), 1996, s. 52.

⁸ Tenże, *Prekursorzy i Twórcy Muzeum w Sieradzu*, Sieradz 2007, s. 28–33.

⁹ A. Tomaszewicz, *Zbiory rodzinne Kazimierza Walewskiego w Tubądzinie*, [w:] B. Cieśla, A. Tomaszewicz (red.), *Muzeum Wnętrz Dworskich w Tubądzinie*, Sieradz 1988, b.p.

¹⁰ M. Urbański, *Rudolf Weinert (21. 03. 1886 – 23? 01. 1945). Pierwszy kustosz Muzeum w Sieradzu*, [w:] M. Głosek, J. Maik (red.), *Od pradziejów po współczesność. Archeologiczne wędrówki*, „Acta Archaeologica Lodziensia”, nr 53, Łódź 2007, s. 134–135.

¹¹ T. Gibki, *35 lat Muzeum Walewskich w Tubądzinie*, „Sieradzki Rocznik Muzealny”, t. 16, 2020, s. 249–251.

¹² M. Urbański, *Dział Archeologii*, „Sieradzki Rocznik Muzealny”, t. 13 (2010–2012), 2012, tabl. XI.

nio 41 osób na km². Rolnictwo i usługi – to dominujące dziedziny gospodarki. Większość podmiotów gospodarczych – to osoby fizyczne prowadzące działalność gospodarczą. Na omawianym terenie, poza nielicznymi przypadkami, brak większych zakładów przemysłowych, dominują mikro- i małe przedsiębiorstwa. Przez południową część Wodzieradów (Włodzimierz, Pelagia, Dobków) na odcinku 6 km przebiega trasa rowerowa – Łódzka Magistrala Rowerowa, która jest częścią transeuropejskiej trasy rowerowej *Eurovelo*, mającej w przyszłości połączyć Polskę, Niemcy i Ukrainę.

Historia gminy Wodzierady

Dzieje gminy Wodzierady są bardzo mało znane. Do tej pory się nie ukazały znaczniejsze publikacje, które w obszerniejszy sposób omawiałyby historię tego regionu. Większość publikacji dotyczących regionu wrywkowo wspomina o gminie, głównie w kontekście dwóch najbardziej znanych zabytków z tego obszaru, tj. dworu drewnianego w Wodzieradach i kościoła w Kwiatkowicach. Badacze regionu mogą znaleźć informacje przede wszystkim w Archiwum Państwowym w Łodzi oraz w Oddziale tego Archiwum w Sieradzu. Ślady bytu człowieka na tym terenie pochodzą z okresu epoki kamienia (9 tys. p. n. e.). W gminie odnajdujemy stanowiska archeologiczne m.in. cmentarzysko kultury lużyckiej (Alfonsów 1), ślad osadnictwa kultury

przeworskiej (Chorzeszów 1), ślad osadnictwa kultury ceramiki sznurowej (Chorzeszów 2) i nawet ślad osadnictwa, rzymskiej (moneta Antoninusa Piusa 138-161, Leśnica 1).



Budynek inwentarski (dawna obora). Fot. P. Pawlak

Liczne zachowane są ślady osadnictwa z czasów średniowiecznych. W okresie rozbitcia dzielnicowego obszar gminy początkowo był własnością poszczególnych książąt. Najstarszą wsią są Kwiatkowice. Wieś pojawia się w źródłach pisanych w 1279 r. W 1280 r. Leszek Czarny, książę sieradzki, nadał ją na własność Jaxom „w nagrodę za ich usługi znakomite ojczyźnie”. Odtąd Jaxowie zaczęli się nazywać Kwiatkowskimi, używając herbu Gryf. Do najstarszych wsi należą również: Wodzierady (pierwszy znany zapis pochodzi z 1398 r. i dotyczy Johannes de Wodzeradi), Piorunów (pierwszy znany zapis pochodzi z 1390 r.), Chorzeszów (pierwszy znany zapis pochodzi z 1374 r.), Dobruchów oraz wsie Leśnica, Magnusy i Przywornica (pierwszy znany zapis pochodzi z 1386 r.). W dziewiętnastowiecznym „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” nie wspomniano tylko o wsiach Stanisławów i Włodzimierz.

Do połowy XIX w. obszar dzisiejszej gminy znajdował się w powiecie szadkowskim w województwie sieradzkim. Gmina Wodzierady po raz pierwszy pojawia się na mapach w 1867 r., po reformach administracyjnych państwa zaborczego. Jej obszar był bardzo zbliżony do współczesnej, poza gminą znajdowała się wieś Kiki. Nazwa gminy została nadana od nazwy wsi, w której zlokalizowano siedzibę gminy. Gmina się znalazła w nowo utworzonym powiecie łaskim. Taki podział bez większych zmian zachował się przez okres I wojny światowej, czasy II Rzeczypospolitej (w nowo powstałym województwie łódzkim) oraz lata II wojny światowej (w 1939–1945 w Kraju Warty).

Materialnym śladem okresu okupacji niemieckiej są „besarabiaki” w Wodzieradach i Kwiatkowicach. Mieli je postawić przesiedleni tu mieszkańcy Wołynia po-

chodzenia niemieckiego. Po 1945 r. gmina Wodzierady znalazła się ponownie w województwie łódzkim. W latach pięćdziesiątych gmina została podzielona na trzy gromady w: Chorzeszowie, Kwiatkowicach i Wodzieradach. Tę pierwszą zlikwidowano w 1960 r., a w Kwiatkowicach – w 1968 r., a ich tereny włączono w obszar gromady Wodzieradów. Z dniem 1 stycznia 1973 r. przywrócono istnienie gminy Wodzierady, w którą włączono wieś Kiki, znajdującą się wcześniej w gromadzie Bałuty. Od tego czasu obszar gminy się nie zmienił.

Poniżej przedstawiono zarys historii niektórych miejscowości z obszaru gminy:

Adolfów – Nazwa wsi pochodzi od imienia dziedzica dóbr Chorzeszowa, Adolfa Starzyńskiego. Pierwotnie nazwa wsi brzmiała Kolonia Adolf. W 1827 r. we wsi było 6 domów i 61 mieszkańców. W 1925 r. wieś zamieszkiwało 48 osób, w tym: 25 mężczyzn i 23 kobiety. 27 osób było wyznania rzymskokatolickiego, reszta – to przedstawiciele Kościoła ewangelickiego. Wszyscy mieszkańcy deklarowali się jako Polacy. Od 1933 r. miejscowość wchodziła w obręb gromady Chorzeszów.

Alfonsów – Pochodzenie nazwy tej wsi jest nieznane. W nocy z 11 na 12 lutego 1864 r. kilku uzbrojonych osobników porwało z domu mieszkańca tej wsi, Andrzeja Brykowskiego, przewieźli go do lasu w Mikołajewicach, gdzie go powiesili. Nie są znane bliższe szczegóły tej zbrodni. Nie wiadomo, czy była ta akcja bandytów, czy akcja odwetowa związana z trwającym powstaniem styczniowym. W „Dzienniku Powszechnym” za 1864 r., nr 54 relacjonującym to wydarzenie, pojawia się wzmianka, że do zdarzenia doszło w nowo formującej się kolonii. W 1925 r. wieś zamieszkiwało 48 osób, w tym: 27 mężczyzn i 21 kobiet. Wszystkie osoby były wyznania rzymskokatolickiego i deklarowały się jako Polacy. Od 1933 r. miejscowość wchodziła w obręb gromady Józefów.

Apolonia – Pochodzenie nazwy tej wsi jest nieznane. Wieś została założona w 1847 r. przez dziedziców dóbr Wodzierady, Aleksandrę z Bajerów Parczewską z mężem Hipolitem Parczewskim. Rok wcześniej Łukasz Chmieliński, przysięgły i patentowany ziemomierca Królestwa, dokonał pomiarów gruntowych planowanej kolonii dla przyszłych mieszkańców. Koloniści za nabytą ziemię musieli zapłacić kwotę wkupnego, a po jej uiszczeniu także należało wnieść opłatę za czynsz. Pierwszymi nabywcami gruntów w tej wsi byli: Mikołaj Łuczak, Łukasz Sobczak, Paweł Łukasiak, Jacynty Darnos, Paweł Stańczak, Marcin Kowalczyk, Izidor Brykowski, Sobestyan [Sebastian?] Brykowski, Jan Sammer, Bogumił Cep vel Flegel, Kazimierz Woytaszczyk, Paweł Śpiewak. Każdy z nich musiał sam wybudować dom mieszkalny. W 1890 r. mieszkaniec Apolonii, Wojciech Strojek, znalazł w ziemi skarb, tj. 9 funtów [3, 69 kg – przyp. red.] starych monet (w

tym monety węgierskie z XIV w.) i kawalków srebra. Znaleździ zostało przewiezione do Petersburga. W 1924 r. do rejestru handlowego wpisano działalność „Adolf Zommer. Wiatrak”. Młyn wietrzny funkcjonował już od 1921 r. W 1925 r. wieś zamieszkiwało 67 osób, w tym 30 mężczyzn i 37 kobiet. 50 osób było wyznania rzymskokatolickiego, reszta to przedstawiciele Kościoła ewangelickiego. Wszyscy mieszkańcy deklarowali się jako Polacy. We wsi znajdowało się 8 budynków mieszkalnych. Od 1933 r. miejscowość wchodziła w obręb gromady Nowy Świat.



Budynek inwentarski. W opinii jednego z mieszkańców Wodzierad jest to dawna kaplica dworska. Fot. P. Pawlak

Babiniec – Pochodzenie nazwy tej wsi jest nieznane. W 1881 r. we wsi działał młyn, w którym doszło do tragedii. W czasie naprawy koła młyńskiego zginął mężczyzna. W 1924 r. do rejestru handlowego wpisano działalność „Juljanna Tyc. Młyn wodny”. Młyn działał od 1900 r. W 1925 r. wieś zamieszkiwało 81 osób, w tym: 40 mężczyzn i 41 kobiet. 23 osoby były wyznania rzymskokatolickiego, reszta – to przedstawiciele Kościoła ewangelickiego. Wszyscy mieszkańcy deklarowali się jako Polacy. We wsi znajdowało się 11 budynków mieszkalnych. W 1927 r. jeden z mieszkańców wsi bezskutecznie poszukiwał żony, która opuściła go, nie regulując kwestii prawnych. Od 1933 r. miejscowość wchodziła w obręb gromady Chorzeszów.

Chorzeszów – Pochodzenie nazwy tej wsi jest nie-

znane. Zapisy o istnieniu wsi pochodzą z XIV w. W 1374 r. jeden ze świadków sporów o Boleszyn mieszkał w Chorzeszowie. W XVI w. miejscowość opisywana jest jako „villa”. Pod koniec XVII w. wieś należała do Sebastiana Starzyńskiego. W XIX w. rodzina ta sprzedała miejscowy folwark Filipowi Sulimierskiemu za 108 tys. zł. W 1775 r. we wsi istniało 21 „dymów”. W 1820 r. na podróżującego kupca żydowskiego napadli bandyci, okradając go. Wskutek uderzenia w głowę napadnięty zmarł. W 1827 r. we wsi było 24 domów i 220 mieszkańców. W 1829 r. we wsi majątek swój posiadał Marcin Gayzler obejmujący młyn z gruntem 36 morgów, 197 przętów kwadratowych [1 przęt nowopolski, czyli 1/300 morgi był równy 18,66 m² – przyp. red.] z domem, stodołą i oborą położonego. W 1869 r. dobra chorzeszowskie zostały wystawione na licytację. W 1914 r. zebranie wiejskie podjęło decyzję o wybudowaniu budynku na potrzeby szkoły. W 1925 r. wieś zamieszkiwały 64 osoby, w tym: 31 mężczyzn i 33 kobiety. 50 osób było wyznania rzymskokatolickiego, reszta – to przedstawiciele Kościoła ewangelickiego. Wszyscy mieszkańcy deklarowali się jako Polacy. We wsi znajdowało się 6 budynków mieszkalnych. W 1925 roku zmarła jedna ze współwłaścicielki wsi, Katarzyna z Jonsików Piechulska. W 1928 r. wciągnięto do rejestru Stowarzyszeń i Związków, pod Nr 1754, Towarzystwo Ochotniczej Straży Pożarnej w Chorzeszowie.

Czarnysz – Pochodzenie nazwy tej wsi jest nieznane. *Taryfa Podymnego* z 1775 r. wymienia 1 „dym” w miejscowości. W 1783 r. wieś była w posiadaniu Jana Mniewskiego, wojskiego orłowskiego. W 1827 r. we wsi było 6 domów i 34 mieszkańców. W 1925 r. wieś zamieszkiwało 128 osób, w tym: 56 mężczyzn i 72 kobiety. Wszyscy mieszkańcy deklarowali się jako Polacy i katolicy. We wsi znajdowało się 18 budynków mieszkalnych.

Dobków – Nazwa wsi pochodzi prawdopodobnie od nazwiska posiadacza dóbr Leśnicy, Eugeniusza Dobka. W 1925 r. wieś zamieszkiwało 140 osób, w tym: 65 mężczyzn i 75 kobiet. W 91 osób było wyznania rzymskokatolickiego, reszta – to przedstawiciele Kościoła ewangelickiego. Wszyscy mieszkańcy deklarowali się jako Polacy. We wsi znajdowało się 20 budynków mieszkalnych.

Dobruchów – Pochodzenie nazwy tej wsi jest nieznane. Zapisy o istnieniu wsi pochodzą z XIV w. W XVI w. miejscowość opisywana była jako „villa”. W 1775 r. we wsi było 18 dymów. W 1827 r. było tu 28 domów i 235 mieszkańców. W XIX w. wieś była własnością Bonawentury Wężyka i przeznaczona dla jego czterech córek jako posag. W 1843 r. została kupiona przez Ignacego Goszczyńskiego, męża Kamili z Wężyków za 100 tys. zł (15 tys. rubli carskich). W 1876 roku została nabyta za 33 400 rb. W 1925 r. wieś wraz z kolonią zamieszkiwało 413 osób, w tym: 192 mężczyzn

i 221 kobiet. 404 osoby były wyznania rzymskokatolickiego, ewangelickiego – 1, innego chrześcijańskiego – 6, mojżeszowego – 2. Wszyscy mieszkańcy deklaruwali się jako Polacy. We wsi znajdowały się 63 budynki mieszkalne. W pamięci mieszkańców zachowała się brutalne zabójstwo niedoszłego amanta, jakie miało miejsce w 1931 r. Sprawca był w pełni świadomy dokonanej zbrodni. W okresie międzywojennym doszło tu również do dwóch nieszczęśliwych wypadków (wciągnięcie osoby przez maszynę do mlócenia zboża oraz wypadek z użyciem broni), których ofiary poniosły śmierć na miejscu.



Cegielnia w Piorunówku. Fot. P. Pawlak

Hipolitów – Pochodzenie nazwy tej wsi jest nieznane. W 1925 r. wieś zamieszkiwało 280 osób, w tym: 106 mężczyzn i 102 kobiety. 196 osób było wyznania rzymskokatolickiego, reszta – to przedstawiciele Kościoła ewangelickiego. Wszyscy mieszkańcy deklaruowali się jako Polacy. We wsi znajdowało się 30 budynków mieszkalnych.

Józefów – Pochodzenie nazwy tej wsi jest nieznane. Być może nazwa pochodzi od imienia ojca założyciela wsi, Józefa Parczewskiego. Wieś została założona w 1859 r. przez dziedziców dóbr Wodzierady, Aleksandrę z Bajerów Parczewską z mężem Hipolitem Parczewskim. Obszar podzielony został na 17 równych części o powierzchni 7 mórg, 150 prętów [pręt nowopolski jako miara długości – to 44,32 m – przyp. red.], a 18 część miała „w klinach” 3 morgi, 81 prętów. Ziemię z po-

działu kupili: Jakub Thoma, młynarz z Łodzi, Jan Au-rast ze wsi Mikołajewice, Gottlib Eichorst ze wsi Chorzyszów, Kazimierz Neuman z kolonii Teodorów, Andrzej Leperowski z kolonii Teodorów, Gottlib Koth z kolonii Adamów w dobrach Beldów. Także ją nabyli: August Fesler z dóbr Chorzyszów, Michał Linica z dóbr Chorzyszów, Józef Hantz z kolonii Teodorów. Nabywcy zapłacili wkupne 1335 rubli srebrem, podzielone proporcjonalnie do wielkości nabytych gruntów.

Do dominium w Wodzieradach raz w roku należało odprowadzać czynsz w kwocie 48 kopiejek srebrnych. Koloniści mieli wyznaczony czas na postawienie budynków mieszkalnych do 1862 r. Parczewscy zobowiązali się utworzyć drogę prowadzącą z kolonii Józefów do Wodzieradów.

Julianów – Pochodzenie nazwy tej wsi jest nieznane. W 1917 r. sołtysem wsi był Juliusz Sznajdra z Juljanowa. W 1925 r. wieś zamieszkiwało 179 osób, w tym: 82 mężczyzn i 97 kobiet. 33 osoby były wyznania rzymskokatolickiego katolicką, 145 – ewangelickiego, innego chrześcijańskiego – 1. 71 mieszkańców deklaruowało się jako Polacy, reszta uważała się za Niemców. We wsi znajdowało się 24 budynków mieszkalnych. W 1936 r. 63-letni mieszkaniec wsi popełnił samobójstwo, skacząc do studni. Przyczyną targnięcia się na życie były nieporozumienia małżeńskie.

Kiki – Pochodzenie nazwy tej wsi jest nieznane. Zapisy o istnieniu wsi pochodzą z XIV w. (m. in. z 1322 r. jako *Kyki* – „na dokumencie arcbpa [arcybiskupa – przyp. red.] Jarosława wzm. o prebenda [wynagrodzenie duchownych – przyp. red.] de K. w kap. Gnieźnieńskiej”). W XVI w. miejscowość opisywana jest jako „villa”. W 1775 r. we wsi było 9 „dymów”. W pierwszej połowie XIX w. wieś należała m.in. do Tomasza Siemiątkowskiego, generała wojsk carskich. W 1827 r. we wsi było 10 domów i 82 mieszkańców. W 1896 r., na dom leśniczego z Kik napadła nieznana szajka bandytów. 1924 r. do rejestru handlowego wpisano działalność „Karol Böhr. Wiatrak”. Młyn wietrzny istniał do 1915 r. W 1925 r. wieś wraz z kolonią zamieszkiwały 172 osoby, w tym: 81 mężczyzn i 91 kobiet. 160 osób były wyznania rzymskokatolickiego, pozostali – ewangelickiego. Wszyscy mieszkańcy deklaruowali się jako Polacy. We wsi znajdowało się 24 budynków mieszkalnych. W 1925 zmarł Edmund-Teodor Patzerze, do którego należała połowa wsi.

Kwiatkowie i Kwiatkowie-Kolonia – Pochodzenie nazwy tej wsi jest nieznane. Jest jedną z najstarszych wsi w gminie Wodzierady, zapisy o istnieniu wsi pochodzą z XIII w. W XV w. było tu centrum majątku Kwiatkowskich. Parafię pw. św. Mikołaja i św. Doroty erygował arcybiskup gnieźnieński Jarosław Bogoria ze Skotnik. Istniał tu drewniany kościół pw. Świętego Krzyża z fundacji Marcina Jaxy. W 1579 r. świątynia miała zostać odnowiona. Z początkiem XVII w. wybudowano nową

murowaną świątynię. Istniał tu od XV w. do XVII lub XVIII w. dwór obrony na kopcu w okolicy zachowanego założenia parkowego. Zachowały się jego archiwalne opisy inwentarzowe. Samo miejsce wymagałoby badań archeologicznych. Pierwotny kościół był postawiony i wyposażony w końcu XIV wieku przez Marcina Jana Kwiatkowskiego s. Mikołaja. W XVI w. miejscowość opisywana jest jako „villa”.

W końcu XVI wieku lub na początku XVII w. Kwiatkowice weszły w skład klucza lutomińskiego, W XVI w. we wsi istniała szkoła parafialna. W XVII w. wieś należała do rodziny Grudzińskich, a później – do księżnej Sanguszkowej i kolejno do Mączyńskich herbu Świnka. W 1775 r. we wsi były 32 „dymy”. W XIX w. wieś należała do rodziny Wężyków. W 1827 r. we wsi było 33 domów i 270 mieszkańców. Ostatnim właścicielem wsi była rodzina Leopoldów, których gniazdo rodzinne było w nieodległym Rzepiszewie. Na początku XX w. wieś była dotknięta kilkoma pożarami, m.in. w 1907 spłonął częściowo miejscowy dwór (wybudowany w XIX w.; po wojnie pełnił różne funkcje, rozebrany w latach siedemdziesiątych XX w.), w którym zginął Ignacy Leopold. Wieś była jedną z pierwszych w obecnej gminie, gdzie zawiązywały się spółki chłopskie. Była też miejscem drobnych starć w czasie I wojny światowej. W 1925 r. wieś wraz z kolonią zamieszkiwało 364 osób, w tym: 184 mężczyzn i 175 kobiet. Wszystkie osoby były wyznania rzymskokatolickiego i deklarowały się jako Polacy. We wsi znajdowały się 52 budynki mieszkalne.

Leśnica – Pochodzenie nazwy tej wsi jest nieznane, możliwe, że nazwa pochodzi od lasów, które bujnie porastały tereny. Obecnie wieś obejmuje również dawny folwark i osadę młyńską. Zapisy o istnieniu wsi pochodzą z XIV w. W XVI w. miejscowość opisywana jest jako „villa”. W 1783 r. wieś należała do Dzierzbickiego, wójtzyca [pszczelarza, pozyskującego miód od dzikich pszczół – przyp. red.] orłowskiego. Przed 1815 r. Izidor Mniewski sprzedał wieś Dominikowi Dobkowi. Ten w 1816 r. sprzedał ją za 90 tys. zł Eligiuszowi Dobkowi, po śmierci którego w 1839 r. wieś zajął – za długi – Józef Rudnicki. Folwark Podlesie został przy siostrach Eligiusza, Helenie i Lucynie. Opis dóbr Leźnicy:

„dwór, czyli dom dworski mieszkalny, drewniany z bali rzniętych, wewnątrz murowany na glinę. Ma trzy pokoje, kuchnię i dwie komórki, komin murowany. Dom oficyną zwany: komin lepiony, pokoi dwa i trzecie schowanie, kuchnia w szczytce z sienią. Dom – gorzelnia, dwie stodoły, stodoła o dwu klepiskach, chlewy, kurniki, stajnie sklep i dwa sklepy murowane. Folwark Podlesie: stodoła, owczarnia, budynek o czterech izbach. Dwunastu półrolników robią pańszczyzny sześć dni na tydzień, każdy ma parę koni, krowę, maciorę, pług, radło, siekierę, sierp, kosę i wóz. Karczma bez stajni, kuźnia drewniana, młyn wodny o 2 kołach”.

W 1827 r. we wsi było 27 domów i 161 mieszkańców.

W 1912 r. miejscowych zbulwersowała sprawa zniewolenia dwunastoletniej dziewczynki przez jej piętnastoletniego kolegę. W 1925 r. wieś zamieszkiwało 421 osób, w tym: 206 mężczyzn i 215 kobiet. Wszystkie osoby były wyznania rzymskokatolickiego oraz deklarowały się jako Polacy. We wsi znajdowało się 60 budynków mieszkalnych. Z opowiadań starszych mieszkańców można wysunąć wniosek, że w okresie międzywojennym centrum wsi skupiało się na skrzyżowaniu dróg z Wodzieradów do Kwiatkowic.



Cmentarz wojenny z 1914 r. Fot. P. Pawlak

Lubicz – Nazwa wsi prawdopodobnie pochodzi od nazwiska Łuby. W 1925 r. wieś zamieszkiwały 3 osoby, w tym: 2 mężczyźni i 1 kobieta. Wszystkie były wyznania rzymskokatolickiego oraz deklarowały się jako Polacy. We wsi znajdował się 1 budynek mieszkalny.

Magnusy – Pochodzenie nazwy tej wsi jest nieznane. Obecna wieś – to osada włościańska i trzy folwarki. Zapisy o istnieniu wsi pochodzą z XIV w. W XVI w. miejscowość opisywana jest jako „villa”. W 1775 r. we wsi były 22 „dymy”. W 1783 r. właścicielami wsi byli: Bogusławski, Czechowski, Janicki, Magnuski, Pniewski, Sobolewski. W 1827 r. we wsi było 21 domów i 142 mieszkańców. W 1925 r. wieś zamieszkiwało 263 osób, w tym: 141 mężczyzn i 122 kobiety. Wszystkie osoby były wyznania rzymskokatolickiego oraz deklarowały się jako Polacy. We wsi znajdowało się 39 budynków mieszkalnych.

Piorunów – Z całą pewnością nazwa wsi pochodzi

od nazwiska Piorunowskich herbu Poraj, którzy z XV w. posiadali tę wieś oraz 4 inne: Czarnysz, Piorunówek, Wrząsawa i Wola Czarnyska. Na przełomie XV i XVI w. wspomniane wsie były w posiadaniu rodziny Naropińskich herbu Belina. W XVI w. miejscowość opisywana była jako „villa”. W 1775 r. we wsi było 14 „dymów”. W 1783 r. wieś należała do Mniewskiego, wojskiego sieradzkiego. W 1818 r. Paweł Dzierzbicki sprzedał część wsi. W 1827 r. we wsi było 12 domów i 110 mieszkańców. W 1829 r. za 120 300 zł miejscowy folwark został kupiony przez Michała Wehra, a po jego śmierci w 1838 roku wdowa sprzedała tę wieś (także Wrząsawę i Czarnysz) Wilhelmowi Nenckiemu za 150 tys. zł. W 1925 r. wieś zamieszkiwało 238 osób, w tym: 108 mężczyzn i 130 kobiet. Wszystkie osoby były wyznania rzymskokatolickiego oraz deklarowały się jako Polacy. We wsi znajdowało się 17 budynków mieszkalnych.



Czworaki dworskie w Wodzieradach. Fot. P. Pawlak

Przyrownica – Pochodzenie nazwy tej wsi jest nieznane. Zapisy o jej istnieniu pochodzą z XIV w. W XVI w. miejscowość opisywana była jako „villa”. W XVI w. obszar dworski dawał dziesięcinę plebanowi w Małyniu, kmiecie zaś – proboszczowi łączyckiemu. W 1775 r. we wsi było 14 „dymów”. W 1827 r. było tu 14 domów i 120 mieszkańców. W 1918 r. nieznani bandyci dokonali napadu na mieszkanie miejscowego młynarza. Młyn w Przyrownicy funkcjonował jeszcze do 1992 r. W 1925 r. wieś zamieszkiwało 255 osób, w tym: 130 mężczyzn i 125 kobiet. Ze wspomnianej grupy 175 było wyznania rzymskokatolickiego, pozostałe – ewangelickiego. 231 mieszkańców deklarowało się jako Polacy, reszta uważała się za Niemców. We wsi znajdowało się 36 budynków mieszkalnych.

Wandzin – Wieś została założona w 1854 r. przez Józefa Leopolda, ówczesnego dziedzica dóbr Kwiatkowice. Nazwa wsi pochodzi prawdopodobnie od imienia żony założyciela, Wandy. Wandzin został założony na części ziemi po wyciętym lesie o wymiarze 6 włók miary nowopolskiej. [1 włoka nowopolska była równa

16, 77 ha – przyp. red.] Zakupu ziemi dokonało 11 nabywców: Paweł Śpiewak, Mateusz Kasprzak, Paweł Stańczak, Stanisław Michalak, Józef Kijański – wszyscy pochodzący z kolonii Nowy Świat; Mikołaj Łuczak, Piotr Kolasa, Rafał Bryk – z kolonii Apolonia; Antoni Góra z wsi Czolczyn; Maciaszek Boruk z kolonii Katarzynów koło Prusinowic oraz Józef Bożniecki z Kwiatkowic. W 1925 r. wieś zamieszkiwało 110 osób, w tym: 54 mężczyzn i 56 kobiet. Wszystkie osoby Wszystkie osoby były wyznania rzymskokatolickiego oraz deklarowały się jako Polacy. We wsi znajdowało się 17 budynków mieszkalnych.

Wodzierady – Pochodzenie nazwy tej wsi jest nieznane. Zapisy o jej istnieniu pochodzą z XIV w. W XVI w. miejscowość opisywana była jako „villa”. W 1775 r. we wsi było 22 „dymów”. W 1827 r. we wsi było 19 domów i 191 mieszkańców. W XVII w. wieś należała do rodziny Dzierzbickich, a później – do Mniewskich. W 1840 wieś, jak większość okolicznych, stała się własnością Hipolita Parczewskiego. Po 1868 r. majątek przeszedł w ręce rodziny Kulczyckich. Wieś stała się świadkiem zdarzeń z czasów powstania styczniowego i I wojny światowej. W 1907 r. wieś została podzielona na dwie części: Wodzierady Górne i Dolne. W 1925 r. wieś (Wodzierady Dolne) zamieszkiwało 273 osób, w tym: 140 mężczyzn i 133 kobiety. Wszystkie osoby były wyznania rzymskokatolickiego oraz deklarowały się jako Polacy. We wsi znajdowało się 33 budynków mieszkalnych.

Wola Czarnyska – Pochodzenie nazwy tej wsi jest nieznane, W 1783 r. należała do Michała Boksa Radoszewskiego, kasztelana brzezińskiego. Wioska miała kilku właścicieli. W 1820 r. Szymon Kolczyński sprzedał część swojego majątku Wincentemu Kobyleckiemu, a Magdalena z Chabielskich Wąsowiczowa sprzedała swą część zięciowi Władysławowi Walewskiemu za 60 tys. zł. Sukcesorzy Stanisława Bonińskiego sprzedali części A i B wsi Wola Czarnyska Michałowi Sulimierskiemu. W 1827 r. we wsi było 8 domów i 80 mieszkańców. W 1925 r. wieś zamieszkiwało 172 osób, w tym: 87 mężczyzn i 85 kobiet. Wszystkie osoby były wyznania rzymskokatolickiego oraz deklarowały się jako Polacy. We wsi znajdowało się 21 budynków mieszkalnych. W okresie międzywojennym mieszkańcy wsi bardzo popierali ruch stronnictwa narodowego.

Zabytki nieruchomości gminy Wodzierady

Na terenie gminy znajduje się dość spora liczba zabytków. Dominuje tu zabudowa mieszkaniowa z XX wieku, szczególnie cenna jest zabudowa drewniana.

W gminie Wodzierady znajdziemy założenia dworsko-parkowe (Wodzierady, Piorunów). W trzech przypadkach (Kwiatkowice, Kiki i Czarnysz) zachowały się założenia parkowe bez budynków dworskich (dziewiętnastowieczny dwór w Kwiatkowicach rozebrano w

latach siedemdziesiątych XX w, natomiast dwór w Kikach rozebrano po 2009 r.). Do najcenniejszych zabytków gminy należy kościół pw. św. Doroty i w. Mikołaja w Kwiatkowicach. Znikomą grupę zabytków stanowią obiekty techniki i zabytki przemysłowe. Z licznych młynów i wiatraków do dziś się zachował tylko młyn w Piorunowie. W Piorunówku zachowały się pozostałości cegielni (komin oraz glinianki po wydobyciu gliny). Warta uwagi jest również zabudowa folwarczna w Wodzieradach i Piorunowie. Należy również wspomnieć o cmentarzu wojennym z 1914 r. w Wodzieradach jako istotnym miejscu.

Zachowane obiekty zabytkowe na terenie gminy Wodzierady są zróżnicowane pod względem architektonicznym, jednak z dominacją dwudziestowiecznej zabudowy drewnianej. Zabytki zróżnicowane są także pod względem sposobu użytkowania i stanu ich zachowania. Na niektórych budynkach elewacja wymaga prac restauratorskich lub konserwatorskich. Szczególnie pilne jest przeprowadzenie prac konserwatorskich przy drewnianym dworze w Wodzieradach.

Zabytki sakralne

Kościół parafialny pw. św. Mikołaja i św. Doroty św. w Kwiatkowicach-Kolonii.

Pierwszy z dwóch najcenniejszych zabytków – to kościół parafialny pw. św. Mikołaja i św. Doroty w Kwiatkowicach-Kolonii (fotografie kościoła, dzwonnicy i cmentarza przykościelnego zamieszczone są w artykule M. Urbańskiego o Kwiatkowicach w tym numerze NSS). Wpisany jest do rejestru zabytków (wpis do rejestru zabytków 238/A z dnia 24 lipca 1967 r.) Budynek wzniesiono w 1606 r. Wczesnobarokowy kościół fundacji Kacpra Puczka i Anny z Sarnowa stanął na miejscu wcześniejszej drewnianej świątyni pochodzącej z XV w. Prawdopodobnie dopiero w połowie XIX w. świątynię otynkowano z zewnątrz. Nr 23 „Dziennika Urzędowego Guberni Warszawskiej” z 1850 r. informował o planowanych pracach przy remoncie świątyni i ogrodzeniu. Nr 47 pisma „Zorza” z 1879 r. informował o trwających dwanaście lat pracach budowlanych przy świątyni, ponieważ ówczesny stan kościoła tego wymagał. Prawdopodobnie prace te przeprowadzono, kiedy proboszczem był Teodor Mejera.

Jak donosiła „Gazeta Świąteczna” z 1919 r. (nr 2001), dzięki postawie młodzieży z „drużyny śpiewaczej” udało się zachować przed niemiecką rekwizycją, w czasie I wojny światowej największy dzwonek z kościoła. Został on zakopany w ziemi w Woli Czarnyskiej, w gospodarstwie Michała Kacprzaka. Wojska zrabowały jednak mniejsze dzwony. Przed 1929 r. przeprowadzono bliżej nieznane prace konserwatorskie. W latach 1981–1982 przeprowadzono wymianę pokrycia dachowego, dachówkę zastąpiono blachą. Wówczas wprowadzono stalowe stężenia w stropie. Między 1982

a 2001 r. w elewacji frontowej wykonano trzy nisze, a między 2001 a 2009 r. – emblemat maryjny.



Grób w formie obelisku na cmentarzu ewangelickim w Chorzowie. Fot. P. Pawlak

Kościół znajduje się przy drodze wojewódzkiej nr 710, naprzeciw parku dworskiego i gminnego stadionu sportowego. Jego bezpośrednie otoczenie stanowią obiekty sakralne: cmentarz przykościelny, sala katechetyczna, dzwonnica i plebania. Świątynia jest otoczona murem ogrodzeniowym. Jest to budynek murowany zbudowany na ceglano-kamiennym fundamencie. Jego kubatura wynosi 2250 m³, a powierzchnia użytkowa – 180 m². Ściany są zbudowane z cegły ceramicznej, otynkowane od zewnątrz i wewnątrz. Kościół nieorientowany, jednonawowy z wielobocznie zamkniętym prezbiterium. Budynek kościoła jest oszkarpowany od zewnątrz. Do ścian północnej i południowej dobudowano zakrytą i niewielki magazyn (dawna kruchta). Dach nawy jest dwuspadowy, przechodzący w dach namiotowy nad prezbiterium, pokryty blachą miedzianą na deskowaniu. Na dobudowaniach dach jednospadowy.

Fasada (elewacja zachodnia) jest zamknięta trójkątnym szczytem ze spływami wolutowymi. Na wysokości okapu dachu gzyms profilowany dzieli fasadę na dwie części w poziomie. Dolna część fasady jest z dwuskrzydłowymi drzwiami wejściowymi zamkniętymi u góry łukiem pełnym, wpisany w portal. Portal ujęty jest po bokach dwoma pilastrami połączonymi belkowa-

niem. W portalu umieszczono herb Rola i Jastrzębiec. Nad portalem centralnie została umieszczona nisza z figurą Matki Boskiej, pierwotnie było to okno na chór muzyczny. Po obu bokach portalu widzimy po jednej niszy z figurami świętych Piotra i Pawła. W narożnikach elewacji są skośne szkarpy. Górna część elewacji zdominowana jest przez centralnie umieszczony emblemat maryjny, flankowany dwoma pilastrami, na których wspiera się gzyms profilowany. Fasada jest zwieńczona sygnaturką.

Prezbiterium jest wieloboczne, ze szkarpami w narożnikach. Elewacje boczne – ze szkarpami. Na elewacji bocznej południowej między szkarpami wnęka w murze tworzy arkadę. Widzimy tu liczne okna prostokątne zamknięte u góry łukiem pełnym, wypełnione witrażami.

Budynek kościoła stanowi historyczny element zabudowy wsi. Obiekt zachował wiele ze swej pierwotnej formy architektonicznej, ponieważ – w przeciwieństwie do wielu innych kościołów barokowych – nie był znacznie przebudowywany. Gmach kościoła jest przykładem wczesnobarokowego budownictwa sakralnego, pochodzącego z fundacji szlacheckiej. Świątynia ta pełni również funkcję mauzoleum rodowego fundatorów.

W pobliżu świątyni znajduje się dzwonnica (wpis do rejestru zabytków 239/A z dnia 24 lipca 1967 r.) Wzniesiono ją na początku XVII w. Przypuszcza się, że powstała w tym samym okresie, co kościół. Nr 47 pisma „Zorza” z 1879 r. informował o podwyższeniu dzwonnicy o cztery łokcie [łokieć – dawna miara długości, wynosząca 57,6 cm – przyp. red.] i wymianie dachu na blaszany. W 1982 r. wymieniono pokrycie dzwonnicy i oszalowanie piętra. Po 1986 r. zdjęto deskowanie. Dzwonnica znajduje się na działce przy drodze wojewódzkiej nr 710, naprzeciw parku dworskiego i gminnego stadionu sportowego. Jej bezpośrednie otoczenie stanowią obiekty sakralne: kościół parafialny, cmentarz przykościelny, sala katechetyczna i plebania.

Teren ogrodzony jest murem parkanem, z którym połączona jest, od ściany północnej, dzwonnica. Jest to obiekt murem zbudowany z cegły, otynkowany. Zbudowany jest na planie kwadratu, o prostopadłości bryle. Jego kubatura wynosi 153 m³, a powierzchnia użytkowa 20,3 m². Nakryta jest dachem czterosпадowym, pokrytym blachą miedzianą, zwieńczona krzyżem. Parter i piętro są oddzielone od siebie gzymsem. Każda ze ścian parteru dzwonnicy ma wnęki przesklepione łukowo. W ścianie południowej znajdują się dwuskrzydłowe drzwi, a w zachodniej i wschodniej – małe okienka, u góry zwieńczone łukiem pełnym. Elewacja piętra również jest bez detali architektonicznych. Wszystkie ściany piętra wieńczy gzyms podokapowy. We wszystkich ścianach dzwonnicy widzimy po dwa otwory bez szyb w formie prostokąta u góry zwieńczone łukiem pełnym.

Świątynia stoi pośrodku placu przykościelnego, który pierwotnie pełnił funkcję cmentarza. Na terenie cmentarza obecnie istnieją trzy groby. Dwa starsze są zlokalizowane w jego południowej części. W pierwszym pochowany jest Hipolit Jakubowski. Jest to postument, z ogrodzonym polem grobowym w postaci 4 słupków łączonych metalowym prętem, wybudowanych na kamiennej płycie. Postument zwieńczony jest metalowym krzyżem. W drugim grobie pochowani są członkowie rodziny Leopoldów i Mączyńskich. Pole grobowe ma ogrodzenie w postaci metalowego parkanu, wybudowanego na betonowej płycie z podmurówką. Wewnątrz pola znajduje się postument w formie prostopadłości, zwieńczony murem, bogato zdobionym krzyżem.

W północnej części placu, obok dzwonnicy znajduje się płyta nagrobna poświęcona Ignacemu Leopoldowi, zmarłemu w 1907 r., który brał udział w powstaniu styczniowym. Teren ten jest otoczony jest dziewiętnastowiecznym ogrodzeniem. W sąsiedztwie kościoła stoi plebania z 1912 r.

Kapliczki

Na terenie tutejszej gminy odnajdziemy liczne kapliczki, m.in. w Czarnyszu, Kwiatkowicach i Leśnicy. Są one przejawem ludowej pobożności i religijności. Stanowią część dziedzictwa kulturowego gminy. Ich wybudowanie było przejawem wiary i szacunku dla przodków. To cenny zabytek kultury, stanowiący osiągnięcie ludowej sztuki sakralnej.

Założenia dworsko-folwarczne

Wodzierady

Drugim najcenniejszym zabytkiem gminy Wodzierady jest *drewniany dwór w Wodzieradach* (wpis do rejestru zabytków 259/A z dnia 24 lipca 1967 r.). Dwór wzniesiono około 1825 r. W okresie powstania styczniowego we dworze leczono rannych powstańców m.in. z bitwy pod Dobrą. Był też bazą zaopatrzenia dla miejscowych oddziałów. W okresie międzywojennym oświetlany był prądem elektrycznym, pochodzącym z turbiny wodnej. Była ona prawdopodobnie zainstalowana w dziś już zasypnym stawie dworskim. W 1947 r. dwór przejęła Samopomoc Chłopska.

W 1951 r. opracowano projekt dostosowania dworu na potrzeby siedziby domu kultury, ośrodka zdrowia i biura organizacji społecznych. Założono dostosowanie pomieszczeń dworu na potrzeby m.in.: biblioteki, świetlicy, gabinetu lekarskiego i dentystycznego oraz poczty. W planie wyraźnie zaznaczano, że w tutejszym regionie brakowało odpowiednio przeszkolonych specjalistów budowlanych, mogących przeprowadzić prace. W latach 1953–1954 ze środków Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków przeprowadzono remont budynku. Wiadomo, że od 1966 r. dwór pełnił

już rolę mieszkania. Przez dłuższy czas na terenie założenia dworskiego funkcjonowała Spółdzielnia Kółek Rolniczych.

W 1977 r. oceniono stan dworu, z możliwością ponownego jego zaadaptowania na potrzeby kulturalno-oświatowe. Stwierdzono wtedy znaczne zniszczenie ścian zewnętrznych, wieńcowych oraz w takiej samej skali zniszczenie gontu na dachu (jedna z połaci dachu uległa załamaniu). Zalecono kompletną ich wymianę. Na pewno do 1985 r. istniał tynk na ścianach zewnętrznych, gdyż pierwotnie ściany zewnętrzne były otynkowane. Do tego czasu budynek posiadał jeszcze okna i drzwi, których obecnie nie ma. W 1985 r. stan zachowania oceniono na „średni”. Wskazano, że należy przyspieszyć prowadzony remont i naprawić otynkowanie. Urząd Wojewódzki w Łodzi w 1987 r. w trybie pilnym nakazał właścicielowi przeprowadzenie remontu zabytku. W 1992 r. stan dworu oceniono już na „bardzo zły”.

W 1993 r. przeprowadzono oględziny budynku przed zaplanowanym remontem. W 2004 r. przeprowadzona kontrola stwierdziła, że obiekt jest w trakcie remontu, nie jest jednak odpowiednio zabezpieczony. Obecnie dwór jest w posiadaniu osoby prywatnej. Znajduje się na końcu wsi przy wyjeździe w kierunku Leśnicy, w pobliżu skrzyżowania z drogą w stronę Kwiatkovic. Otoczony jest innymi obiektami założenia dworskiego, resztkami parku oraz współczesnymi budynkami. Jest to drewniany budynek parterowy o wysokim poddaszu. Zbudowany na rzucie prostokąta, wydłużony na linii wschód-zachód. Bryła budynku jest prostopadłościenna. Budynek przykryty jest czterospadowym łamanym dachem polskim. Ryzalit i portyk posiadają dachy dwuspadowe. Dwór pokryty jest gontem. Fasadę (elewacja północna) dziewięcioosiową z głównym wejściem na osi, zdobi murek czterokolumnowy piętrowy portyk, zwieńczony trójkątnym szczytem. Elewacja południowa również dziewięcioosiowa, z głęboko wysuniętym prostokątnym ryzalitem zamkniętym trójkątnym szczytem, po bokach mającym spływy wolutowe. Przed ryzalitem jest taras. Elewacje boczne są trzyosiowe. Budynek jest przykładem drewnianego, klasycystycznego budownictwa dworskiego. Okna i drzwi są tymczasowo zabezpieczone płytą. Pilnie należy zabezpieczyć obiekt oraz go zaadaptować. Niewiele się zachowało z założenia parkowego przy dworze. Na wschód od dworu zachowały się dwa czworaki dworskie.

Po przeciwnej stronie drogi z Wodzieradów do Leśnicy, naprzeciw dworu drewnianego znajduje się drugi dwór w tej miejscowości. Budynek został wzniesiony na przełomie XIX i XX w. Być może dwór powstał z rozbudowanej owczarni. Po 1945 r. do lat dziewięćdziesiątych pełnił funkcję szkoły podstawowej. W 1948 r. jej kierownikiem miała być Krystyna Jasnawska,

uczyło się tu 56 dzieci. Brak szczegółowych informacji o historii budynku. W ciągu kilkudziesięciu lat obiekt poddano pracom zabezpieczającym jego konstrukcję oraz przebudowano wewnątrz. Budynek znajduje się na końcu wsi, przy wyjeździe w kierunku Leśnicy, w pobliżu skrzyżowania z drogą w stronę Kwiatkovic. Położony jest za młynem. Otoczony jest innymi obiektami założenia dworskiego oraz współczesnymi.



Młyn w Piorunowie. Fot. P. Pawlak

Dwór – to obiekt murowany. Jest to budynek parterowy, z użytkowym poddaszem, na rzucie prostokąta, wydłużony na linii północ-południe. Bryła budynku jest prostopadłościenna. Dwór jest przykryty dachem dwuspadowym, pokrytym blachą. Od strony ściany szczytowej północnej, dostawiono parterową dobudówkę, o dachu jednospadowym. Elewacja frontowa pięcioosiowa z głównym wejściem na osi, zaakcentowanym ryzalitem, przykrytym dachem dwuspadowym. Budynek nie ma większych detali architektonicznych. Wysokość stropów parteru została zaakcentowana gzymsem kordonowym. Przed elewacją zachodnią jest betonowy taras. Jak w przypadku dworu drewnianego, otaczał go kiedyś park, z którego niewiele się zachowało. W okolicy zachowały się budynki gospodarcze: stodoła i obora.

Piorunów

Do bardzo cennych zabytków gminy Wodzierady należy zaliczyć *założenie dworsko-parkowe w Piorunowie*. Najcenniejszym budynkiem jest w nim dwór. Został on wybudowany w 1925 r. przez Lucjana i Barbarę Niemyskich. W latach 1927–1939 w majątku przebywała Maria Dąbrowska, pisała tu wybrane rozdziały powieści *Noce i dnie*. 8 maja 1930 r. w majątku Piorunów zmarł – przybywający tam z przyjacielską wizytą – wicemarszałek Senatu Stanisław Posner. Po II wojnie światowej majątek znacjonalizowano. Po 1945 r. został siedzibą lokalnego PGR. Z inicjatywy Gminnego Komitetu Opieki Społecznej w Piorunowie, w 1946 r. w pałacu zorganizowano zabawę sylwestrową, z której

dochód przeznaczony był na cele społeczne. W latach siedemdziesiątych pałac był w posiadaniu MO, będąc ośrodkiem kolonijnym dla dzieci milicjantów z Komendy Wojewódzkiej Milicji w Sieradzu. W 1994 r. budynek został zakupiony przez właściciela prywatnego, by później zostać zajęty przez bank. Od 2004 r. – ponownie w rękach prywatnych.



Zabudowania dworskie w Wodzieradach na planie geometry Zdzisława Kellera z 1907 r. Źródło: Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, zesp. Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, sygn. 412/689-14

Właściciel gruntownie wyremontował obiekt, uporządkował otoczenie i rozpoczął działalność hotelowo-gastronomiczną. Dwór znajduje się w środku wsi Piorunów. Jego bezpośrednie otoczenie stanowią inne obiekty założenia parkowo-dworskiego oraz stawy i młyn. Jest to budynek murowany zbudowany na planie zbliżonym do litery „T”. Bryła budynku jest dwuczłonowa. Obie jego części przykryte są blaszanym dachem dwuspadowym, o różnym układzie kalenic. Część zachodnia – to podpiwniczony budynek parterowy, na rzucie prostokąta, wydłużony na linii wschód-zachód. Dominującym detalem tej części jest portyk, wsparty na czterech kolumnach, dobudowany po 2000 r. Elewacja jest pięcioosiowa, ozdobiona gzymsem, częściowo bonowana. Na wysokości stropu gzyms profilowany dzieli elewację na dwie części w poziomie.

Część wschodnia – to budynek piętrowy, podpiwniczony, na rzucie prostokąta, wydłużony na linii północ-południe. Podobnie jak w części zachodniej na wysokości stropu, gzyms profilowany dzieli elewację na części w poziomie. Parter jest pięcioosiowy z centralnie umieszczoną niszą, w której się znajduje figurka. Po każdej z jego stron widzimy po dwa okna, rozdzielone pilastrem. Elewacja piętra jest trzyosiowa z centralnie umieszczonym balkonem z balustradą, w formie tralki. Nad nim jest naczółek, a jeszcze wyżej – oculus. Elewacja wschodnia tej części jest pięcioosiowa z centralnie umieszczonym pseudoryzalitem, zwieńczonym niewielkim daszkiem dwuspadowym. Wejście z tej strony jest przez ganek, na którego stropie umieszczono balkon.

Od strony elewacji północnej właściciel – po rozpoczęciu działalności hotelowej – dobudował taras. Dwór otoczony jest parkiem, którego granice wytycza ogrodzenie. Poza jego obwodem zachowały się budynki gospodarcze: oficyna dworska, dwie obory, spichlerz i kuchnia. Ta ostatnia w stanie ruiny...

Zabytki budownictwa przemysłowego i techniki Młyn w Piorunowie

Jak wspomniano wyżej, znikomą grupę zabytków stanowią obiekty techniki i zabytki przemysłowe. W przeszłości bywały tu liczne młyny i wiatraki, po których nie zachował się prawie ślad. Obecnie istniejący młyn w Piorunowie wybudowano na początku XX wieku, w miejscu wcześniejszego. Młyn był wielokrotnie przebudowywany. Początkowo poruszany był kołem wodnym podsiębiernym. W latach dwudziestych XX w. zainstalowano w nim turbinę. W młynie pracowała początkowo jedna para kamieni francuskich, żubrownik i perlak. W 1939 r. zdolność przemiałowa młyna wynosiła od 1,2 do 1,5 ton na dobę. W latach 1939–1945 młyn nie funkcjonował, poza sporadycznymi przypadkami. Po zakończeniu działań wojennych, został uruchomiony ponownie. W 1956 r. zelektryfikowano go. W latach siedemdziesiątych stan zachowania młyna określono na średni, zachowała się w nim wówczas większość urządzeń młynarskich. Młyn znajduje się w środku wsi Piorunów. Jest on położony w niewielkiej odległości od drogi gminnej Przyrownica–Kwiatkowiec, za hotelem. Jego bezpośrednie otoczenie stanowią stawy.

Młyn zbudowany jest z drewna, na kamiennie-ceglany fundament. To jednopiętrowy budynek, z dachem dwuspadowym, krytym papą. Od strony południowo-wschodniej została dobudowana drewniana, parterowa turbinownia, a później – inne budynki gospodarcze. Po dwudziestowiecznej cegielni w Piorunówku pozostał tylko komin i miejsca po wydobywaniu gliny.

Cegielnia w Piorunowie

Pierwsza cegielnia w Piorunówku powstała już w XIX w., lecz okres jej działania był krótki. W latach dwudziestych rozpoczął działalność niewielki zakład produkujący cegłę na lokalne potrzeby. Wówczas pracowało w nim ok. 20 osób, jednak zakład się borykał z problemami w funkcjonowaniu. W latach siedemdziesiątych zaprzestano produkcji surowca. Przyczyną tego była nieopłacalność produkcji, przestarzały park maszynowy i brak odpowiedniego surowca do produkcji cegły. W latach siedemdziesiątych istniała jeszcze większość budynków cegielni, jednak były już mocno zniszczone. Cegielnia znajduje się w lesie, za domami pod adresem Piorunówek 3 i 4. Otoczona jest użytkami rolnymi i lasem. Do dziś zachował się jedyne komin cegielni oraz glinianki po wyborze gliny.

Miejsca pamięci

Cmentarz z czasów I wojny światowej w Wodzieradach

Miejszem pamięci szczególnie ważnym jest *cmentarz w Wodzieradach*. Na tutejszym cmentarzu spoczęli żołnierze armii pruskiej i carskiej. Żołnierze armii pruskiej należeli do Korpusu Posen. Korpus ten składał się z wielu różnych oddziałów Landsturmu (LDST), w tym batalionów (BTL – Bataillon) zapasowych (ERSATZ) pułków piechoty, zarówno saskich jak i pruskich. Żołnierze ci walczyli około 30 listopada 1914 r. w ostatniej fazie Operacji Łódzkiej. Korpus Posen atakował pozycje rosyjskie na linii od zachodu i północy m.in. przez Wodzierady, Lutomiernik, Mikołajewice, Zalew, Bechcice czy Żytowice. Groby żołnierzy Korpusu Posen odnaleźć można również w Bechcicach-Kolonii i Wymysłowie Piaskach. Nie jest znana liczba osób pochowanych na cmentarzu niemieckim. Po 1945 r. na podstawie zachowanych tablic nagrobnych stwierdzono, że na pewno spoczywa tu 27 żołnierzy armii niemieckiej.

Można przypuszczać, że pierwotnie żołnierzy chowano na terenie założenia dworskiego, gdyż w dworze urządzono lazaret. Swoje miejsce spoczynku znalazło tu 50 żołnierzy niemieckich poległych podczas II wojny światowej. Cmentarz położony jest w lesie przy drodze Wodzierady–Leśnica. Znajduje się blisko „Łowiska pod Lasem” Cmentarz ten składa się z dwóch kwater. Pierwsza – to miejsce spoczynku armii niemieckiej. Pole grobowe kwatery o wymiarach zbliżonych do prostokątów, o wymiarach 23 x 11 m., ogrodzone w postaci kilkunastu słupków. W polu grobowym stoi niski krzyż metalowy, z datą 1914 r. W jego centrum są nagrobki pulpitarne, pierwotnie ułożone były w linii prostej, w szeregach. Wtórnie, ktoś zachowane płyty ułożył w formie krzyża. Ponad 20 m od niego znajduje się kwatery żołnierzy armii carskiej. Pole grobowe cmentarza o wymiarach zbliżonych do prostokątów 6x4 m, ogrodzone kilkunastoma słupkami. W centrum pola stoi niski krzyż metalowy z datą 1914 r. Teren cmentarza należałoby ogrodzić, posprzątać i wyciąć częściowo rośliny. Wskazane byłoby oznakowanie cmentarza poprzez umieszczenie znaku drogowego E-10 lub innej tablicy informacyjnej. Warto w takie akcje zaangażować lokalną młodzież szkolną, a sprzątanie połączyć z lekcją historii.

Cmentarz ewangelicki w Chorzyszowie

Również taką opieką należałoby otoczyć cmentarz ewangelicki w Chorzyszowie. Założono go prawdopodobnie w XIX w. Ostatni znany pochówek pochodzi z 1963 r. W 1918 r. przy cmentarzu wybudowano niewielki zbór. Był to nieduży ceglany obiekt wzniesiony na planie prostokąta. Budynek przetrwał okres II wojny światowej. Prawdopodobnie został zburzony w latach siedemdziesiątych. Cmentarz położony jest przy dro-

dze gminnej, niedaleko skrzyżowania z drogą Wodzierady–Łask, przed budynkiem posesji, w którym swój oddział ma Fundacja brata Alberta. Teren cmentarza nie jest ogrodzony, natomiast jest zaniedbany, zarosnięty drzewami i krzakami. Zachowało się kilkanaście nagrobków, zarówno w formie postumentów, płyt nagrobnych, mogił obmurowanych, jak i stojących żeliwnych krzyży. Dominują mogiły obmurowane, a część z nich dodatkowo posiada postumenty. Większość z grobów jest mocno zniszczona. Na terenie cmentarza widoczne są zarysy grobów ziemnych. Zachowane mogiły są w różnych miejscach nekropolii. Napisy na grobach są w języku polskim i niemieckim.



Zabudowania dworskie w Wodzieradach Górnych na planie geometry Zdzisława Kellera z 1907 r. Źródło: *Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, zesp. Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, sygn. 412/689-14*

Cenniejszy architektonicznie jest nagrobek w formie obelisku z medalionem i fotografią osoby zmarłej w 1902 r. Niedaleko niego zachował się grób z ogrodzonym polem grobowym w postaci metalowego parkanu, wybudowanego na betonowej podmurówce, wewnątrz której znajduje się nagrobek. Na cmentarzu znajduje się pole grobowe, ogrodzone niskim obmurowaniem, wewnątrz którego stoi dwuczłonowy postument. Być może zwieńczony był niegdyś krzyżem. Lica przednich członów tego postumentu miały elementy dekoracyjne. Napisy są w języku niemieckim, nieczytelne. Zachowała się również płyta nagrobna kobiety, zmarłej 23 października 1847 r. w wieku 56 lat, która pochodziła z Królestwa Pruskiego. Forma wykonania płyty wskazuje jednak, że prawdopodobnie powstała ona w okresie międzywojennym. Przy samej drodze gminnej znajdują się dwie ramy grobowe z metalowymi krzyżami z 1963 r.

Zabudowa wiejska

Budynki te stanowią historyczny element zabudowy wsi. Obiekty zachowały wiele ze swej pierwotnej formy architektonicznej, zwłaszcza jeśli chodzi o konstrukcję

i zastosowane materiały. Są przykładem tradycyjnego budownictwa wiejskiego. Stanowią część dziedzictwa kulturowego gminy. To cenne zabytki kultury będące dziełami sztuki ludowej, i są coraz rzadziej spotykanymi już dziś przykładami budownictwa. Na terenie gminy Wodzierady znajdziemy zwłaszcza liczne przykłady budownictwa drewnianego, m.in. w: Dobkowie, Dobruchowie, Leśnicy i Maurycowie. Warte uwagi są dwa ceglane domy z początków XX w., o ciekawej elewacji (Dobków, Pelagia).

Zabytki ruchome gminy Wodzierady

Na terenie gminy Wodzierady zabytki ruchome znajdują się na wyposażeniu kościoła parafialnego p.w. św. Mikołaja i św. Doroty w Kwiatkowicach-Kolonii. Jest to przede wszystkim ołtarz główny z końca XVII wieku z obrazami: Matki Boskiej z Dzieciątkiem z pocz. XVII w., zwany od wieków *Matką Bożą Kwiatkowicką*; św. Mikołaja z końca XVII w., ambona wczesnobarokowa z XVII w. z obrazami czterech Ewangelistów. Chrzcielnica z drewnianą nakrywą z pocz. XVII w.; 2 żyrandole: mosiężny barokowy i kryształowy z pocz. XIX w.; 2 krzyże z XVII w. Ołtarze boczne są z końca XVII w. Jeden jest z obrazami Serca Jezusowego, drugi – Świętej Trójcy. Wszystkie ołtarze w latach 1997–1998 był pozłoczone 23-karatowym złotem. Dzwonnica jest murywana, dwudziestometrowa, odrestaurowana w 2004 r., a na niej wiszą 3 dzwony: „Maria”, „Jan”, „Stanisław”.

Zabytki archeologiczne gminy Wodzierady

Stanowiska archeologiczne są ważnym elementem krajobrazu kulturowego i stanowią podstawę wiedzy o najdawniejszych dziejach danego obszaru. Ewidencja stanowisk archeologicznych nie jest jednak zbiorem zamkniętym i nie można wykluczyć, że w wyniku dalszej weryfikacji lub prowadzonych prac ziemnych uda się zidentyfikować nowe ślady osadnicze. W 2017 r. liczba stanowisk archeologicznych w gminie Wodzierady wyniosła 158.

Tekst powstał z inicjatywy Gminy Wodzierady.

Bibliografia:

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, opracowany przez Bolesława Chlebowskiego, Filipa Sulimierskiego, Władysława Walewskiego w latach 1880–1914. i 1995, tomy I–XVI, Warszawa

A. i J. Leopoldowie, *Historia rodziny Leopoldów. Wspomnienia Antoniego Leopolda*, Warszawa 2016

B. Baranowski, W. Baranowski, A. Lech, *Katalog zabytków budownictwa przemysłowego w Polsce*, T. IV, z. 5, Wrocław-Warszawa-Kraków 1972

J. Pietrzak, *Barokowy kościół przy pradawnym trakcie*, [w:] „Dziennik Łódzki” z dnia 19.01.2001 r.

I. Matysiak, *Mapa mentalności wybranej miejscowości. Znak pamięci, znak przestrzeni w wybranej przeszłości*, Kielce 2012, maszynopis

Katalog zabytków sztuki w Polsce, t. II województwo łódzkie, pod red. J. Łozińskiego, Warszawa 1954

K. Jarno-Cichosz, *Kościół parafialny pw. św. Mikołaja i św. Doroty w Kwiatkowicach*, „Biuletyn Szadkowski” Szadek 2016, t. 16, s. 77–90.

P. Wdowiak, *Planeta Grabia, galaktyka Neri-is. Historia z Podgrabia z łódzkim Nerem i wileńską Neris w tle*, Łódź-Drzewociny 2020

Wodzierady, Biuletyn Informacyjny

400 lat kościoła parafialnego pw. świętego Mikołaja i świętej Doroty w Kwiatkowicach, Kwiatkowice 2006

Archiwum Państwowe w Łodzi Oddział w Sieradzu, *Projekt planu w zakresie cmentarza wojennego na 1974 r.*

Archiwum Państwowe w Łodzi Oddział w Sieradzu, *Decyzja w sprawie skreślenia z rejestru zabytków województwa łódzkiego dworu w Kikach, gmina Wodzierady*

Archiwum Państwowe w Łodzi Oddział w Sieradzu, *Monografia gminy Wodzierady na 1948 r.*

Archiwum Państwowe w Łodzi Oddział w Sieradzu, *Park we wsi Piorunów, opis*

Archiwum Państwowe w Łodzi Oddział w Sieradzu, *Park we wsi Wodzierady, opis, projekt rozbudowy*

Archiwum Państwowe w Łodzi Oddział w Sieradzu, *Dokumenty sum kapitałnych remontu budynków dworku zabytkowego w Wodzieradach*

Archiwum Państwowe w Łodzi Oddział w Sieradzu, *Decyzja w sprawie remontu dworu w Wodzieradach*

Sąd Rejonowy w Łasku, Wydział ksiąg wieczystych, *Akta wieczyste z terenu gminy Wodzierady*

Narodowy Instytut Dziedzictwa, *karty ewidencji zabytków*

Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Łodzi, *karty ewidencji zabytków*

Strony internetowe:

<http://sieradzkiwiesie.blogspot.com/>

<https://toponimiasieradzka.blogspot.com/>

<https://nid.pl/>

<https://bip.wodzierady.pl/wiadomosci/dzial/1706>

<https://www.wuoz-lodz.pl/>

<http://www.cmentarzeewangelickie-lodzkie.pl/>

<https://terrasiradiensis.jimdofree.com/>

<https://www.facebook.com/mapyregionusieradzkiego/>

<https://czasopisma.uni.lodz.pl/biuletynszadkowski/issue/archive>

Żydowski Klub Sportowy MAKABI w Sieradzu

Zygmunt Kamiński

Problematyka działalności sportowej w okresie międzywojennym nie była dotąd szeroko opisywana na łamach NSS. Dotyczy to szczególnie społeczności żydowskiej. Archiwista i historyk J. Milczarek¹ wspomina jedynie, że poza polskimi organizacjami sportowymi działały w tym okresie żydowskie związki sportowe. Wspomniany autor wymienia je nie podając okresu ich powstania, ani ich liczebności, a są to: *Harczerz Żydowski*, *Żydowski Klub Sportowy* (miał on siedzibę u Penkula tj, na dzisiejszej ul. Żwirki i Wigury), Organizacja Sportowa *Haszomer*, Żydowskie Stowarzyszenie Sportowe *Makabi*. Z kolei Marta Nortonowicz-Kot² stwierdza, że „W okresie międzywojennym(...) społeczność żydowska tworzyła towarzystwa sportowe. W Sieradzu działało ich kilka”.

Żydowski Klub Sportowy powstał pod koniec lat dwudziestych XX w., a jego najpopularniejszą dyscypliną była piłka nożna, której gwiazdą był Abram Apetyt. Członkami założycielami byli m.in. Hajzel Jakubowicz, Dawid Brockman, Abram Dawid Lewi. W latach trzydziestych klubem kierował Wilhelm Rubinstein, a należeli wówczas do niego m.in. działacze: Izrael Wyszacki, Lejzer Zygiel i Dawid Warszawski. Członkami byli ludzie o różnych przekonaniach politycznych – od ortodoksyjnych wyznawców do sympatyków syjonistycznych. Działaność sportową prowadziło też Towarzystwo Sportowo-Gimnastyczne *Hakoach*, którego założycielami byli: znany lekarz dr K. Kempinski,³ Jakub Henołowicz i Lejzer Perkal. Istniał też Klub Sportowy *Gordonia* grupujący syjonistów. Jednakże brak bliższych informacji o jego działalności. Działała też *Żydowska Organizacja Skautowa*, którą kierował Dawid Brokman.

Zachowały się dokumenty tych organizacji świadczące o ich funkcjonowaniu, sukcesach i porażkach sportowych ich zawodników czy też innych formach działalności. Z relacji ustnych zebranych przez autora od starych mieszkańców Sieradza w latach siedemdziesiątych XX w. wynikało, że kluby te były sprawnie zarządzane, a umiejętności sportowe zawodników były wysokie, w niektórych dyscyplinach nawet wyższe, niż wśród członków miejskich klubów polskich.

Warto też nadmienić, że Kluby Wszechświatowego Związku Żydowskich Towarzystw Gimnastyczno-Sportowych *Makabi* (vel *Makkabi*) były zakładane na ziemiach polskich od początku XX w. Najstarszy powstał w 1901 r. we Lwowie, potem – w 1907 r. w Krakowie, a warszawski – w 1915 r. W okresie międzywojennym *Makabi* był najważniejszą organizacją sportową zrzeszającą mniejszości narodowe w Polsce.

W 1933 r. *Makabi* był organizatorem Ogólnoświatowej Makabiady Zimowej w Zakopanem. W 1930 r., podczas zjazdu Żydowskich Towarzystw Gimnastyczno-Sportowych, postanowiono połączyć *Makkabi* z Żydowską Radą Wychowania Fizycznego i utworzyć jeden Oddział Polski WZZTGS *Makabi* o silnym zabarwieniu syjonistycznym. W 1931 r. do oddziału należało 241 klubów z 45 tys. zawodników. W *Makabi* były zrzeszone wszystkie młodzieżówki syjonistyczne. Klub organizował liczne imprezy sportowe, w tym tzw. Makabiady, defilady, szkolenia instruktorskie, kolonie dla dzieci, posiadał własne biblioteki, chóry, orkiestry oraz fundusz dla osadnictwa w Palestynie Kfar ha-Makabi. W 1934 r. Żydowskie Stowarzyszenie Sportowe *Makabi* połączyło się z Żydowskim Klubem Sportowym, tworząc w ten sposób klub *Hasmonea*⁴.

W okresie międzywojennym społeczność wyznania mojżeszowego była w Sieradzu dość liczna. Wg Spisu Powszechnego z 1921 r. ogólna liczba mieszkańców miasta wynosiła 9284 osoby, a Żydów – 2835 osób, tj. 30,5%, ale już w 1938 r. (dane z 1 kwietnia) było 11359 mieszkańców, w tym 2555 Żydów, tj. 22,5%. Mimo iż udział ludności żydowskiej w strukturze narodowościowej miasta znacząco się zmniejszył, to liczebnie tylko o 280 osób, czyli o 3,5%. Dla porównania warto nadmienić, że w 1557 r. miasto Sieradz zamieszkiwało łącznie 2068 osób, w tym 306 Żydów, tj. 14,8%. Największy odsetek Żydów w Sieradzu był w 1909 r. – 48,3% ogółu mieszkańców, a w 1926 r. – już tylko 27,4%. Najliczniej reprezentowanymi grupami zawodowymi wśród Żydów byli: handlowcy, krawcy, szewcy, szklarze i dorożkarze. Znacząca liczba mieszkańców wyznania mojżeszowego była przesłanką do tworzenia przez nich licznych organizacji: zawodowych (były to np. Związek Kupców Żydowskich, powołany do życia w 1817 r., Związek Krawców Żydowskich, działający od 1824 roku), kulturalnych, charytatywnych oraz sportowych.

Bardzo interesujący dokument znajdujący się w archiwum w Sieradzu dotyczy wystąpienia sieradzkich Żydów do władz Starostwa o założenie Stowarzyszenia Żydowskiego Gimnastyczno Sportowego *Makabi*. Dokument z datą 21 października 1929 r. skierowany był do Posterunku Policji Państwowej Powiatu Sieradzkiego, został zarejestrowany pod nr 3727. Osoby zgłaszające – wymienione w tym dokumencie – to:

1. **Rozenkranc Mojsze**, lat 23, syn Szmula i Rojdl, blachaż [pisownia oryginalna – Z.K.], zamieszkały w Sieradzu przy ul. Rynek 15, członek Towarzystwa *Haszomer Hacofe*

2. **Lipszyc Izrael**, lat 22, syn Jole Majera i Brandli, kamasznik, zamieszkały w Sieradzu przy ulicy Kolegiackiej nr 16, członek Towarzystwa *Haszomer Hacofo*
3. **Król Rafał**, lat 23, syn Fajwla i Ruchli, ślusarz, zamieszkały w Sieradzu przy ulicy Rynek 16, sympatyk partii „syjonistycznej”
4. **Hildeschaim Alje**, lat 32, syn Zajfelda i Estery, handlowiec, zamieszkały w Sieradzu przy ulicy Sienkiewicza 3, sympatyk partii „syjonistycznej”,
5. **Blum Hersz**, lat 21, syn Szlai i Rywki, przy rodzicach, zamieszkały w Sieradzu przy ulicy Warszawskiej 5, członek Towarzystwa *Haszomer Hacofo*
6. **Moszkowicz Mordke**, lat 26, syn Abrama i Idesy, blachaż [pisownia oryginalna – Z.K.], zamieszkały w Sieradzu przy ulicy Rynek nr 10, członek Towarzystwa *Haszomer Hacofo*
7. **Bergman Szmul-Hersz**, lat 25, syn Moszka Arona i Estery, mydlarz, zamieszkały w Sieradzu przy ulicy Dominkańskiej 8, członek partii *Hitachduf*
8. **Diament Szlama**, lat 27, syn Izraela i Itty, furman, zamieszkały w Sieradzu przy ulicy Wodnej nr 4, sympatyk Towarzystwa *Szul-Kulf*,
9. **Sonnenberg Abram**, lat 27, syn Beniamina i Malki, handlowiec, zamieszkały w Sieradzu przy ulicy Kolegiackiej nr 10, członek Towarzystwa *Hitachduf*,
10. **Chaim Erlich**, lat 24, syn Abrama i Frymety-Biny, stolarz, zamieszkały w Sieradzu przy ulicy Rycerskiej nr 4.

Jak więc wynika z powyższego zestawienia, skład zawodowy członków założycieli nie był zróżnicowany i nie obejmował inteligencji, lecz profesje specyficzne dla tej grupy religijnej.

Zgodnie z ówczesnymi przepisami, każda rejestracja działalności społecznej podlegała weryfikacji i opinii. Interesująca jest w złożonym wniosku opinia sieradzkiej policji, która dotyczyła każdej z wyżej wymienionych osób. Charakteryzowała się ona najczęściej stwierdzeniami: niekarany, cieszy się dobrą opinią, działalności antypaństwowej nie przejawia. Tak potwierdził swoim podpisem Komendant Posterunku J. Łuczywek – Starszy Przodownik. Następnie – zgodnie z ówczesną procedurą – Urząd Wojewódzki w Łodzi Wydział Bezpieczeństwa Publicznego w dniu 17 stycznia 1939 r. zatwierdził Statut Stowarzyszenia p.n. Żydowskie Towarzystwo Gimnastyczno-Sportowe *MAKABI* w Sieradzu.

Wpisano je do rejestru Stowarzyszeń i Związków pod nr 2311 i ogłoszono w Dzienniku Wojewódzkim. Pod dokumentem złożył podpis dr St. Kluge, Naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego.

W załączonym statucie określono, że siedzibą jest Sieradz (bez podania konkretnej lokalizacji miejsca, tj. ulicy i numeru domu). Głównym celem tego towarzystwa było racjonalne wychowanie fizyczne młodzieży żydowskiej. Zachowując określone przepisy prawne zakładano m.in. urządzić sale gimnastyczno-sportową na ćwiczenia we wszystkich dziedzinach sportu i atletyki, gimnastyki racjonalnej, piłki nożnej, lekkiej i ciężkiej atletyki, fechtunku, sportu łyżwiarskiego i wioślarskiego, boksu i wszelkich gier sportowych w specjalnie na ten cel utrzymywanych lokalach lub na otwartym powietrzu.



Rodzina, być może sportowców, wypoczywająca nad Wartą. Źródło: Internet

Przewidywano, że Towarzystwo będzie urządzić ekskursje, wycieczki i konkursy sportowe. Co ciekawe, planowano utrzymać czytelną ze szczególnym uwzględnieniem utworów traktujących o wychowaniu fizycznym, a nawet orkiestrę i chór składający się z członków. Ponadto ma propagować – ustnie i w druku – ideę odrodzenia fizycznego.

W sprawach związanych z celami Towarzystwo miało zwoływać ogólne zabrania członków lub w oddzielnych grupach (tu w rozumieniu w poszczególnych dyscyplinach). W statucie określono, że na środki i majątek Towarzystwa pochodzących będą z wpisowego członków, składek członków zwyczajnych i wspierających, darowizny i zapisy na rzecz Towarzystwa oraz dobrowolne ofiary. Uzupełniać będą środki pochodzące z urządzanych popisów publicznych, koncertów i odczytów. Zakładano także tzw.: „wpływy przypadkowe”. Warto zauważyć, że wnioskodawcy w pierwotnym zapisie proponowali, aby językiem komendy i terminologii gimnastyczno-sportowej był język hebrajski. Poprawkę wniósł organ opiniujący w paragrafie 5. Stwierdzono, że musi obowiązywać również język polski. Członkami klubu mogły być osoby obojga płci i, co ważne, składkę członkowską płacono z góry co miesiąc w wysokości

1 zł., a wykluczano członka po nieopłaceniu składki. Składka nie podlegała zwrotowi w przypadku dobrowolnego zrezygnowania z udziału w członkostwie. Zatem obowiązywała twarda reguła przynależności. Władzą Towarzystwa był Zarząd składający się z siedmiu członków i trzech zastępców, miał on pieczę nad całością spraw i majątkiem. Kontrolę nad działalnością Zarządu sprawować miała Komisja Rewizyjna wybierana co rok składająca się z trzech osób w tym jednego zastępcy. W 1938 r. prezesem zarządu klubu był Izrael Sieradzki.

W 1934 r. Żydowskie Stowarzyszenie Sportowe *Makabi* połączyło się z Żydowskim Klubem Sportowym tworząc klub *Hasmonea*. Siedziba klubu mieściła się przy ul. Warszawskiej nr 4. Mimo poszukiwań w czasopiśmie przedwojennych czy Internecie nie udało się nam znaleźć pełnych informacji o działalności klubu i uzyskiwanych osiągnięciach. Jedynie w „Echu Sieradzkim” z 1923 r. była wzmianka, że w uroczystościach państwowych wzięło udział Żydowskie Towarzystwo *Hakoach* (było także Polskie Towarzystwo Gimnastyczne *SOKÓŁ* i straż pożarna), a uczestnicy defilowali przed Starostą Sieradzkim J. Jellinkiem, władzami państwowymi, samorządowymi i wojskowymi.

Może więc Czytelnicy będą mogli uzyskać uzupełniające dane i zdjęcia, które pozwolą przybliżyć tematykę żydowskich klubów sportowych działających w okresie międzywojennym w Sieradzu. Niech ten arty-

kuł stanie się inspiracją do poszukiwań.

Bibliografia:

- Ks. W. Pogorzelski, *Sieradz*, Włocławek 1927.
U. Sowina, *Żydzi w Sieradzu w XV i XVI w.*, [w:] „Na Sieradzkich Szlakach” 1993, nr 3/31.
A. Tomaszewicz, *Żydzi w Sieradzu w XIX i XX w. (do 1939 r.)*, „Na Sieradzkich Szlakach” 1993, nr 3/31.
<https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/s/277-sieradz/101-organizacje-i-institucje-spoleczne/77529-makabihasmonea>

Przypisy:

- ¹ J. Milczarek, *Sieradz 1918–1939*, Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, Zarząd Wojewódzki w Sieradzu 1984 s. 33.
² M. Nortonowicz-Kot, *Sieradz – dzieje miasta*, T. II s. 388.
³ Kazimierz Kempński (1880–08.1942 Chelmino nad Nerem) – lekarz. Po studiach w 1906 r. osiadł w Sieradzu, gdzie prowadził praktykę lekarską i udzielał się społecznie. W 1907 r. wraz z lekarzami Podciechowskim i Sulikowskim oraz kierownikiem prywatnej szkoły Bagińskim, utworzył w Sieradzu oddział Polskiego Stowarzyszenia Kursów dla Analfabetów Dorosłych. Mieszkał we własnym domu przy ul. Kościuszki 15, gdzie miał gabinet wyposażony m. in. w „lampę kwarcową”. W 1920 r. wzięło udział w działaniach wojennych przeciwko bolszewikom. Wchodził też w skład Dozoru Szkolnego w Sieradzu i pełnił także funkcję lekarza szkół średnich. W okresie okupacji niemieckiej przesiedlony z własnego domu na ul. Polną, a po utworzeniu getta wysiedlono go na ul. Rybną. Mimo zakazu doktor Kempński udzielał bezpłatnej opieki medycznej. W piątek, 28 sierpnia 1942 r. został zagazowany w Chelminie nad Nerem. Żona jego była rzeźbiarką, która zaprojektowała m.in. pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Sieradzu.
⁴ <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/s/277-sieradz/101-organizacje-i-institucje-spoleczne/77529-makabihasmonea>

Kwiatkowie i Wandzin – garść informacji

Marek Urbański

Muzeum Okręgowe w Sieradzu – dział archeologiczny

Wstęp

Kiedy jeszcze nie istniała „ekspresówka” S8, najszybszą drogą do Łodzi była trasa przez Szadek i Lutomię. Właśnie w połowie drogi między tymi miejscowościami leżą Kwiatkowie – wieś, przez którą autor niniejszej notatki przejeżdżał w ciągu kilkunastu lat niezliczoną liczbę razy obok kościoła i znajdującego się *vis á vis* parku podworskiego, nie zastanawiając się, jak bogatą historię ma ta niewielka miejscowość. Prawdę mówiąc tekst poniższy mógłby mieć tytuł: *Kwiatkowie - historia po drodze!* Kwiatkowie czekają na swojego dziejopisę. Z pewnością zasłużyły na to! Poniżej podano garść danych o Kwiatkowicach i sąsiednim Wandzinie.

Warunki geograficzne

Kwiatkowie i cała gmina Wodzierady są położone na Wysoczyźnie Łaskiej¹, w klasyfikacji J. Kondrackiego leżącej na Nizinie Południowopolskiej i ozna-

czony kodem 318.19². Podłoże geologiczne stanowią utwory kredy górnej, które są przeważnie bezpośrednio przykryte pokładami czwartorzędowymi, zalegającymi często wprost na marglach. Trzeciorzęd jest słabo rozpoznany. W czwartorzędzie obszar nas interesujący podlegał dwukrotnie zlodowaceniom: południowopolskiemu i środkowopolskiemu³. Podczas zlodowacenia północnopolskiego, obszar Wysoczyzny Łaskiej znajdował się na jego przedpolu. Łądolód warciański (w trakcie zlodowacenia środkowopolskiego) spowodował, że osadziły się tutaj piaski i żwiry, tworzące pagórki i równiny pomiędzy płatami glin oraz osady gliniaste moreny wysoczyznowej, poprzecinane obniżeniami dolinnymi wypełnionymi piaskami i torfowiskami. Pod koniec okresu lodowcowego tworzyły się gdzieniegdzie utwory wydymowe⁴.

Na tym podłożu w okolicach Kwiatkowic i Wodzierad wytworzyły się gleby rdzawe skrytobielicowe i bielicowe oraz gleby płowe (pseudobielicowe). W samej dolinie Pisi są mady piaszczysto-łęgowe⁵.

Co ciekawe, rzeczka Pisia, nad którą leżą Kwiatkowie, nosiła dwie różne, oboczne nazwy: *Plisia* i *Pisa*⁶.

Badania archeologiczne

Historia badań i znalezisk archeologicznych w

Kwiatkowicach i Wandzinie nie jest długa ani bogata. Ze zgromadzonych dokumentów archiwalnych wynika, że pierwszym znaleziskiem były zabytki z cmentarzyska ciałopalnego kultury lużyckiej i być może pomorskiej, odkryte przypadkowo w 1928 r. podczas prac ornich na polu Antoniego Adamczyka. Prawdopodobnie na tym cmentarzysku znaleziono także toporek kamienny zaliczony przez niektórych do epoki kamienia⁷. Zabytki przekazał kierownik szkoły w Kwiatkowicach Kazimierz Kurnatowski⁸, a badania ratownicze z ramienia Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie przeprowadził Jan Dylak. Drugi raz przypadkowego odkrycia na tym cmentarzysku dokonano w 1934 r.⁹ W opinii Andrzeja Pelisiaka, wśród zgromadzonych z tego stanowiska materiałów są zabytki z początków epoki brązu¹⁰.



Kwiatkowice – park podworski. Więcej fotografii po wewnętrznej stronie tylnej okładki. Fot. M. Urbański

Natomiast Zdzisław Kaszewski w 1975 r. zaznaczył na mapie znalezisk kultury lużyckiej z IV okresu epoki brązu, że w Kwiatkowicach na stanowisku Nr 3 (!) znaleziono skarb. Jednocześnie wspomniany autor, omawiając artefakty z tego czasu, nic nie wspominał o takim znalezisku – widać zachodzi tu jakaś omyłka¹¹. Ten sam autor zaliczył luźne materiały ze stanowiska nr 1 do grupy środkowopolskiej z V okresu epoki brązu, a materiały cmentarzyskowe – do okresu halsztackiego tej grupy¹². Cmentarzyska tego nie należy mylić, jak to robią niektórzy, z cmentarzyskiem kultury przeworskiej w Kwiatkowie, znanym od 1877 r.¹³ We wrześniu 1928 r. na podwórzu Mikołaja Kaczmarka wykopano naczynie gliniane z okresu późnośredniowiecznego. Wiadomość o tym znalezisku mamy z archiwum Państwowego Muzeum Archeologicznego¹⁴. Przed 1937 r. cmentarzysko szkieletowe z okresu wczesnośredniowiecznego zostało odkryte na polu Stanisława Szymańskiego¹⁵. I z tego stanowiska zabytki zabezpieczył K. Kurnatowski, a tym razem przekazał do Miejskiego Muzeum Etnograficznego w Łodzi¹⁶. Na marginesie można dodać, że

w sąsiedniej Leśnicy jeszcze w XIX w. znaleziono denar Antoninusa Piusa¹⁷.

Po II wojnie światowej archeolodzy na terenie Kwiatkowic i Wandzina pojawili się dopiero w 1985 r., gdy ekipa pod kierunkiem Krzysztofa Godona, obecnie kierującego skansenem archeologicznym w Sopocie, przeprowadziła badania powierzchniowe w ramach Archeologicznego Zdjęcia Polski na obszarze 67-48. Podczas tych badań spośród 24 stanowisk przypisanych terytorialnie do wsi Kwiatkowice, 7 zaliczono do znalezisk archiwalnych, a 17 nowych zostało odkrytych w terenie. Były to ślady osadnictwa od epoki kamienia (neolit – 2 stanowiska), przez cmentarzyska i osady kultury lużyckiej z epoki brązu i okresu halsztackiego (2 stanowiska), ślad osadnictwa kultury przeworskiej z okresu rzymskiego (1 stanowisko), materiały ogólnie zaliczone do pradziejów (1 stanowisko), wczesne średniowiecze (5 stanowisk). Reszta – to stanowiska późnośredniowieczne i nowożytnie¹⁸. Prowadzono także badania weryfikacyjne archiwalne i być może powierzchniowe (?) założenia obronne na terenie parku podworskiego¹⁹.

Wreszcie w XXI w., w 2015 r. przeprowadzono weryfikacyjne badania powierzchniowe na obszarze 67-49, odkrywając około 110 stanowisk, a na obszarze 67-48 – 86 stanowisk. Natomiast na terenie Wandzina zarejestrowano tylko jedno stanowisko 66-48/52, gdzie znaleziono ślad osadnictwa nieokreślonej kultury z nieokreślonego przedziału czasowego oraz osadę z XV w., być może tzw. kultury polskiej. Ponadto w Kwiatkowicach w 2018 r. w rejonie ulicy Kurnatowskiego przeprowadzono nadzór, ale z wynikiem negatywnym²⁰.

Z najświeższych wiadomości o pracach archeologicznych w Kwiatkowicach można podać, że dr Anna Nierychlewska z Łodzi prowadzi od dwu sezonów badania przy kościele. Natomiast autor niniejszych słów podczas poszukiwań powierzchniowych, opierając się na informacjach mieszkańca wsi, zlokalizował w 2021 r. miejsce po rozebranych dworzach Leopoldów, które znajduje się w NW narożniku parku, blisko dzisiejszego ogrodzenia, *vis á vis* kompleksu kościelnego, około 150 m od niego.

Z przytoczonych danych wynika następujący skrót pradziejów okolicy. Pierwsze ślady pobytu ludzi nad Pisią w rejonie Kwiatkowic pochodzą z młodszej epoki kamienia, co poświadcza kamienny toporek znaleziony w 1934 r. Mamy także ślady wczesnej epoki brązu. Młodszy okres jest środkowa epoka brązu, z której pochodzi m.in. cmentarzysko ciałopalne kultury lużyckiej. To cmentarzysko trwa do początków epoki żelaza włącznie. Kulturze lużyckiej można przypisać oprócz cmentarzyska także osady. Jeszcze młodszy odcinek dziejów reprezentuje ślad osadnictwa kultury przeworskiej z okresu rzymskiego, tj. z I-V w. n.e. oraz materiały wczesnośredniowieczne, w tym cmentarzysko szkieletowe przy drodze na Lutomiernik.

To cmentarzysko jest dowodem na to, że jeszcze przed pojawieniem się Kwiatkowic w źródłach pisanych, po chrzcie Polski, w czasach formowania się państwa piastowskiego w Kwiatkowicach funkcjonował znaczny ośrodek osadniczy, być może chroniący przeprawę przez zabagnioną dolinę Pisi. Pytanie, gdzie była wówczas parafia i kiedy powstał pierwszy kościół w Kwiatkowicach? Ponadto znamy liczne znaleziska późnośredniowieczne i nowożytne (jak np. naczynie gliniane wykopane na podwórzu Mikołaja Kaczmarka), czyli z czasów w pełni oświetlonych przez źródła pisane i omówionych poniżej.

Trzeba też ostrzec Czytelników przed myleniem, jak to robią niektórzy, naszych Kwiatkowic z Kwiatkowem koło Konina, gdzie jeszcze w XIX w. odkryto cmentarzysko kultury przeworskiej.

Dane historyczne

Kwiatkowice

W źródłach pisanych Kwiatkowice, które leżały na średniowiecznym szlaku z Szadku do Lutomska²¹, pojawiają się pod koniec XIII w. Antoni Pstrokoński w swoich *Tékach*²² przechowywanych obecnie w Krakowie w Muzeum Narodowym – Zbiory Czartoryskich zanotował, że nazwa „Kwiatkowice” pojawia się w 1279 r. i jest związana z niejakiem *Lepką*. Jeśli wierzyć Kasprowi Niesieckiemu²³, to sędzia ziemski sieradzki zwany Jaxa, w 1357 r. kupił Kwiatkowice od Hebdy, kasztelana sieradzkiego²⁴. Trzecia wzmianka jest o *Adamie z Quathcouice* i pochodzi z 1385 r., a została zamieszczona w *Księgach Sądowych Łęczyckich*. Następne notatki pochodzą z końca XIV w. i są zamieszczone w *Księgach Ziemskich Sieradzkich*. Piszę w tym dokumencie, że w 1392 r. mieszkał tu Adam z Kwiatkowic, który w 1398 r. prowadził spór sądowy z Maciejem, Franciszkiem i Mikołajem z Przyrownicy o granice wsi Piorunów i Przyrownica. Już rok później w *Aktach Ziemskich Piotrkowskich* występuje Mikołaj Jaxa z Kwiatkowic²⁵.

Stanisław i Stanisław Marian Zajączkowski albo uważali poniższą wiadomość za fałszywą, albo nie zwrócili jednak uwagi, że ród Jaxów herbu Gryf, jak podaje Stanisław Kozierowski²⁶ i sam Kacper Niesiecki²⁷ za Samuelem Nakielskim²⁸, otrzymał Kwiatkowice od Leszka Czarnego już w 1280 r. (czyli transakcja kupna od Hebdy *vel* Chebdy w 1357 r. nie miała miejsca?). Świadczy to o tym, że do tej pory wieś była własnością książęcą. Według tego samego źródła pod koniec XIV w. Marcin Jaxa uposażył kościół w Kwiatkowicach. S. Kozierowski w cytowanej pracy podaje jeszcze szereg wzmianek o Jaxach z Kwiatkowic z lat 1405, 1407, 1411, 1417. Wreszcie w 1482 r. w *Aktach Ziemskich Szadkowskich*²⁹ pojawia się Mikołaj nazwiskiem „Kwiatkowski”³⁰. W XV w. Kwiatkowice stały się centrum czterowioskowego klucza Kwiatkowskich, którzy mieli jeszcze działy w dwu innych wsiach³¹. Co ciekawe, ród Jaxów-

Dobków herbu Gryf był właścicielem sąsiedniej wsi Leśnica jeszcze w XIX w.³²

Okolo 1520 r. Kwiatkowice wymienia w swojej księdze uposażeń arcybiskupstwa gnieźnieńskiego Jan Łaski³³. Kwiatkowice wystąpiły też w zapiskach z lat 1511–1518 podanych przez Adolfa Pawińskiego i w rejestrze poborowych z lat 1552–1553³⁴. W 1562 r. wieś została podzielona pomiędzy dwu braci(?) Kwiatkowskich: Stanisława, który otrzymał stary dwór „s przekopem” i Jana, który otrzymał nowy dwór. Na przełomie XVI i XVII w. Kwiatkowice przeszły w ręce Grudzińskich herbu Grzymała i stały się częścią klucza lutomińskiego, który Grudzińscy trzymali prawdopodobnie od 1518 r. lub od 1524 r.³⁵ aż do końca XVIII w. W tym czasie odnotowano w różnych dokumentach, w tym w lustracjach z lat 1660, 1661, dwór na kopcu. Siedziba obronna w dzisiejszym parku została odnotowana jeszcze w 1723 r., gdy dobra kwiatkowskie były już własnością generała Józefa Fryderyka Denhoffa, herbu własnego³⁶, podczaszego litewskiego, żonatego, jak się wydaje z Konstancją Kossakowską (była jego drugą żoną)³⁷, zmarłą w 1732 r.³⁸ J. F. Denhoff wszedł w posiadanie klucza lutomińskiego i Kwiatkowic przez ożenek w 1713 r. z Katarzyną Lukrecją z Radziwiłłów Grudzińską (był jej drugim mężem). Katarzyna zmarła w 1716 r.³⁹ Sama wieś w owym czasie liczyła 33 domostwa, w których mieszkało 270 osób⁴⁰. Kopiec istniał w latach osiemdziesiątych XX w.⁴¹ i ma być ponoć widoczny do dziś⁴².

Przedstawione powyżej dane pozornie stoją w sprzeczności z informacjami, które podał Józef Leopold, właściciel Kwiatkowic i pobliskiego Rzepiszewa w XIX w. J. Leopold⁴³ napisał bowiem, że Kwiatkowice przed końcem XVII w. należały do Sanguszków, a od końca XVII w. – do Mączyńskich, herbu Świnka. Zgodnie z prawdą napisał także, że nowy kościół parafialny został ufundowany przez Annę z Sarnowa i Kacpra Puczków⁴⁴, co chyba dało asumpt do twierdzenia, że wieś była ich własnością. Nieco naprawił sytuację w zakresie wiedzy o dziejach wsi bezimienny autor notatki ze *Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego*, który zwrócił uwagę na Jaxów⁴⁵. Pomylił za to Annę z Puczków (prawdopodobnie Kwiatkowską z domu?⁴⁶), która w połowie XVI w. odnowiła drewniany wówczas kościół pw. Św. Krzyża, z żoną Kacpra Puczki, Anną z Sarnowa (koło Dalikowa?). Kacper miał być potomkiem pierwszej Anny⁴⁷. Domniemywać można na podstawie przytoczonych danych, że wieś była wówczas w części własnością Kwiatkowskich, a w części – spowinowaconych z nimi przez małżeństwo z Anną z Puczków. Z Puczniewskimi (Puczkami?) w Puczniewie w XVI w. współgospodarzyli Mączyńscy, co wskazuje na ich możliwe powiązania już wtedy z Kwiatkowicami⁴⁸.

Co do Sanguszków, to przedstawicielka tej rodziny, Barbara Urszula Sanguszko z Duninów (1718–1791),

żona Pawła Karola Sanguszki, była fundatorką m.in. kościoła p.w. Matki Boskiej Szkaplerznej w Lutomiersku, z którym była związana przez matkę Mariannę Grudzińską i którego była właścicielką⁴⁹, a więc i całego klucza na czele z Kwiatkowicami, które liczyły wówczas 32 dymy⁵⁰.



Folwark i probostwo na planie pomiarowym Kwiatkowic geometry Ottomara Wollega z 1876 r. Źródło: Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, zesp. Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, sygn. 412/654-19 oraz <https://toponimiasieradzka.blogspot.com/2022/04/kwiatkowice1876.html>

Oczywiście Sanguszkowa sama nie gospodarowała w Kwiatkowicach. Wydaje się, że na ślad być może dzierżawcy lub zarządcy dóbr natrafiamy w 1742 r., gdy w jednym z dokumentów pojawia się nazwisko „urodzonego Pana Kuleszy” z Kwiatkowic⁵¹. Rejestr diecezji z lat 1783–1784 podaje, że wieś należąca do księżnej Sanguszkowej leżała w województwie sieradzkim, powiecie szadkowskim, parafia *loco*⁵². Komisja Stefana Walewskiego stwierdziła, że Kwiatkowice Sanguszkowej dały w 1789 r. 1911 złotych dochodu i 60 złotych dziesięciny z 32 dymów⁵³. Z dochodami różnie musiało być, bowiem w 1831 r. zastawiony Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu klucz lutomierski wraz z Kwiatkowicami został – za zaległe procenty – wypuszczony w trzyletnią dzierżawę⁵⁴.

Wracając do Mączyńskich – Mączyńscy herbu Świnka byli na przełomie XVIII i XIX w. właścicielami Lutomierska⁵⁵. Z pewnością w 1793 r. Kwiatkowice jako część klucza lutomierskiego były w rękach Franciszka Mączyńskiego (1730–1811), stolnika łęczyckiego, który

kupił je od Hieronima Sanguszki, dziedzica wspomnianej wyżej Barbary. Franciszek ożeniony z Karoliną Kosowską miał córki Ewę i Salomeę oraz synów Stefana i Antoniego (zmarł w dzieciństwie)⁵⁶. Salomea Józefa Mączyńska (1797–1867) wyszła za mąż za Kazimierza Antoniego Leopolda (1781–1855)⁵⁷. Widzimy zatem, jak Kwiatkowice dostały się w ręce Leopoldów, dziedziców Rzepiszewa od 1821 r. po ślubie Kazimierza Leopolda z Salomeą Mączyńską, a nie ok. 1844 r., jak pisze E. H. Nejman⁵⁸. Grób rodzinny Leopoldów, w tym Salomei i Kazimierza, znajduje się obok kościoła św. Mikołaja i Barbary.

W 1837 r. Kwiatkowice wraz z resztą klucza, po długim procesie zostały kupione przez Mariannę z Morzkowskich Stefanową Mączyńską, ale po założeniu ksiąg wieczystych w 1838/1839 r. ostatecznie w 1842 r. Kwiatkowice (1500 mórg) dostały się we władanie Salomei z Mączyńskich Leopoldowej. Około 1850 r. Kwiatkowice przejął od matki Józef Leopold, ojciec Zofii Antoniny, dziedziczki włości⁵⁹. W 1884 r. było tu 45 gospodarstw chłopskich zamieszkanymi przez 350 osób.



Kwiatkowice (zaznaczone okręgiem) i ich okolica na Topograficznej Karcie Królestwa Polskiej, wydanej ok. 1843 r. Źródło: Cyfrowa Biblioteka Narodowa POLONA oraz <http://igrek.amzp.pl>

We wsi była szkoła powstała po 1878 r. częściowo z inicjatywy świątłych parafian, w tym Michała Michalaka, którzy teżłożyli na remont kościoła⁶⁰. Stał młyn wodny i sklep spożywczy⁶¹. W 1882 r. nauczanie w szkółce prowadziła „panna Dwojakowska”, a uczęszczało do niej nawet 80 dzieci. W 1905 r. w szkole uczyła S. Raczyńska. Szkoła działała dalej w 1911 r.⁶² We wsi oprócz uprawy roli kwitł handel i wytwórczość rzemieślnicza, oczywiście w niewielkiej skali⁶³. Dbając o kontakty handlowe wsi, J. Leopold wyremontował własnym kosztem mosty na drodze do Lutomierska, z czego skorzystali m.in. właściciele zakładu mleczarskiego K. Kabsa i J. Negraska⁶⁴.

W 1905 r. w Kwiatkowicach powstała spółdzielnia rolnicza pod przewodnictwem ks. Orzechowskiego *vel*

Orchowskiego – skarbnika i m.in. Ignacego Leopolda. Do spółdzielni zapisało się 40 osób. Wpisowe wynosiło 10 rubli. Spółka miała swoją młockarnię i sprowadzała nawozy sztuczne oraz węgiel. Sklep był w wynajętym domu Walentego Pietrzaka⁶⁵. Tradycje spółdzielcze kontynuowało w 1931 r. Kółko Rolnicze w Kwiatkowicach.

Domostwo Józefa Leopolda spłonęło w 1907 r., mimo, że we dworze był sprzęt pożarniczy i wiele osób uczestniczyło w akcji ratunkowej, ocalał za to park podworski⁶⁶. Podczas pożaru zginął Ignacy Leopold, syn Kazimierza i Salomei z Mączyńskich, brat Józefa, powstaniec styczniowy⁶⁷. W 1910 r. folwark wystawiono na sprzedaż⁶⁸. W 1911 r. zmarł Józef Leopold⁶⁹.

W 1914 r. całe Kwiatkowice spłonęły podczas walk rosyjsko-niemieckich. Ludność okoliczna schroniła się we dworze Maternickich, także spalonym (Tadeusz Maternicki był handlowcem z Lipska, potem z Łodzi; Franciszek Henryk Maternicki był sędzią w Łodzi; w 1926 r. Zofia Maternicka, z domu Leopold, była właścicielką majątku leśnego Kwiatkowice - Wandzin). Później, w tym samym 1914 roku Niemcy spalili także młyn⁷⁰. Pożary nękały wieś jeszcze później, bowiem w 1917 r., gdy majątek (przynajmniej w części) być może należał do Tytusa Szczytnickiego *vel* Szczednickiego, spaliła się także stodoła dworska⁷¹.

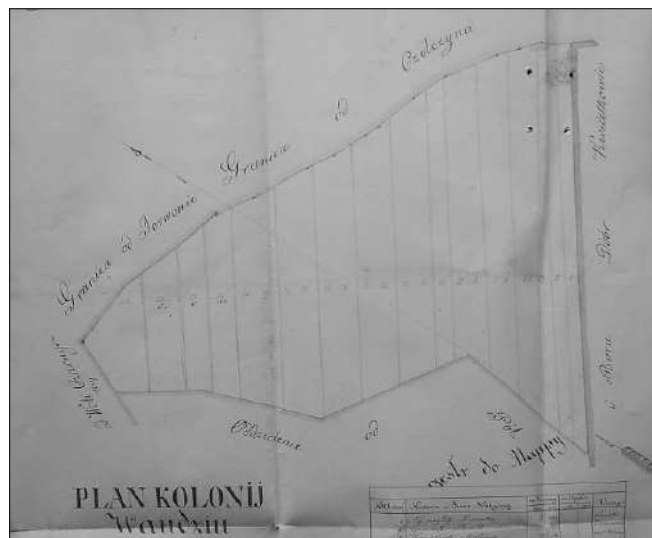
Po I wojnie światowej na folwarku doliczono się 8 domów zamieszkałych przez 102 osoby, zaś na wsi – 44 domów, zamieszkałych przez 264 osoby⁷². We wsi działał wówczas sklep, a w 1926 r. – restauracja⁷³. W 1921 r. majątek wystawiono na licytację⁷⁴, ale wiadomo, że około 1930 r. przynajmniej część o powierzchni 528 ha, jako sukcesja należał do Zofii Wandy Magdaleny Maternickiej, a nie do wspomnianej wyżej Zofii Antoniny Maternickiej, jej matki, jak podaje D. Zaroszyńc⁷⁵. W 1930 r. działała już poczta, a w 1931 r. – być może połączenie autobusowe z Łodzią⁷⁶. Część majątku i folwarku z licznymi zabudowaniami należąca do Antoniego Cymermana, została wystawiona na licytację w 1932 r.⁷⁷ W 1933 r. jakąś resztkę majątku Szczytnickich zlicytowano, czego dowodzą dokumenty sprawy przeciwko Zofii Szczytnickiej⁷⁸.

Po wspomnianych wyżej licznych właścicielach nie zachował się dzisiaj żaden dwór w Kwiatkowicach. Jak pisze kuzyn właścicieli A. A. Leopold⁷⁹, dwór uległ dewastacji po II wojnie światowej i został ostatecznie rozebrany po 1978 r.

Wandzin

W całkowitym kontraście do historii Kwiatkowic stoi ilość informacji o wsi Wandzin. Jest ich niezwykle mało. Udało się ustalić, że wieś, jako kolonia Kwiatkowic, została pomierzona w 1854 r. Plan wykonał Antoni Smorowski, geometra przysięgły⁸⁰. Plan ten został wykonany prawdopodobnie na polecenie Józefa

Leopolda, który 6 włók po wyciętym lesie przeznaczył na nową kolonię. Jedenastu kolonistów z pobliskich wsi podpisało kontrakt wieczysto-dzierżawny. Kolonia graniczyła z dobrami Kwiatkowice, Wola Czarnyska, Jerwonice i Czolczyn⁸¹. Jak podano wyżej, nazwa pochodzi prawdopodobnie od imienia Wandy, żony J. Leopolda. Wandzin jest także wymieniony w pracy S. Kozierowskiego⁸² jako wieś w gminie Wodzierady. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*⁸³ podaje, że wieś wchodziła w skład dóbr Kwiatkowice, a w 14 domach mieszkało 109 osób. W 1920 r. doliczono się w Wandzinie 17 budynków mieszkalnych, gdzie żyło 110 osób⁸⁴ (PN 1925, s. 47).



Plan pomiarowy kolonii Wandzin z 1854 r. Źródło: Archiwum Państwowe w Łodzi Oddział w Sieradzu, zesp. Notariusz Jan Trąbski w Szadku, sygn. 52/1 oraz <https://toponimiasieradzka.blogspot.com/2020/12/wandzin-1854.html>

Zakończenie

I w tym miejscu autor ma prośbę do Czytelników naszego pisma: ani analiza dostępnych map ani wizja lokalna na terenie parku podworskiego oraz w najbliższej okolicy, w tym boiska sportowego, nie doprowadziła do odnalezienia w terenie śladów, co szczególnie dziwne (!) wspomnianego w literaturze kopca po siedzibie obronnej w Kwiatkowicach. Według wielu źródeł, nie tylko internetowych, miał się on zachować do dzisiaj!

Gdyby ktoś miał wiadomości o siedzibie obronnej w Kwiatkowicach, niech się podzieli z nami. Spróbujmy razem rozwikłać tę zagadkę!

Przypisy:

¹ T. Krzemiński, *Położenie geograficzne*, [w:] *Województwo sieradzkie*, W. Piotrowski (red.), Łódź-Sieradz 1980, ryc. 1, s. 13.

² J. Kondracki, *Geografia regionalna Polski*, Warszawa 2002, s. 161.

³ T. Krzemiński, *Budowa geologiczna i surowce skalne*, [w:] *Województwo sieradzkie*, W. Piotrowski (red.), Łódź-Sieradz 1980, s. 17,

19, 20.

⁴ Tenże, *Rozwój rzeźby*, [w:] *Województwo sieradzkie*, W. Piotrowski (red.), Łódź-Sieradz 1980, s. 22-24.

⁵ M. Jastrzębski, *Gleby*, [w:] *Województwo sieradzkie*, W. Piotrowski (red.), Łódź-Sieradz 1980, s. 41, 43, zał. 3.

⁶ *Plisła* w: S. Kozierowski, *Badania nazw topograficznych na obszarze dawnej wschodniej Wielkopolski*, t. 7, Poznań 1928, s. 229 i Z. Maksymiuk, *Wody*, [w:] *Województwo sieradzkie*, W. Piotrowski (red.), Łódź-Sieradz 1980, s. 31. *Pisa* na mapie topograficznej 1: 25 000 z około 1964 r.

⁷ Według danych archiwalnych z Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, toperek został znaleziony w 1934 r. Ówczesny kustosz Miejskiego Muzeum Etnograficznego w Łodzi określił ten toperek jako zabytek neolityczny.

⁸ M. Urbański, *Odkrycia archeologiczne dokonane przez nauczycieli przed II wojną światową na terenie woj. sieradzkiego*, „Sieradzki Rocznik Muzealny”, t. 9 (1993-1994), 1994, s. 41, 44, 46.

⁹ Publikacja niepodpisana, *Cmentarzysko „łużyckie” w pow. łaskim*, „Z Otchłani Wieków”, R. III, 1928, z. 3, s. 49; W. Kasiński, *Stanowiska przedhistoryczne kultury „łużyckiej” w okolicach Łodzi*, „Z Otchłani Wieków”, R. VII, 1932, s. 98-101; H. Wiklak, *Początki kultury łużyckiej w Polsce środkowej*, „Acta Archaeologica Lodziensia”, nr 12, 1963, s. 113; tenże, *Późniejsze stadia rozwojowe środkowopolskiej grupy kultury łużyckiej*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi” (dalej: PMMAE), nr 19, 1972, s. 110, 123.

¹⁰ A. Pelisiak, *Początki epoki brązu na terenie województwa sieradzkiego*, „Sieradzki Rocznik Muzealny”, t. 8 (1991-1992), 1992, s. 29.

¹¹ Z. Kaszewski, *Kultura łużycka w Polsce środkowej*, PMMAE, nr 22, 1975, s. 136, 142.

¹² Tamże, s. 136, 142.

¹³ S. Tymieniecki, *Wiadomość o cmentarzyskach przedhistorycznych, odkrytych w Kaliském*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, t. II, 1878, s. 75-76.

¹⁴ Archiwum PMA Warszawa, klisza nr 26043.

¹⁵ Za cmentarzem parafialnym, na polu ojca i dziadka pana Szymańskiego mieszkającego do dziś w Kwiatkowicach (informacja w archiwum autora).

¹⁶ A. Kufel-Dzierzowska, *Wczesnośredniowieczne cmentarzyska szkieletowe w Polsce środkowej*, PMMAE, nr 22, 1975, s. 374, 381.

¹⁷ M. Gumowski, *Moneta rzymska w Polsce*, „Przegląd Archeologiczny”, t. 10 (1954-1956), 1958, s. 119.

¹⁸ Archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Łodzi, teczka AZP 67-48.

¹⁹ L. Kajzer, J. Augustyniak, *Wstęp do studiów nad świeckim budownictwem obronnym sieradzkiego w XIII-XVII/XVIII wieku*, Łódź 1986, s. 139.

²⁰ M. Urbański, *Kwiatkowice, gm. Wodzierady. Sprawozdanie z prac dokumentacyjno-konserwatorskich o charakterze nadzoru archeologicznego*, Sieradz 2018 (wydruk komputerowy w archiwum WUOZ Łódź).

²¹ R. Rosin, *Rozwój terytorialno-polityczny dawnych ziem województwa łódzkiego (X-XV w.)*, PMMAE, nr 22, 1975, s. 412, ryc. 1; tenże, *Warunki naturalne, drogi lądowe i rozwój terytorialno-administracyjny*, [w:] J. Śmiałowski (red.), *Szkice z dziejów sieradzkiego*, Łódź 1977, s. 21.

²² Biblioteka Czartoryskich, „Teki Pstrokońskiego”, teka 3304, f. 4.

²³ J.N. Bobrowicz, *Herbarz polski Kaspra Niesieckiego S.J. powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopismów, dowodów urzędowych i wydany przez Jana Nep. Bobrowicza*, t. V, Lipsk 1840, s. 473.

²⁴ Hasło *Kwiatkowscy h. Gryf*, [w:] „Polski Słownik Biograficzno-Genealogiczny (Materiały)” na stronie www.polishgenealogy1.blogspot.com. i tam dalsza literatura [dostęp 15.12.2018].

²⁵ S. Zajączkowski, S. M. Zajączkowski, *Materiały do Słownika Geograficzno-Historycznego Dawnych Ziem Łęczyckiej i Sieradzkiej do*

1400 roku. Część I, Łódź 1966, s. 158.

²⁶ S. Kozierowski, dz. cyt., t. 6, Poznań 1926, s. 222.

²⁷ J.N. Bobrowicz, dz. cyt., s. 473.

²⁸ S. Nakielski, *Miechovia sive promptuarium antiquitatum Monasterii Miechoviensis [...]*, Kraków 1634, f. 24.

²⁹ S. Kozierowski, dz. cyt., t. 6, s. 222.

³⁰ Być może tenże Mikołaj urodził się w 1452 r., jako syn Jana Kwiatkowskiego i Małgorzaty z Niesięcina. Miał być chorążym sieradzkim. Miał syna Jana, żonatego z Różą z Radoszewskich, którzy mieli syna Jarosza Hieronima (źródło: www.myheritage.pl/names/jan_kwiatkowski z kwiatkowic herbu gryf [dostęp 12.12.2020]). Skomplikowaną genealogię rodziny Kwiatkowskich podaje K. Niesiecki (J. N. Bobrowicz, dz. cyt., s. 473-474).

³¹ L. Kajzer, J. Augustyniak, dz. cyt., s. 139 i tam dalsza literatura.

³² Polski Słownik Biograficzno-Genealogiczny (Materiały) na stronie www.polishgenealogy1.blogspot.com. i tam dalsza literatura [dostęp 15.12.2020].

³³ J. Łaski, *Liber beneficiorum archidiecezji gnieźnieńskiej*, J. Łukowski (wyd.), t. I, Gniezno 1880, s. 383-384.

³⁴ A. Pawiński, *Polska XVI w. pod względem geograficzno-statystycznym. Wielkopolska*, t. II, [w:] „Źródła Dziejowe”, t. XIII, Warszawa 1883, s. 191, 236.

³⁵ Co do daty przejścia klucza lutomierskiego przez Grudzińskich, zresztą na drodze mariażu, są wśród znawców tematu kontrowersje – np. tekst Romana Knap-Kurowskiego *Grudziński herbu Grzymała*, źródło: www.wtg-gniazdo.org/forum [dostęp: 13.12.2019] lub artykuł Antoniego Adama Leopolda (*Rzepiszew – zarys dziejów*, „Biuletyn Szadkowski” (dalej BS), t. 2, 2002, s. 42), gdzie powtórzył informacje za Izabellą Wysocką, autorką pracy magisterskiej o Lutomiersku pt. *Lutomiersk. Monografia miasta w latach 1793-1870*.

³⁶ Niektórzy piszą, że herbu Dzik, którego leb widnieje na tarczy herbu Denhoff.

³⁷ www.antoniego26.pl/genealogia/kossakowskich [dostęp: 14.12.2020].

³⁸ K. Jarno-Cichosz, *Kościół parafialny św. Mikołaja i św. Doroty w Kwiatkowicach*, BS, t. 16, 2016, s. 77.

³⁹ www.historya.up.krakow.pl - B. Popiolek, U. Kicińska, A. Słaby, *Grudzińska Katarzyna Lukrecja z Radziwiłłów (zm. 20 VIII 1716), starościna golubska, 2v. Denhoffowa*, [w:] *Korespondencja Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej, kasztelanowej krakowskiej. Opracowanie edytorskie i analiza treści* [dostęp: 14.12.2018].

⁴⁰ Co ciekawe, w tym samym mniej więcej czasie, tj. w 1731 r., Konstancja Dönhoff (Denhoff) i Jan Sanguszko zostali małżeństwem (źródło: www.sejm-wielki.pl, hasło *Osoby o nazwisku „Dönhoff” w Genealogii Potomków Sejmu Wielkiego* [dostęp: 14.12.2018].

⁴¹ Publikacja niepodpisana, *Tabella Miast, Wsi, Osad, Królestwa Polskiego, z wyrażeniem ich położenia i ludności, alfabetycznie ułożona w Biórze Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji. Tom I. A.-L.*, Warszawa 1827, s. 259; L. Kajzer, J. Augustyniak, dz. cyt., s. 139 i tam dalsza literatura.

⁴² Wiadomość taką podawano w internecie (źródło: Wikipedia, hasło *Kwiatkowice (województwo łódzkie)* [dostęp: 12.12.2018], ale autor w trakcie poszukiwań terenowych nie zdołał natrafić na jego ślad.

⁴³ J. Leopold, *Kwiatkowice*, [w:] F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski (red.), *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (dalej: SGKP), t. V, Warszawa 1884, s. 19.

⁴⁴ Ród Puczków pochodził prawdopodobnie z pobliskiego Puczniewa i jest być może tożsamy z Puczniewskimi h. Abdank, wstępującymi wówczas w Łęczycy (np. J. Bobrowicz, dz. cyt., t. VII, Lipsk 1841, s. 574). W każdym razie Kacper Puczek był w 1576 r. właścicielem niedalekich Wytrzyśczech (Br.[onisław] Ch.[lebowski], *Wytrzyścze*, SGKP, t. XIV, Warszawa 1895, s. 161 i tam dalsza literatura).

⁴⁵ Publikacja niepodpisana, Kwiatkowie, SGKP, t. XV, cz. 2, Warszawa 1902, s. 206.

⁴⁶ www.niedziela.pl - artykuł *Przeszłość i teraźniejszość parafii w Kwiatkowicach* [dostęp: 14.12.2018].

⁴⁷ K. Jarno-Cichosz, dz. cyt., s. 78.

⁴⁸ Br.[onisław] Ch.[lebowski], *Puczniew*, SGKP, t. IX, Warszawa 1888, s. 274.

⁴⁹ Wikipedia – hasło *Barbara Urszula Sanguszko* (i tam dalsza literatura); strona internetowa parafii MB Szkaplerznej w Lutomierniku: www.mbszkaplerzna.pl/fundatorka-kosciola [dostęp: 15.12.2018].

⁵⁰ Publikacja niepodpisana, *Verzeichniß aller adelichen, geistlichen und königlichen Oerter in Polen, nach den Woiwodschaften und Districten, und mit Bemerkung der Anzahl der Rauchfänge in jedem Orte*, „Magazin für die Neue Historie und Geographie”, t. XXII, wyd. A.F. Büsching, Halle 1788, s. 98.

⁵¹ *Akta metrykalne parafii Małyń z 1742 r.*

⁵² S. Górczyński (wyd.), „*Regesty diecezjów*” *Franciszka Czaykowskiego czyli właściciele ziemscy w Koronie 1783–1784 do druku podał Sławomir Górczyński*, Warszawa 2009, s. 85.

⁵³ E. H. Nejman, *Parafie dekanatu Szadkowskiego i niektóre z dekanatu lutomiernickiego (powiat Szadkowski) w dawnej statystyce*, BS, t. 10, 2010, s. 256.

⁵⁴ „Powszechny Dziennik Krajowy”, nr 125, 1831 (źródła prasowe po częściowej weryfikacji za: blogspot P. Tameczka, *Wsie regionu sieradzkiego* [dostęp: 12.05.2019].

⁵⁵ Hasło *Stefan Mączyński herbu Swinka*, na stronie www.sejm-wielki.pl [dostęp: 10.05.2019].

⁵⁶ A.A. Leopold, *Rzepiszew – zarys dziejów*, BS, t. 2, 2002, s. 42.

⁵⁷ Drzewo genealogiczne rodziny Leopoldów na portalu www.myheritage.pl

⁵⁸ E.H. Nejman, *Szlachta sieradzka XIX wieku. Herbarz*, Zduńska Wola 2017 (wydanie internetowe), s. 346, 348.

⁵⁹ A.A. Leopold, dz. cyt., s. 45–46, 50–51.

⁶⁰ „Zorza”, nr 29, 1878; „Zorza”, nr 47, 1879.

⁶¹ J. Leopold, dz. cyt.

⁶² „Gazeta Świąteczna”, nr 361, 1887; „Gazeta Świąteczna”, nr 1288, 1905; „Rozwój”, nr 219, 1911.

⁶³ „Dziennik Łódzki”, nr 95, 1888; „Dziennik Łódzki”, nr 93, 1890.

⁶⁴ „Rozwój”, nr 196, 1903; „Rozwój”, nr 269, 1903.

⁶⁵ „Tydzień Piotrkowski”, nr 37, 1905; „Zorza”, nr 37, 1905.

⁶⁶ T. Szwagrzyk, *Kwiatkowie park podworski* – hasło na stronie www.zamkilodzkie.pl; „Gazeta Świąteczna”, nr 269, 1903.

⁶⁷ „Rozwój”, nr 3, 1907; „Gazeta Kaliska”, nr 5, 1907; E. H. Nejman, dz. cyt., s. 348.

⁶⁸ „Rozwój”, nr 89, 1910.

⁶⁹ „Rozwój”, nr 117, 1911. Inne źródła podają, że zmarł w 1910 (A. A. Leopold, dz. cyt., s. 51).

⁷⁰ „Rozwój”, nr 195, 1906; „Rozwój”, („Prąd”), nr 8, 1914; „Rozwój”, nr 256, 1914; „Rozwój”, nr 252, 1919; „Przegląd Leśniczy”, marzec 1926. Nie jest jasne, czy dwór Maternickich był odbudowanym dworem Leopoldów. Wydaje się, że dobra Kwiatkowie były podzielone między Maternickich i Szczednickich.

⁷¹ „Godzina Polski”, nr 125, 1917. A. A. Leopold (dz. cyt., s. 51) podaje, że Zofia Wanda Magdalena Maternicka odziedziczyła Kwiatkowie w 1926 r. po śmierci matki.

⁷² Publikacja niepodpisana, *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej*, t. II, *Województwo łódzkie*, Warszawa 1925, s. 46.

⁷³ „Godzina Polski”, nr 11, 1918; „Łódzki Dziennik Urzędowy”, nr 12, 1926.

⁷⁴ „Obwieszczenia Publiczne”, nr 74, 1921.

⁷⁵ D. Zarzyc, 1991, *Wykaz właścicieli dawnego województwa łódzkiego*, Warszawa 1991, s. 16.

⁷⁶ „Łódzki Dziennik Urzędowy”, nr 13, 1930; „Łódzki Dziennik Urzędowy”, nr 7, 1931.

⁷⁷ „Łódzki Dziennik Urzędowy”, nr 14, 1932.

⁷⁸ „Łódzki Dziennik Urzędowy”, nr 22, 1933.

⁷⁹ A. A. Leopold, dz. cyt., s. 51.

⁸⁰ Mapa znajduje się w Archiwum w Sieradzu w zespole „Notariusz Jan Trąbski, Szadek”, sygn. 52/1 (źródło: www.toponimiasieradzka.blogspot.com P. Tameczki [dostęp: 18.12.2020].

⁸¹ www.sieradzkiwsie.blogspot.com P. Tameczki [dostęp: 18.12.2020].

⁸² S. Kozierowski, dz. cyt., t. 7, Poznań 1928, s. 201.

⁸³ J. Leopold, dz. cyt., s. 19; Br.[onisław] Ch.[lebowski], *Wandzin*, s. 936.

⁸⁴ Publikacja niepodpisana, dz. cyt., 1925, s. 47.

Początki urszulanek SJK w Sieradzu

s. Jolanta Olech, USJK

Wstęp

Odzyskanie przez Polskę niepodległości otworzyło przed Matką Urszulą Ledóchowską możliwość powrotu ze wspólnotą do Kraju. Siostry pragnęły włączyć się w proces odbudowy Ojczyzny, zdewastowanej przez lata zaborów i wieloletnią, krwawą wojnę. W czasie I wojny światowej bowiem, po wydaleniu z Rosji, siostry prowadziły – od 1915 roku – najpierw w Sztokholmie, potem w Danii, w Aalborgu szkołę językową i gospodarczą dla dziewcząt skandynawskich, a także ochronkę dla dzieci polskich osieroconych przez polskich emigrantów przyjeżdżających do Danii do pracy.

Zakup majątku w Wielkopolsce

Sytuacja wymagała też uregulowania statusu prawnego wspólnoty urszulanek petersburskich po latach przymusowej peregrynacji po krajach skandynawskich. Kiedy podejmowane przez Matkę w tym kierunku

próby nie przyniosły oczekiwanego rozwiązania, zwróciła się do Watykanu. W oczekiwaniu na decyzję postanowiła jednak, z myślą o przyszłości, uzyskać środki dla realizacji swych planów – poprzez odczyty o ewentualnej pracy sióstr w Polsce. Po odczycie w stolicy Norwegii, Oslo, konsul Stolt-Nielsen, poruszony sytuacją przedstawioną przez Matkę Urszulę, podarował jej znaczną kwotę pieniędzy. Umożliwiło to zakup niewielkiego majątku ziemskiego w Wielkopolsce. Zakupu, na prośbę Matki, dokonała s. Stanisława Prądyńska, mająca rodzinę na tamtych terenach. W lutym 1920 roku przyszła do Aalborga wiadomość o kupnie niewielkiego majątku ziemskiego w Lubocześnicy koło Pniew (dawne woj. poznańskie, obecnie wielkopolskie). Matka tak uzasadnia tę decyzję w *Historii Kongregacji*¹: „Nie można było liczyć na to, żeby ktoś zwrócił się do nas z propozycją pracy. Zorientowałam się, będąc w kraju, że patrzę tu na nas z pewnym niedowierzaniem. Postanowiłam sama sobie radzić”.

Rok 1920 był dla Matki i sióstr rokiem radości

i nadziei, ale też rokiem okupionym cierpieniem i niepewnością. Prośba Matki złożona w Świętej Kongregacji nie spotkała się ze zbyt przychylnym przyjęciem. Nie wiemy do końca, dlaczego: czy tylko ze względów formalnych (wydawało się, że chodzi o nowe zgromadzenie, a na te sprawy patrzono ze szczególną ostrożnością), czy też dotarły do Watykanu niezłiwie wobec Matki opinie *zakonnicy latającej po świecie* i angażującej się w sprawy świeckie (działalność w Skandynawii, a przedtem w Rosji). Sama miałam okazję czytać dossier Matki w Archiwach watykańskich o jej działaniach przeciw Kościołowi katolickiemu, ponieważ chciała wprowadzić duszpasterstwo dla Rosjan w ich języku.



Klasztor poddominikański na początku XX wieku. Źródło: Internet

Przekształcenie wspólnoty w Zgromadzenie Urszulanek Serca Jezusa Konającego

W momencie zwątpienia i niepokoju o losy wspólnoty, Matka zwróciła się o radę i pomoc do brata Włodzimierza, Prepozyta generalnego Ojców Jezuitów dobrze zorientowanego w sprawach kościelnych. O. Włodzimierz wycofał poprzednią prośbę i przygotował nową, zachowującą ciągłość z autonomicznym domem urszulanek w Petersburgu. W odpowiedzi, w czerwcu 1920 roku Watykan uznał status prawny wspólnoty urszulanek, otrzymane od Papieża Piusa X dyspensy dane dla autonomicznego domu urszulanek w Petersburgu i przeniósł erekcję klasztoru petersburskiego na klasztor w Pniewach. Wspólnota mogła zachować dotychczasową nazwę urszulanek, *Konstytucje* tzw. burdygalskie i dotychczasowe prace. Kongregacja watykańska jednocześnie nakazała rewizję Konstytucji w kierunku przekształcenia wspólnoty o charakterze klauzurowym w zgromadzenie tzw. apostołskie urszulanek Serca Jezusa Konającego. „Przyszłość mojej gromadki zapewniona. Ciężar spadł mi z serca” – pisała Matka w *Historii Kongregacji*. Był to początek nowego etapu życia i nowych problemów.

Przekształcenie wspólnoty w zgromadzenie wiązało

się nie tylko z dostosowaniami o charakterze prawnym, ale także z pozyskaniem ludzi i miejsc, gdzie mogłoby się rozwijać, a przecież środków i powołań brakowało. Plany pozostawienia części wspólnoty w Danii, co dałoby pewną gwarancję finansową, nie zostały wcielone w życie. Ówczesny ordynariusz diecezji w Kopenhadze, nastawiony przede wszystkim na poszerzenie przestrzeni katolickiej w kraju, nie widział możliwości kontynuowania pracy sióstr w Aalborgu, szczególnie wśród Polonii. Może to też była decyzja opatrnościowa, bo w ten sposób wspólnota w Polsce zyskiwała sporą grupę sióstr i pieniądze ze sprzedaży aalborgskich własności (ostatnia grupa wróciła w 1922 roku).

Po decyzji watykańskiej zabezpieczającej byt prawny Zgromadzenia, Matka przystąpiła do realizacji dalszych planów. W sierpniu 1920 przyjechała do Pniew z Aalborga z częścią sióstr i sierot z ochronki prowadzonej przez siostry. Wracała już do „swego” domu. Pniewy co prawda wymagały generalnych remontów, ale pierwsza grupa sióstr i sierot odnalazła się szybko w niezmiernie ubogich i prostych warunkach, a uprawa pola, prowadzone gospodarstwo oraz dary (Matka pisze w pewnym momencie, że musiała zatrzymać się w Warszawie trochę dłużej, bo tyle dostała darów dla Pniew, że trzeba było zadbać o transport) pozwalały przeżyć.

Pojawienie się Sieradza w historii Zgromadzenia

Przeżycia 1920 roku odbiły się na zdrowiu Matki. Po Wielkanocy 1921 roku pojechała na polecenie lekarza na kilka tygodni do Lwówka, do zaprzyjaźnionego domu pp. Łąckich (rodziny s. S. Prądzyńskiej), aby podleczyć serce, odpocząć i pozbierać siły. I w tym kontekście pojawia się w historii Zgromadzenia Sieradz. W cytowanej tu „HK” Matka pisze:

„Na 17 kwietnia 1921 zaprosiła mnie pani Prądzyńska², bratowa siostry Prądzyńskiej, do Sieradza, aby tam wygłosić odczyt o naszej działalności. Dzięki Bogu, udało mi się jakoś zebrać siły, opuściłam kochany Lwówek, gdzie mi bardzo dobrze było i wyruszyłam z siostrą Prądzyńską do Kościerzyna, wioski w pobliżu Sieradza należącej do pani Prądzyńskiej. Bardzo miło zostałam tam przyjęta. Był to dzień mych urodzin. O godzinie piątej po południu pojechałyśmy do Sieradza na odczyt. Mówiłam o naszej pracy dla ubogich, o potrzebie tej pracy. Po odczycie zwrócili się do mnie ksiądz rektor kościoła klasztorowego³ i panie ziemianki z propozycją, byśmy objęły klasztor poddominikański w Sieradzu, który jest częściowo już ruiną i coraz bardziej niszczeje. Datuje się z 1260 roku. Kościół zapuszczony, ale jeszcze w stosunkowo niezłym stanie. Reszta to albo już zupełna ruina – jak na przykład dach, w którym są dziury ogromne czy część główna ku dolinie Warty skierowana – albo pomieszczenia wymagające natychmiastowego remontu. W zabudowaniach mieści się szkoła powszechna, która wobec fatalnego stanu budowli może się tu utrzymać zaledwie przez kilka lat. W części budynku wychodzącej na miasto ksiądz rektor ma ro-

dzaj biura, ale i to wszystko zagrożone ruiną. A jednak jakież to ładny zabytek: krużganki śliczne mimo rujnacji, rozległy wirydarz, tak dziś zapuszczony – wszystko tu przemawia do duszy, do serca! Panie zaprowadziły mnie do kościoła klasztornego. W głównym ołtarzu spogląda na nas z obrazu Matka Boska Różańcowa z Dzieciątkiem. Całą sukienkę ma ze srebrnych płyt. Zmówiliśmy *Zdrowaś Maryjo* w intencji, by Bóg pozwolił mi objąć Sieradz. Taki poczułam sentyment do tego starego klasztoru! Ileż tu modlitw wznosiło się ku Bogu! Ileż cnót, ileż ofiar, a może nawet krwi męczeńskiej sięgało na ten dom błogosławieństwo Boże!”

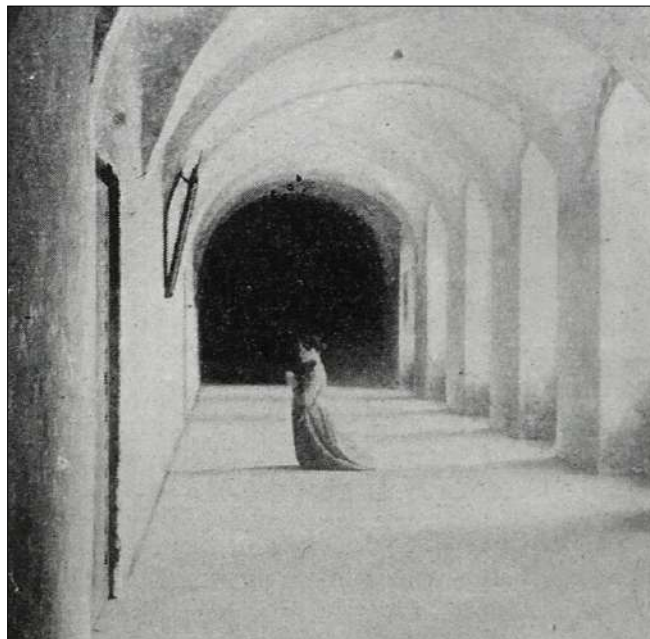
Matka Urszula a widzenie ostatniego zakonnika dominikańskiego

To spotkanie Matki Urszuli z Matką Boską Różańcową z sieradzkiego ołtarza doczekało się legendy, która opisuje widzenie ostatniego zakonnika dominikańskiego rozpaczającego nad ruiną umiłowanego klasztoru. Do śpiącego zakonnika przychodzi Matka Boska Różańcowa, aby go pocieszyć [pisownia oryginalna – red.]:

„Rozsunęła noc nad Wartą księżycowe czary, we mgły się wtulił klasztor nad Sieradzem stary – w cichej duchów jasnych północnej godzinie przez wieki wspomnień w murach pieśń tajemna płynie: Klasztor w ruinie... w ruinie... w ruinie... wszystko się wali i ginie... Klasztor w ruinie – w ruinie – w ruinie. Z obrazu nad ołtarzem (...) wyszła Panna Przczysta, (...) wchodzi na puste krużganki, skąd zakon dawno wygnany. Kędy w krużgankach Maryja stanęła, do stóp Jej duchem przywłókl się wśród nocy Zakonnik – ostatni z tych, co do tej pory żyli w tych murach – dziś śmiertelnie chory. I już w konania niemocy »Ave Maria« szepnął w śmiertelnej godzinie. »Ja Ciebie szukam i do Ciebie idę – lecz jakże mi odejść, w ruinie strasznej zostawiając tak pamiątkę ową, gdzie Naród Jadwigę obwołał Królową«. Na to Maryja rzecze: »W pokoju złoż kości, Ty ostatni strażniku zhańbionej świętości. Duch Twój usłyszysz, gdy lat upłynie niewiele, jak zapłacze z radości lud – tutaj w kościele«. Kraj Jej szaty całuje stygnącymi usty Zakonnik i wzrok swój zwraca na krużganek pusty: »Widzę!... jak idzie w szarej sukience niewiasta... Krzyż na piersi... z innego przybywa tu miasta... Świętość zniż idzie... wielkość i ofiara... na jej głos, z ruin, ta pamiątka stara wstaje... dźwiga się... roi od młodości i lud się garnie tutaj na głos dzwonu z wieży...« »Ktoś ty jest, że Cię każdy drogą Matką zowie... Witac cię będą tutaj duchem ci ojcowie, których złuzować przyjdą twe dzielne siostrzyce... Trud włos ci posrebrzył, pomarszczył ci lice, a wiew młodości czyn twój krzepi Boży. O Maryjo Święta! Twojaż dłoń to tworzy, Twoiż ją wiodą święci aniołowie!« A Święta Panna Sieradzka opowie: »Gdy ona rządzić już będzie w tym murze, a nowe organy rozegrzmia na chórze, wyjdę ja znowu jako tego razu, spod srebrnych blaszek swojego obrazu. I wnijdę między ludu Mego mrowie... Radosny powiew szczęścia w wicherze ulatuje... «zniszczony klasztor się odbudowuje»⁴.

Matka pisze jeszcze o tym pierwszym spotkaniu z klasztorem: „Obeszliśmy cały dom – jedna wielka ruina! A przecież ma on w sobie coś pociągającego. Oświadczyłam paniom, że gotowa jestem ten klasztor

przejąć i odrestaurować. Panie miały pojechać do księdza biskupa⁵, by z nim całą sprawę omówić”.



Urszulanka w krużgankach. Źródło: Tygodnik Ilustrowany, 1926 r. za fotopolska.eu

Z historii klasztoru

„Kilka zdań o samym klasztorze dla niezorientowanych czytelników: dominikanie przyszli do Sieradza w kilka zaledwie lat po przybyciu do Polski, być może ok. 1233 roku. Fundatorem był prawdopodobnie książę Bolesław syn Konrada Mazowieckiego. Dano im najpierw gościnę na istniejącym wówczas zamku książęcym. Zaczęli od budowy kościoła pw. św. Stanisława BM według stylu i zwyczajów zakonu i zaplecza mieszkalnego. Zgodnie ze swym powołaniem modlili się i dbali o wysoki poziom liturgii, ewangelizowali, prowadzili pracę duszpasterską, troszczyli się o formację duchową i liturgiczną wiernych, a także członków swej wspólnoty, rozwijali szkolnictwo, tworzyli biblioteki, uczestniczyli w życiu miasta i regionu. Klasztor był miejscem historycznych wydarzeń, wśród których chętnie wspomina się sejmik szlachty, który miał się tu odbyć w lutym 1383 w sprawie poparcia małżeństwa Jagielly z Jadwigą⁶. W miarę upływu czasu klasztor powiększał się, wzrastała liczba zakonników i dóbr, a klasztorowi powodziło się coraz lepiej.

Ale dzielili też czasy trudne, wojny, najazdy zbrojne, zniszczenia i klęski kraju, odbudowując z cierpliwością i miłością swój klasztor. Pierwsi najechali Krzyżacy w 1331 i dokonali wielkich zniszczeń. Następne wieki nie oszczędzały miasta i klasztoru. Przyszły jednak czasy jeszcze trudniejsze. Po zaborach, w 1797 r. Prusacy praktycznie nie tylko zniszczyli, co się dało, ale dokonali sekularyzacji dóbr, przekazując je w ręce świeckie. Po nich przyszła carska Rosja. Co prawda pozwolili grupie zakonników pozostać w Sieradzu i pełnić różne funkcje i posługi, szczególnie w dziedzinie szkolnictwa, aż do powstania styczniowego.

W 1864 roku władze carskie dokonały kasaty klasztoru. W Sieradzu pozostało już tylko kilku dominikanów, a kościół przekazano duchowieństwu diecezjalnemu. Skarby klasztoru zniknęły, bezcenną bibliotekę przekazano diecezji. Własność przejęły władze carskie i wynajmowały pomieszczenia róż-

nym instytucjom i urzędom w mieście. Sam kościół dzięki staraniom ks. Aleksandra Brzezińskiego był w nienajgorszym stanie, ale całość zabudowań wymagała natychmiastowych remontów. Według dokumentów obiekt obejmował: 50 pomieszczeń mieszkalnych o powierzchni 1520 m kwadratowych, kościół i grunt 1 ha i 17 arów. Raport stanu technicznego budynku sporządzony przez architekta powiatowego pana Ślusarskiego 2 lipca 1921 mówi o tym, że »budynek straszyl otworami bez drzwi i bez futryn, zgniłymi podłogami, zawalonymi sufitami, dachem jak sito, spękany i rozsuwającymi się murami, rozebrany przez złodziei cegiel narożnikiem«⁷.

Starania Matki o przejęcie klasztoru

Co Matkę w klasztorze pociągnęło? Rozwalające się mury? Ociekające wilgocią ściany? Przeciekający dach nad kościołem? Dłaczego tak szybko, prawie bez rozważania podejmuje pierwszą decyzję? Czy to było po ludzku rozsądne w sytuacji, w jakiej się znajdowała? Ale charyzmatycy tak mają. Ich działania trudno zmierzyć i zrozumieć według powszechnej logiki. Oni wiedzą i widzą inaczej niż my. Niewątpliwie Matka zdawała sobie sprawę z miejsca klasztoru w historii Sieradza i kraju. Była wrażliwa na piękno i sztukę wcielającą wartości duchowe i narodowe. Znała na pewno dzieje tego obiektu i jego znaczenie dla tradycji i dziedzictwa narodu. Ale czy to wystarczyło, by wziąć na swe kruche ramiona tak wielką odpowiedzialność? Ale Matka już wtedy pewnie **wiedziała**, że Pan Bóg jej i jej siostrą to zadanie przeznaczył.

Bardzo energicznie i szybko podjęła działania. Kilka dni po wizycie w Sieradzu, już 20 kwietnia 1921 napisała do księdza biskupa **Stanisława Zdzitowieckiego**:

„Wczoraj miałam odczyt w Sieradzu. Duchowieństwo i panie ziemianki oraz pan starosta tak zachęcili się do naszej pracy, głównie do pracy nad nauczycielkami ludowymi, że pragnęliby, abym objęła z moimi siostrami klasztor poddominikański w Sieradzu. Zakon ten nie zamierza się tu osiedlić, więc może byłoby rzeczą możliwą i bardzo proszą, niech Eksceleńcja przychyli się do próśb ziemianek i do mojej, i odda naszej Instytucji Urszulanek Serca Jezusowego ten klasztor. My od sierpnia 1920 roku pracujemy w Pniewach, w diecezji poznańskiej, więc ksiądz kardynał Dalbor może udzielić potrzebnych o nas informacji. Przyjechałabym sama – byłoby to właściwie moim obowiązkiem, ale niech mnie to wytłumaczy, że po czterotygodniowej, ciężkiej chorobie wprost z łóżka przyjechałam na ten odczyt i mam jeszcze trzy odczyty przed sobą, a potem jadę zaraz do Danii – sił ledwie mi na to starczy. Ale w czerwcu mogłabym przyjechać, przedstawić plan naszej pracy, papiery z Rzymu itd. Tymczasem może panie ziemianki dadzą potrzebne o nas relacje. My dziś pracujemy przede wszystkim dla ludu, a tym samym dla nauczycielek ludowych... Proszę przyjąć nas do swej diecezji, będziemy się starały, na ile potrafimy, pracować na chwałę Bożą w myśl Kościoła świętego i naszego Biskupa!”

W połowie maja pisze do Ks. Biskupa podziękowanie za jego zgodę na przejęcie klasztoru i utworzenie

wspólnoty urszulanek w diecezji kujawsko-kaliskiej, i informuje o dalszych krokach: pragnie porozumieć się z bratem Włodzimierzem i siostrą Marią Teresą, jej doradcami w Rzymie oraz zwrócić się do Generała Dominikanów o cesję własności klasztoru. Na początku lipca 1921 informuje Ks. Biskupa:

„Nie pisałam wcześniej, ale pracowałam i dziś mogę już zdać sprawę [złożyć sprawozdanie – przyp. red.] z moich poczyną. Otóż byłam w Sieradzu, obejrzałam dokładnie klasztor, widziałam się z panem konserwatorem Raciborskim – zdecydowaliśmy, że bezzwłocznie zabierzemy się do odrestaurowania tych ruin, bo inaczej nic z tego nie będzie. I tak już ostatnia chwila. Pan Bóg właśnie dał mi milion, więc go daję na zapoczątkowanie dzieła Bożego. Miał się utworzyć Komitet pod nazwą Królowej Jadwigi dla zbierania funduszy, bo tam dużo milionów potrzeba, ale na pewno Bóg je da. Chciałabym jeszcze w tym roku posłać tam cztery siostry. Będzie to zachętą do pracy; tak samo myśli pan Raciborski. Napisałam do generała ojców dominikanów, ale jeszcze nie mam odpowiedzi. Pan Raciborski mówi, że dłużej nie można zwlekać z restauracją [odnowieniem – red.] klasztoru. Chcę napisać odezwę, wydrukować do 3 tys. egzemplarzy i rozesłać do obywateli ziemskich, arystokracji i pasterzy całej Polski, niech wszyscy się zainteresują restauracją tego pięknego zabytku. A może duchowieństwo zechciałoby w jedną niedzielę urządzić składkę we wszystkich kościołach diecezji? Czy Ksiądz Biskup nie jest przeciwny wydrukowaniu i rozsyłaniu odezw? Ciągle mi chodzi po głowie, czy by nie można zarazem »restaurować« myśl o kanonizacji naszej Królowej Jadwigi? Wszak ta kanonizacja miałaby takie ogromne religijne i polityczne znaczenie dla naszego biednego kraju! Wypowiadam Ojcu naszemu do bremu – wszak już Eksceleńcja przyjął nas za swoje dzieci – myśl mej bardzo często niemądrej mózgownicy, ale ciągle o tym myślę, bo już od dawna mam ogromną cześć i uwielbienie dla tej naszej cudownej Królowej. Całuję z największą czcią ręce Eksceleńcji, prosząc o św. błogosławieństwo dla najmłodszej gromadki zakonnej diecezji kalisko-kujawskiej”.

A przecież sprawy Sieradza nie stanowią już wtedy jedyne pole działania Matki. Równoległe, mimo niepokojów Matki, czy znajdzie pracę dla wspólnoty, powstaje kilka innych inicjatyw: kupno Ozorkowa, gdzie Matka przenosi warsztaty tkackie z Danii i podjęcie decyzji o pracy w Łodzi (formacja katechetek), a w Wielkopolsce – propozycja objęcia domów dla dzieci i młodzieży w Otorowie i Poznaniu.

Kilka tygodni później Matka otrzymuje zgodę zarządu generalnego dominikanów na przejęcie własności klasztoru potwierdzoną przez Watykan i przesyła dominikanom przez m. Marię Teresę podziękowanie. Dla pewności i z realizmem businesswoman prosi Marię Teresę, aby dominikanie – oprócz dokumentu wewnętrznego – zrobili też zapis notarialny oddania własności klasztoru (2 kwietnia 1922 r.).

Problemy związane z własnością klasztoru

W międzyczasie jednak powstają nowe trudności: rząd przez Ministerstwo Rolnictwa przypomniał sobie,

że dobra, które należały w czasie zaborów do Rosji, przechodzą na własność państwa.



S. Magdalena Hekker, obok s. Antonina Tyszkiewicz i s. Paulina Jaskulanka, w otoczeniu dawnych wychowawek szkoły św. Jadwigi. Źródło: sieradz-praga.pl

Zażądano więc od starosty sieradzkiego przejęcia klasztoru na rzecz władz państwowych. Matka się broni, wzywając znów na pomoc ks. biskupa Zdzitowieckiego. Argumentuje, że to kradzież, bo ma już dokument o darowiźnie ze strony historycznych właścicieli klasztoru, dominikanów. Rodzi się też lęk, że te przepychanki administracyjne mogą opóźnić prace remontowe. We wrześniu 1922 r. Matka pisze:

„Jak już pisałam, musiałam rozpocząć wojnę z Ministerstwem Rolnictwa i Dóbr Państwowych, które chciało zabrać mi klasztor w Sieradzu. Zdaje się, że sprawa niby już załatwiona. Według praw rosyjskich, którymi się rządzą, klasztor należy do rządu, ale pozwalają mi go użytkować, aż konkordat zadecyduje, do kogo dobra kościelne należą. Dopomogą mi też pieniądze w odbudowie klasztoru. Wczoraj więc byłam w Sieradzu. Wybraliśmy architekta, który robi plany, i w imię Boże – do pracy! Dałam, co mogłam dać – 900.000 marek [polskich] jako początek, a teraz zabierzemy się do zbierania pieniędzy. Panie ziemianki dzielnie pomagają mi w tej sprawie. Chciałybyśmy prosić Ekscelencję o to, czyby nie można przeprowadzić raz składkę na odbudowę klasztoru we wszystkich kościołach diecezji kujawsko-kaliskiej? Gdyby Ekscelencja na to się zgodził, to byśmy najpierw odczytami przygotowały teren, poprosiłybyśmy duchowieństwo o zainteresowanie ludzi tą sprawą, a dopiero potem zabrałybyśmy się do zbierania pieniędzy w kościołach – według myśli i woli duchowieństwa. Może na wsiach dziedziczka mogłaby iść z tacką albo sam ksiądz proboszcz. To chyba potrzebne, bo ta restauracja pochłonie dużo pieniędzy, a ja ich przecież nie mam. Ksiądz prałat sieradzki prosi o pisemne zawiadomienie go ze strony Konsystorza, że Ksiądz Biskup oddaje nam ten klasztor. Był bardzo dobry dla mnie”.

Problemy związane z własnością klasztoru były sprawą poważną, bo uniemożliwiały niemal rozpoczęcie prac, ale Matka się nie poddała:

„Dwa miliony złożone w banku – z powodu postępującej w następnych latach inflacji – zupełnie utraciły swą

wartość. Gdy mnie do prac remontowych wreszcie dopuszczono, za odłożoną sumę dostałam zaledwie parę rynien. Naturalnie nie dałam za wygraną, zaczęłam pertraktacje z rządem, które dopiero w lecie 1922 roku doprowadziły do załagodzenia sprawy, a do całkowitej zgody – to jest do zawarcia umowy – doszło dopiero w grudniu tegoż 1922 roku⁸. Co do Sieradza, to po rozmowach z Ministerstwem Robót Publicznych zaczęła się sytuacja klarować. Jeszcze nie było definitywnych decyzji, ale **już w lipcu 1922 zabraliśmy się do pracy**. Pierwsza rzecz to remont dachu na głównej części budynku zwróconej ku Warcie. Przekazałam prace budowlane w ręce inżyniera, często ich doglądałam i coraz bardziej – mimo wielkiego nakładu pracy i kosztów, jakich wymagał stary klasztor – cieszyłam się z tego nabytku”.

W liście do księdza biskupa z 20 sierpnia 1922 pisze:

„Tak, prace w Sieradzu postępują i od początku września zaczniemy tam pracować; już będziemy miały dach nad głową. Niestety, mieszkania dla księdza nie ma, bo jeszcze zajęte, ale już zrobiłam starania w Magistracie, żeby uwolnić te pokoje, które przeznaczyłam dla kapelana, a wtedy zgłoszę się do Ekscelencji z prośbą o kapelana. Zaczniemy pracę od szwalni, tkalni i bursy dla dziewcząt uczęszczających do gimnazjum. Na katechetki mogę ofiarować – według życzenia Ekscelencji – dwie siostry: jedna profeska chórowa, druga postulantka. Jedna z egzaminem gimnazjalnym i kursem katechetycznym, druga wytrawna nauczycielka szkół powszechnych i od długich lat nauczycielka religii – myślę, że dobre siły. Czy ich papiery wysłać do Ekscelencji, czy do inspektora? Jedna – to siostra Janina Matulajtis, druga – siostra Helena Grześkowska”.

I jeszcze:

„Już kwestowałam w Sieradzkim, jutro jadę na kwestę do Kaliskiego”.

Zbiórki pieniędzy na rzecz odbudowy

Rzeczywiście zbiórki pieniężne pomogły na początku w znacznym stopniu w pracach nad odbudową aż do momentu załamania gospodarki po reformie walutowej w 1924 roku. Prowadziły tę akcję osoby z zaprzyjaźnionych środowisk, ale przede wszystkim siostry, a i Matka Urszula też kwestowała. Zachował się ciekawy list odnoszący się do organizacji zbiórek pieniężnych, który Matka w 1922 roku napisała do s. Antoniny Tyszkiewicz:

„Oto marszruta Twoja: Kobierzycko, Sędzice, Inczew (p. Walewska wróciła), Tubądzin, Dziebédów, Baszków, Adamki, Warta. Dalej niech Ci pan Radoński poradzi. Dowiedz się, kto mieszka w każdej z tych wsi. Idź potem dalej, ale tak, byś w niedzielę dotarła do Sieradza około piątej lub szóstej po południu. Może w niedzielę mogłabyś być we Wróblewie i Charlupi Wielkiej – nie ma dworu, ale są gospodarze i ksiądz, i blisko Sieradza. Niech Cię odwieżą do Sieradza – Starostwo. Tam i ja ku wieczorowi przyjadę, to się zobaczymy. W poniedziałek pójdziesz z siostrą Łozińską, potem już sama. Z p. Mirosławską nie idź, bo ja z nią pójde. Dam Ci moją marszrutę, byś nie poszła do tych dworów. Ja: Wrząca [Sieradzka], Brąszewice, Marchwacz, Szczytniki, Bo-

ryslawice, Zawady, Kalinowa, Kobylniki, Małków [Cielecki], Biskupice, Męcka Wola, Kamionacz [Poduchowny], Wojsławice, Zadzim, Zalesie, Prosinowice. A z siostrą Łozińską pójdziecie do: Dęboleki, Zapola, Ostrowa, Pyszkowa i Dąbrowy”.

Matka myślała nawet o zagranicznej serii podróży, ale prawdopodobnie o. Włodzimierz ją od tego powstrzymał. Ziemiaństwo sieradzkie, kaliskie, ale i inne środowiska w mieście i na wsiach okazały się hojne i wspierały chętnie siostry, może też dlatego, że widziało ich ubogi styl życia i ciężką pracę razem z robotnikami na rusztowaniach. Władze państwowe – po zawarciu umowy z urszulankami w 1923 roku – dały dwa miliony marek na remont.



Dzieci w towarzystwie jednej z urszulanek na cmentarzu przyklasztornym, w pobliżu nagrobka Michała Kosseckiego i nieistniejącej już kolumny. Źródło: *nieustalone*

Prace szły szybko naprzód i choć nie brakowało trudności, i czasem nieprzewidzianych przeszkód (władze sprawdzały bardzo dokładnie i z biurokratycznym zacięciem, czy wszystko jest robione zgodnie z planami i zachowaniem wszystkich poleceń), klasztor podnosił się z ruin i piękniał. Według świadectwa Ks. Walerego Pogorzelskiego, autora monografii o Sieradzu:

„Gmach cały ulega gruntownej restauracji oraz planowej, stosownie do nowych celów i potrzeb przeróbce. Wiązania dachowe i dachy, krużganki, ale i cele klasztorne – wszystko, co było do zrobienia zewnątrz i wewnątrz, w oczach się dokonywało. Całą posesję ogrodzono, postawiono budynek gospodarczy, uporządkowano ogród. Później zaś dobudowano część gmachu celem pomieszczenia izb szkolnych. Wszystko to najwyższego podziwu godne, bardzo kosztowne i w bardzo krótkim czasie wykonane zostało (...). Roboty zaś ręczne, fizyczne przy murowaniu i budowaniu siostry wykonywały własnoręcznie, pracując jak zwykle robotnice. Klasztor tyle lat i wieków trudem wznoszony przez dominikanów, słabe ręce niewieście zdołały podźwignąć w trzy lata zaledwie”⁹.

Wiemy dobrze, że zostało „podźwignięte” to, co wymagało szybkiej interwencji, ale troska o stary klasztor

trwa właściwie ciągle, do dziś, może z przerwą na czas okupacji niemieckiej.

Można powiedzieć bez przesady, że Matka Urszula osobiście kierowała robotami i nadzorowała pracę siostr, czasem nawet w szczegółach, dopóki było to potrzebne. W pierwszych latach przyjeżdżała często, a w międzyczasie pisała listy przede wszystkim do kolejnych odpowiedzialnych, ale i do poszczególnych siostr. Interesowała się niemal każdą sprawą i często decydowała o sprawach poważnych, co rozumiała, ale też o tym, jakie kafelki kupić na posadzkę, gdzie i o jakie postarać się drewno na futryny i drzwi, czy też o piece do pokojów. Przysłała też z Pniew zaufanego i oddanego siostronom pracownika p. Korpika, który czuwał przez lata nad pracami.

Pierwsze siostry Urszulanki SJK w Sieradzu

We **wrześniu 1922 roku** do Sieradza przyjechały pierwsze siostry: s. Antonina Tyszkiewicz jako kierowniczka, katecheta s. H. Grześkowiak i dwie inne siostry. Najpierw zamieszkały u p. Tymanieckiej, siostry bpa Tymanieckiego, a od października przeniosły się do klasztoru.

„Ale jakie tam miały warunki! – pisze Matka – Gnieździły się w dwóch małych pokojkach, bo reszta jeszcze nie nadawała się do zamieszkania. W głównej części kręciło się pełno robotników, a może nawet jakieś waga-bundy w nocy tam mieszkali, bo wszystko było otwarte. Odwiedziłam siostry. Ciężko jeszcze miały biedaczki, miejsca mało, ciasnota. Siostra Grześkowiak uczyła w szkole, siostra Tyszkiewicz dawała lekcje prywatne – z tego żyły. Najgorzej wieczorem, gdy lał deszcz, wiatr huczał i dokoła ciemność. Trzeszczało, huczało, piszczało w niezamieszkałym klasztorze, raz po raz trzaskały stare odrzwia. Idziemy któregoś dnia z małą latarką na chór muzyczny, by odmówić pacierz wieczorny. Kościół ciemny, tylko z daleka błyszczą mała lampka i mówi, że Jezus jest tu. Dziwną akustykę ma ten stary kościół. Mówimy pacierz, a wydaje się, że cały kościół mówi go razem z nami. Czasem z jakiegoś kąta nagle wyleci nietoperz... W całym tego słowa znaczeniu jeszcze nieprzytulnie w starym klasztorze! Ludzie opowiadają o duchach, co tu spacerują, a siostry się boją. Ale mimo to rażno idzie praca, roboty restauracyjne postępują, więc i rodzi się nadzieja, że wkrótce będzie można sprowadzić tu więcej siostr i warsztaty z Ozorkowa. Już w listopadzie 1922 stało się to faktem. Powoli przybywało coraz więcej wyremontowanych cel w głównej części budynku, ułożono posadzkę w kościele i w krużgankach – z każdym dniem było piękniej w tym drogim, starym klasztorze”. (HK)

Powstawał w Sieradzu dom urszulanek SJK pod patronatem św. Jadwigi. Już w 1923 roku w październiku i listopadzie przyjechały następne siostry z Pniew i Ozorkowa, wśród nich s. Józefa Korentz. Kilka miesięcy później przyjechały pierwsze katechetki i rozpoczęły pracę w szkołach. Początkowo, jak pisze s. Aniela Leszczyńska w *Kronice domu Sw. Jadwigi w Sieradzu*, głównym ich zajęciem było usuwanie gruzów, pomoc

murarzom i kwestowanie.

Tkalnia w klasztorze

W czasie kwestowania w domach sieradzkich i na wioskach s. Józefa Korentz zachwyciła się strojami sieradzкими, barwnymi zapaskami – strojem regionalnym i wyrobami tkackimi według mających długą tradycję wzorów. Zaproponowała, aby utworzyć w klasztorze tkalnię i zacząć tkać rzeczy według tych wzorów. Matka Urszula, początkowo sceptyczna wobec projektu zgodziła się, a maszyny przywiezione z Danii, uzupełnione o nowe, znalazły zastosowanie. Zaczęto od wyrobów użytkowych (ręczniki, płótna itd.), ale szybko siostry przeszły na wyroby wełniane według wzorów spotykanych wśród ludności wiejskiej i robionych przez kobiety sieradzkie, poszerzając powoli ofertę o wyroby przydatne w kościołach, obrusy, chorągwie i in. Tkalnię usytuowano w długiej sali wzdłuż ściany kościoła. Pracowały w niej przede wszystkim siostry, coraz liczniejsze, pod kierunkiem s. J. Korentz (w 1925 roku pracowało tam już kilkanaście siostr), a potem, gdy zamówień było coraz więcej, zatrudniano też osoby świeckie. Tkalnia stała się głównym źródłem dochodów domu. Bardzo szybko zyskała uznanie, a nawet rozgłos. Co więcej, pokazała w szerokim środowisku piękno regionalnego stylu sieradzkiego i przyczyniła się do jego docenienia i zachowania. Przez lata siostry otrzymywały wiele nagród i wyrazów uznania; wyroby tkalni sieradzkiej były pokazywane na wielu wystawach krajowych. Dobrze byłoby *ocalić od zapomnienia* i opisać – z ilustracjami, bo wzory zostały pieczołowicie zachowane – tę wspaniałą inicjatywę zrodzoną z otwartego i wrażliwego na piękno serca.

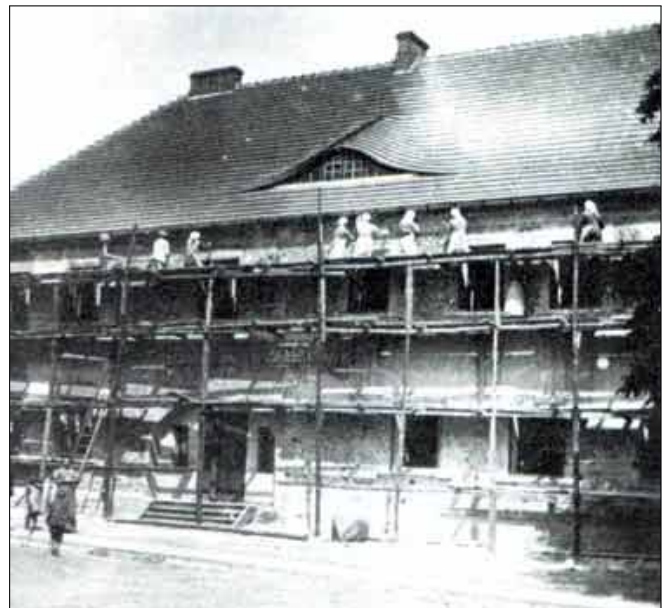
Troska Matki o klasztor w Sieradzu – złożona i „barwna” rzeczywistość

Listy Matki pokazują, z jaką troską, świadoma ogromu zadań, jakie mają do objęcia w Sieradzu siostry, czuwała cały czas nad sytuacją: posyłała sprawdzone i rzeczowe przelóżone jak s. A. Tyszkiewicz czy s. B. Rodziewicz; prosiła s. A. Łozińską z pobliskiej Łodzi o opiekę, szczególnie finansową, troszczyła się i martwiła o Siostry, o ich zdrowie i samopoczucie, śledziła z niepokojem postępy na budowie. Matka starała się podtrzymywać siostry na duchu, przyjeżdżała, gdy tylko mogła, reagowała na każdą zgłoszoną sprawę. W październiku 1922 pisze do s. Tyszkiewicz: „Co Wy robicie? Już tęsknię za wiadomościami od Was. Myślę o Was i modlę się za Was. Sieradz – to moja największa troska. Jestem w strachu, że Wam tam źle, że mi zachorujecie, drogie Dzieci. Jak się wszystko dokonało? Czy zakrystia oddana? Czy odpust się odbył? Z obiadem?”

Powiedzielibyśmy dzisiaj: jest na bieżąco. Jak kochająca Matka.

Sądzę, że trudno nam dziś wyobrazić sobie, jak

wyglądało codzienne życie siostr w tych warunkach, i co mogły przeżywać młode przeciw siostry (s. H. Grześkowiak była postulanką). Misja wspaniała, ale codzienność ciężka. O warunkach życia w pierwszych latach sieradzkich mamy pewne wyobrażenie z lektury kroniki pisanej przez s. Anielę Leszczyńską. Rzeczywistość jednak na pewno była jeszcze bardziej złożona i „barwna”. Trzeba było hartu i odwagi, a przecież jesteśmy, jacy jesteśmy. Matka to wiedziała i nie tylko się nie gorszyła ani nie „przywoływała do porządku”, ale pomagała słowem, zachętą, odwołując się do motywacji duchowej i ludzkiej, pokazując cele, wizję przyszłości; przede wszystkim wspierała modlitwą i towarzyszeniem duchowym. Siostry dobrze o tym wiedziały. Coraz bardziej widoczne postępy w pracach, a może też życzliwość środowiska pragnącego mieć siostry w Sieradzu i domagającego się niemal pomocy siostr w ich codziennym życiu, w wychowaniu dzieci, w sprawach rodzinnych i zawodowych, w troskach i w sprawach duchowych, na pewno podtrzymywały na duchu, nadawały sens trudnościom, uskrzydlały.



Prace przy elewacji budynku dawnego prioratu. Źródło: <https://www.przewodnik-katolicki.pl/>

W listopadzie 1922 r. Matka pisze do siostr list, który można by nazwać duchowym wyposażeniem na tę misję:

„Drogi moje Dzieci, jak się macie, Dzieci moje? Już mi tęskno do Was. Chciałabym zobaczyć klasztor i wszystkie postępy, jakie zrobił, Was i cnoty, w których się – mam w Bogu nadzieję – ćwiczyacie. Ufam, iż siostra kierowniczka tylko Was chwalić będzie mogła, prawda? (...) Pamiętajcie o tym, że w Sieradzu bardziej niż w innym domu oczy są zwrócone na nas (...). Dom w Sieradzu ma być z czasem filarem naszego Zgromadzenia. Wielka jest więc odpowiedzialność pierwszych siostr za założenie tam fundamentu prawdziwych cnót. Wkrótce będę u Was, Dzieci moje (...). Ściskam Was wszystkie, Dzieci moje drogie. Ufnie, wesoło

naprzód! Wesołością najwięcej dobra się robi – to moje przekonanie i doświadczenie. Do serca tulę i błogosławię. Matka”.

Inicjatywy Sióstr dla mieszkańców Sieradza

Równoległe z postępem prac remontowych i rozbudową powiększają się inicjatywy pracy dla dzieci, młodzieży, dla dorosłych, szczególnie dla nauczycieli, po prostu – dla środowiska: katechizacja, pomoc ubogim, praca w szkole, którą siostry objęły w stosunkowo krótkim czasie.



Widok na zabudowania klasztorne oraz darowany urszulankom ogród (dawniej Murzynowskich) – od wschodu. Źródło: nieustalone

Gdy szkoła podstawowa istniejąca wcześniej przy klasztorze wymagała reorganizacji, szybko z udziałem sióstr wybudowano nowy budynek, dokonując przy okazji reorganizacji i przejmując, za zgodą Magistratu, zarząd szkoły. Magistrat wyraził zgodę w przekonaniu, że „może to pod każdym względem wydać tylko mocne wyniki dodatnie”. Matka przysłała siostry, które podjęły pracę w szkole, a potem jej zarząd.

„Zorganizowano bibliotekę, która szybko osiągnęła 1600 woluminów. Siostry prenumerowały wiele dzienników, tygodników, miesięczników, bo jak Matka twierdziła: skoro ma się do czynienia z ludźmi ze świata, należy się zapoznać ze strawą, jaką się ich umysły odżywiają”.

S. B. Rodziewicz, we współpracy z ks. Pogorzelskim, dąży do poszerzenia formacji duchowej, organizuje stowarzyszenia, jak Apostolstwo Modlitwy a dla dzieci – Krucjatę Eucharystyczną. Reaktywuje się bractwa istniejące przy kościele. W klasztorze są prowadzone rekolekcje zamknięte dla dziewcząt, dla młodzieży szkolnej, czasem dla dorosłych – często kierowane przez siostry. Czasem konferencje wygłasza Matka Urszula. Nie sposób tu wyliczyć wszystkich inicjatyw mających na celu formację duchową i ludzką dzieci i młodzieży. Piszemy *ludzką*, bo obok formacji religijnej siostry starały się zatroszczyć o wychowanie dzieci i młodzieży do dojrzałości, do przyszłych zadań w rodzinie i w społeczeństwie. Miała temu służyć na przykład świetlica zorganizowana w klasztorze z bogatym księgozbiorem,

ochronka, przedszkola, bursa dla dziewcząt. Siostry, coraz lepiej znane i cenione, głębiej wchodziły w życie społeczności sieradzkiej. Otrzymywały też pomoc od majątnych ludzi, która umożliwiała poszerzenie działalności (zapisy własności domów i ziemi). A kościół tętnił życiem.

Sieradz w pierwszym raporcie nt. Zgromadzenia

W 1923 roku Zgromadzenie otrzymało zatwierdzenie *Konstytucji* na siedem lat (taka jest praktyka w Stolicy Apostolskiej przed ostateczną aprobatą). Matka musiała przedstawić wcześniej oficjalną prośbę skierowaną do Ojca Świętego i krótki raport na temat Zgromadzenia. To bardzo ciekawy dokument, biorąc pod uwagę trzyletnie zaledwie istnienie Zgromadzenia. Raport zawiera także część odnoszącą się do Sieradza:

„Celem naszego Zgromadzenia jest wychowywanie młodzieży, zwłaszcza klas ubogich. Najważniejszym naszym dziełem jest katechizacja: internat dla katechetek, kursy katechetyczne i katechizacja w szkołach powszechnych. Dom macierzysty znajduje się w Pniewach (Poznańskie, Polska). Poza nim mamy 6 filii: w Goźdzychowie, Otorowie, Poznaniu – w Poznańskim i w Bugaju, Sieradzu i Łodzi – w Królestwie Polskim. Liczba sióstr wzrosła do 46, z których 15 stanowią siostry chórowe (12 profesek i 3 nowicjuszek) a 29 – siostry konwerski (16 profesek i 13 nowicjuszek). Poza tym mamy 4 postulantki chórowe, dwie do sióstr sodalisk i 16 postulantek konwersek (...)¹⁰.



Wirydarz klasztoru przed II wojną światową. Ze zbiorów Instytutu Sztuki PAN

Sieradz – stary klasztor dominikański, ofiarowany Zgromadzeniu przez przew[ielebny] ojca generała dominikanów i księdza biskupa Zdzitowieckiego. Państwo sprzeciwia się tej donacji. Restaurujemy stary klasztor, popadający w ruinę, przy pomocy darów, które powoli napływają ze wszystkich stron. Dopóki szwalnia nie zacznie prosperować, siostry utrzymują się z darów. W Sieradzu – jedna profeska chórowa, jedna postulantka chórowa i jedna postulantka-sodaliska, dwie siostry konwerski, profeski, jedna nowicjuska (drugiego roku).

Dzieła nasze są następujące: trzy domy dla sierot, ogółem dla ok. 130 dzieci; internat dla niezamożnych uczennic

– ok. 80 uczennic. Internat i kursy dla katechetek – trzy katechetki w internacie, 46 uczestniczy w kursach. Katechizacja w szkołach powszechnych dwóch siostr katechetek; jedna siostra jest wizytatorką lekcji religii w ok. 100 szkołach powszechnych w Łodzi. Jedna szkoła powszechna dla około 40 dzieci, trzy szwalnie, dwie szkoły gospodarcze dla pańien – ok. 60 uczennic.

Pracujemy w miarę naszych sił, siejemy, podlewamy i ufamy, że Pan dozwoli wydać owoce dzieła jego nieużytecznych sług, ażeby cała chwała odnosiła się do Tego, który jest Mistrzem, Panem i Królem naszego małego Zgromadzenia”.

Zakończenie

W 1924 roku Stolica Apostolska pozwoliła na utworzenie w Sieradzu, drugiego obok Pniew, nowicjatu. Mistrznią została mianowana s. B. Rodziewicz. 21 sierpnia 1927 roku odbyły się pierwsze śluby zakonne. Dom Królowej Jadwigi rozrastał się szybko. W roku 1927/28 liczył 50 siostr i 16 nowicjuszek. S. Leszczyńska tak podsumowuje pierwsze dziesięciolecie życia i pracy siostr domu św. Jadwigi:

„Gdy się spojrzy wstecz, zdumienie ogarnia, ile to dobrego mogą zrobić przy Bożej pomocy słabe niewieście siły. Klasztor z ruin podniesiony i rozbudowany, zabudowania gospodarcze nowo pobudowane, studnia nie tylko oczyszczona, ale motorem elektrycznym doprowadza wodę do budynków. Ogród powiększony, posiadłość powiększona o nadania. Praca wychowawcza w miarę dobrze rozwinięta. Tkalnia staje się główną gałęzią dochodową dla potrzeb domowych. Liczba siostr przekracza pół setki, nowicjuszek stale przybywa...”.

Matka Urszula z s. Asystentką K. Zaborską odwiedziła po raz ostatni Sieradz w roku 1938. Najpierw w dniach od 29 lutego do 3 marca. Rozpoczęła wtedy z siostrami Wielki Post (2 marca był Popielec); odwiedziła domy filialne, miała rozmowy indywidualne. Któregoś wieczoru była też bardzo wesola rekreacja. Drugi raz przyjechała na dwa dni na jesieni (21–23 września) w drodze do Warszawy i na Polesie. Na początku 1939 roku zamierzała przyjechać w drodze do Rzymu, ale prawdopodobnie do tego nie doszło.



Klasztorna brama. Źródło: sieradz-praga.pl

Na pewno radowała się, odwiedzając pięknie odrestaurowany klasztor, tętniący życiem i pracą aposto-

ską, pełen siostr i z nadzieją na przyszłość. Czasem myślę, co sobie wtedy powiedziały w serdecznej rozmowie z Panią Sieradzką z głównego ołtarza? Może przypomniały sobie obietnicę z legendy: „z ruin, ta pałętka stara wstaje... dźwiga się... roi od młodzieży i lud się garnie tutaj na głos dzwonu z wieży... »Ktoś ty jest, że Cię każdy drogą Matką zowie« ... »O Maryjo Święta! Twojaż dłoń to tworzy«. A Święta Panna Sieradzka odpowie: »Gdy ona rządzić już będzie w tym murze, a nowe organy rozegrzmia na chórze, wyjdę ja znowu jako tego razu, spod srebrnych blaszek swojego obrazu. I wnijdę między ludu Mego mrowie...«”.

Przypisy:

¹ Urszula Ledóchowska, *Historia Kongregacji*, wyd. II *Byłam tylko pionkiem na szachownicy...* wyd. Św. Paweł, 2007, s. 176 i dalsze cytaty w tym artykule. Książka jest bardzo ciekawą, wręcz porywającą lekturą. (W dalszym tekście posłużę się skrótem HK).

² Prądzińska – żona Stanisława, właściciela majątku w Koście-rzynie, w powiecie sieradzkim.

³ Aleksander Brzeziński (1878–1941) – ksiądz, w latach 1908–1923 rektor kościoła przy klasztorze poddominikańskim w Sieradzu, później proboszcz w Brzezinach, gdzie wybudował kościół i zespół budynków na cele społeczne, m.in. drukarnię. W tej to drukarni Stowarzyszenia Apostolstwa Dobrej Książki *Ziemia Sieradzka* zostały wydrukowane dwa tomy *Rozmyślań dla Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego* (1931) autorstwa matki Urszuli Ledóchowskiej.

⁴ Przedstawienie w Sieradzu w oparciu o ten tekst (oczywiście skrócony) przygotowały siostry na jubileusz 50- lecia życia zakonnego Matki Urszuli (*Posłaniec św. Urszuli*, 1936/I).

⁵ Stanisław Zdzitowiecki (1854–1929) – ordynariusz diecezji kalisko-kujawskiej we Włocławku od 1902.

⁶ Według Ks. Walerego Pogorzelskiego (książka *Sieradz* wyd. we Włocławku w 1927) sejmik miał miejsce nie w kościele klasztornym, ale w farze (s. 16), ale Jagiello i Jadwiga być może odwiedzili klasztor. W każdym razie król Jagiello zobowiązał zakonników do odprawiania „po wieczne czasy co dzień jednej mszy św. za odpuszczenie grzechów i o pokój dla Królestwa” i trzy razy w tygodniu – za zmarłe jego żony Jadwigę i Annę (s.36).

⁷ Waldemar Bohdanowicz, *Dzieje remontu klasztoru urszulanek w Sieradzu (1921–2019)*, [w:] „Na Sieradzkich Szlakach” 3/99/2010/XXV.

⁸ Ostatecznie sprawy prawne zostały uregulowane do końca po podpisaniu przez Polskę konkordatu ze Stolicą Apostolską.

⁹ Ks. W. Pogorzelski, *Sieradz*, Włocławek 1927, s. 43.

¹⁰ Do lat sześćdziesiątych XX wieku, podobnie jak w wielu innych Zgromadzeniach, wspólnoty składały się z dwóch lub trzech grup siostr: tzw. *siostry chórowe* mające pełne prawa i obowiązki (np. w zakresie modlitw, zarządzania wspólnotami i kierowania pracami), które, aby zostać przyjętymi, musiały spełnić pewne kryteria, np. w zakresie wykształcenia; *siostry konwerski* o statusie pomocniczym w dziełach i życiu wspólnot, wobec których jedynymi kryteriami było pragnienie służenia Panu Bogu i pracy dla ludzi oraz *sodaliski* – u nas nazwane *koadiutorkami*. *Koadiutorki* nie były zakonnicami w rozumieniu prawa kanonicznego – nie przechodziły formacji nowicjackiej, nie składały ślubów kanonicznych, a tylko prywatne. Miały trochę inne zobowiązania i prawa, ale stanowiły trzecią grupę w Zgromadzeniu wspierające swą pracą, często o wysokich kwalifikacjach, dzieła apostołskie. W 1964 roku za zgodą Stolicy Apostolskiej zrezygnowano z podziału na siostry *chórowe* i *konwerski*, i dostosowano do tej sytuacji Konstytucję Zgromadzenia. Grupa *koadiutek* przestała powoli istnieć w czasach komunistycznych.

Zbrodnie Wehrmachtu we wrześniu 1939 roku popełnione w Sieradzu i okolicach, w relacjach żołnierzy ZWZ-AK Obwodu Sieradz. Część 1

Wojciech Józefiak, Robert Kielek
Grupa Detektywi Pól Bitewnych Sieradz 1939

Wstęp

Podczas prac nad książką pt. *10 Kaniowska Dywizja Piechoty i Kresowa Brygada Kawalerii w kampanii wrześniowej* przygotowywanej przez zespół, w skład którego wchodzi m. in. autorzy tego opracowania, udało się dotrzeć do materiałów z działalności Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej Obwodu Sieradz¹. W zebranych tam relacjach nie brakuje opisów zbrodni dokonanych przez Niemców na ludności cywilnej w okolicach Sieradza i samym mieście, podczas pierwszych dni II wojny światowej. Wydawać by się mogło, że na ten temat wszystko już zostało powiedziane, ponieważ od tamtych dni minęło już ponad 80 lat, a wydarzenia te były już badane przez powołane w tym celu organa państwa. Te tragiczne fakty – w relacjach żołnierzy podziemia – nie są jednak powszechnie znane mieszkańcom Sieradza i okolic. Analiza dostarcza wielu ważnych informacji o szczegółach tych zbrodni, a co ważne, przede wszystkim o ich ofiarach. W przekazy te wkradły się również nieścisłości, np. co do przypisania tychże zbrodni różnym niemieckim formacjom, które brały, bądź nie, udział w tychże. Niemniej jednak warto przypomnieć te tragiczne fakty i cywilne ofiary pierwszych dni wojny.



Polscy jeńcy i cywile w Warcie. Ze zbiorów Macieja Milaka

Podczas zbierania materiałów do tej publikacji autorzy dokonali dodatkowo analizy innych dostępnych na temat materiałów, a były nimi przede wszystkim: materiały Instytutu Zachodniego opublikowane w „Przełądzie Zachodnim” nr 1-2 z 1955 roku, dotyczące zbrodni niemieckich w Polsce² i materiały zebrane w 1968 roku przez Powiatową Radę Narodową w Siera-

du³. W opracowaniach podano ustaloną liczbę ofiar, natomiast w przeważającej większości brakuje tam ich danych. Stwierdzić można także, że dane liczbowe podane w relacjach z ZWZ-AK są zgodne z oficjalnymi materiałami na ten temat.

W pierwszej części opracowania przybliżone zostaną wydarzenia, jakie miały miejsce na terenie gmin Wróblew i Brzeźnio. W kolejnych zbrodnie popełnione na terenie Sieradza, okolic i gminy Burzenin. Autorzy pominieli wydarzenia, do których doszło w Złoczewie, ponieważ te doczekały się już szczegółowych publikacji⁴.

Do pierwszych niemieckich represji na terenie gmin Wróblew i Brzeźnio, zrelacjonowanych przez członków ZWZ-AK doszło w dniu 3 września 1939 roku. Ich opis zawarty jest w relacjach: Teodora Skrzypińskiego, Władysława Tworka, Władysława Bobrowskiego czy Jądwigi Golanowskiej.

Relacja z dnia 3 listopada 1968 roku Teodora Skrzypińskiego ps. *Brzoza* – zbrodnie na mieszkańcach wsi Rowy, oraz Kliczków Mały i Kliczków Wielki

„[...] Kiedy w dniu 3 września 1939 r. wtargnęły do naszej wsi wojska hitlerowskie, mało zastały w niej ludzi. Uciekali przerażeni nie wiadomo dokąd pozostawiając bez opieki dorobek całego pracowitego życia. Uciekali przed śmiercią, jaką siał wśród spokojnych mieszkańców naszych miast i wsi – odwieczny wróg, drapieżny i zły sąsiad – Prusak.

W opustoszałych wioskach naszej gminy i sąsiednich wsiach zostali tylko nieliczni, przeważnie starsi mieszkańcy, ufni, że zostaną oszczędzeni. Niestety.

3 września 1939 r. przed wieczorem wkroczyła do wsi Rowy gm. Wróblew jednostka wojsk hitlerowskich, maszerująca od strony Grabowa w Poznańskim⁵. Wieś była jak wydłubiona. Aby wywabić kogoś z domów żołdacy użyli podstępów, gdyż któryś z nich po polsku zawołał »choćta chłopcy, wyjdźta, dostanieta czekoladę«. Zwabieni polską mową powoli powychodzili z chałup: Józef Polewiak ur. 10 stycznia 1900 r., Ludwik Kliszewski⁶ ur. 1903 r., Józef Ludwisiak, Jan Szczepaniak ur. 1912-13, Tomasz Zawieja ur. 1902 r., Bartłomiej Ponikły, Szczepan Barwaśny, Konstanty Machała ur. 1920 r. i starszy jego brat Franciszek Machała ur. 1910 r., oraz Antoni Plichta ur. 1904 r., który uciekając z Kliczkowa Wielkiego, zatrzymał się we wsi Rowy. Dziewięciu z nich natychmiast rozstrzelali, a 10-temu, Franciszkowi Machale, kazali prowadzić się do Charlupki Wielkiej.

Prawdopodobnie Machała chcąc ratować życie powiedział, że w Charlupki Wielkiej jest organizacja wojskowa i tam mają broń. Miał na myśli *Krakusów*. W Charlupki Wielkiej żołdacy spędzali ludzi do kościoła, wielu wyciągali z domów, a jeśli próbowali się ukryć, lub nie chcieli wyjść z domu jak Józef Jaworski – zabili. Od zgromadzonych w kościele, steroryzowanych groźbami śmierci ludzi żądali wydania broni i nie wiadomo, co by się stało, gdyby nie wystąpienie jednego z rolników – Teodora Młodaka (zmarł niedawno, zamieszkiwał we wsi Charlupia Wielka obok szkoły). Wytłumaczył on żołdakom, że organizacja, która była we wsi, to nie wojsko, że broń, jaką ta organizacja miała, została za-

brana, a ludzi powołano do wojska. Rozwścieczony żołnierz niemiecki wsiadł na konia i szablą zarąbał Machałę. Odcięta część głowy Machała przytrzymał ręką, po czym zoczył się i upadł. Zamkniętych w kościele ludzi na drugi dzień wypuszczono. Nikt, mając żal do Machały za sprowadzenie hitlerowskiego wojska, nie chciał go pochować [...].

Inna jednostka Wehrmachtu – w dniu 3 września 1939 r. w Kliczkowie Małym, na drodze pod płotem, zabiła gajowego lasów majątku Kliczków Mały – Franciszka Ochlasta, oraz zamieszkałego obok niego Józefa Jadczaaka.

Ta sama jednostka, rano 4 września. [19]39 r. wybierając się w dalszą drogę na wschód – na drodze zabiła staruszkę, ponad 70-letniego Augusta Jurka, robotnika folwarcznego z Kliczkowa Małego.

W dalszym marszu, w kol. Kliczków Wielki, pod Chajewem, żołdacy z tej jednostki podpalili zabudowania rolnika Dąbka, a oboje Dąbków – Wojciecha i Mariannę, oraz ich córkę Natalię Rachwalską z maleńkim dzieckiem na ręce, zastrzelili i wszystkich wrzucili w płomienie palących się zabudowań. Ocalał jedynie 10-letni syn Dąbków, Józef. Do niego również strzelali. Trafiony w nogę upadł, a następnie dołócił się do betonowej piwnicy na kartofle i tam się ukrył; Niemcy, myśląc, że chłopiec nie żyje – odjechali. Ocalały syn Dąbków mieszka w Oraczewie.

Po tej zbrodni żołnierze hitlerowscy, dwóm mieszkańcom Kliczkowa Wielkiego – kowalowi Józefowi Langnerowi (mówił po niemiecku, jeździł na roboty do Niemiec) i Antoniemu Patora, ze stron Grabowa kazali się prowadzić do wsi Rowy. Tam obaj zostali zwolnieni. Ale kiedy wracali do Kliczkowa Wielkiego, na drodze pod wsią Kliczków Wielki spotkali inną jednostkę Wehrmachtu (była to już trzecia jednostka) i obaj przez żołnierzy tej jednostki zostali zastrzeleni na drodze. Mieszkanka wsi – Piasecka obserwowała z okna, jak żołnierze niemieccy jadący na koniach zatrzymali idących drogą Langnera i Patorę, rozmawiali z nimi przez chwilę i machnięciem ręki kazali odejść, a kiedy ci poszli, żołnierz odwrócił się i z pistoletu zabił obu.

Pochowani w rowach i innych miejscach zamordowani przez Wehrmacht hitlerowski ludzie, po ukończeniu działań wojennych zostali ekshumowani przez rodziny i pochowani na miejscowych cmentarzach w Charlupi Wielkiej i Kliczkowie, i Kliczkowie Małym”.

W relacji Teodora Skrzypińskiego znajduje się też informacja o śmierci ks. Jana Krawieckiego. Choć do tej zbrodni doszło nieco później, to autorzy zdecydowali się na jej przedstawienie, ponieważ dotyczy ona kapelana szwadronu *Krakusów*, czyli kawalerii dywizyjnej 10 Dywizji Piechoty. Do dziś w zasadzie nie jest znane ODB⁷ tego oddziału Wojska Polskiego we wrześniu 1939 roku.

„Kiedy rozpoczęły swą działalność policja, żandarmeria i gestapo, został aresztowany i osadzony w więzieniu w Sieradzu ks. Jan Krawiecki, lat ok. 50, pochodzący ze wsi Nararnice, pow. wieluński, kapelan szwadronu *Krakusów* na rejon sieradzki (do rejonu wchodziły pow. sieradzki, wieluński i łaski) w stopniu rotmistrza.

Pewnego dnia oprawcy niemieccy przywieźli księdza do lasu w Dębolicach, kazali wykopać dół, następnie zabili go i zakopali. Dół był płytki. Ksiądz przed wojną chodził w mun-

durze, kiedy go aresztowali, był w sutannie i w niej zabity, i pochowany. Po wojnie w 1945 roku dokonano ekshumacji, i ksiądz został pochowany na cmentarzu w Brzeźniu. W lesie, gdzie został rozstrzelany – postawiono krzyż”⁸.

Relacja z kwietnia 1969 roku Władysława Tworka, ur. 11 listopada 1910 roku, byłego kawalerzysty, zamieszkałego we wsi Rowy gm. Wróblew

„Kiedy żołnierze hitlerowscy zabierali mężczyzn na rozstrzelanie, Kliszewski Ludwik miał na ręce półrocznego synka. Jeden z żołnierzy zabrał mu z rąk dziecko i położył pod płotem, pod którym ustawili odwrócone tyłem kobiety. Wszystkich 9 mężczyzn ustawili obok na podwórku pod stodołą Stanisława Jury, na końcu wsi Rowy. Mówili ludzi, że oficer niemiecki wyznaczył do wykonania egzekucji żołnierza, który odmówił, wyznaczył więc drugiego, ale i ten odmówił, dopiero trzeci oспowaty sam się zgłosił i z automatu wszystkich zabił. Po tym potwornym czynie Niemcy kazali kobietom rozejść się, bo w przeciwnym razie i one zostaną wybite. Następnie część żołnierzy pojechała z Machałą do Charlupi Wielkiej, a część została, żeby rozprawić się jeszcze z 8 starszymi chłopami, których także ustawiono pod ścianą do następnej egzekucji. W tym momencie nadjechał jakiś wyższy oficer Wehrmachtu i widząc, co się dzieje, uchyliwszy drzwi samochodu podszedł szybko do żołnierzy i wstrzymał egzekucję. W ten sposób reszta ocalała, wywieziono ich tylko do Niemiec, skąd wrócili przed zimą 1939 r.



Ludwik Kliszewski. Ze zbiorów Krzysztofa Kliszewskiego

Kiedy Machałą prowadził żołnierzy z Rowów do Charlupi Wielkiej, przed nimi jechał na koniach zwiad, który zauważywszy pasących na polu krowy Wawrzyńca Machałę z Tworkowizny (był on niedorozwinięty) zawołali, aby pod-

niósł ręce do góry. Machała nic nie rozumiejąc, czy nie dosłyszawszy, czego od niego chcą – nie zareagował. Żołdacy zastrzelili go. Miał jeszcze w ustach chleb, który akurat jadł”.

Relacje z listopada 1977 roku Władysława Bobrowskiego ps. *Jacek*, do jesieni 1940 roku – Komendanta rejonu IV, obejmującego gminy Gruszczyce, Bartochów, Charlupia Mała, Wróblew i miasto Warta

Relacje oparte są min. na wcześniej przytoczonej informacji od Józefa Tworka i innych, pozyskanych przez autora w tej sprawie od osób trzecich.

„W dniu 3 września 1939 roku oddział SS⁹ wkroczył do wsi Rowy w gminie Wróblew pow. Sieradz, gdzie wypędzili wszystkich mężczyzn na dziedziniec okalający miejscową szkołę.

Po szczegółowym wylegitymowaniu i przesłuchaniu wszystkich spędzonych, starszym wiekiem mężczyznom pozwolono wracać do domów, natomiast zatrzymano 10 mężczyzn w wieku do 40 lat, których następnie pod silną eskortą przeprowadzono do skrzyżowania dróg Kliczków Wielki – Krzakowizna, ustawiając ich przy stodole tamtejszego gospodarza nazwiskiem Jura.

W międzyczasie inna grupa SS-manów przeprowadziła w zagrodach chłopskich rewizję, w poszukiwaniu broni u ukrywających się młodych mężczyzn. Zatrzymanych wypytywano o organizacje polityczne i wojskowe działające na terenie wsi Rowy przed wybuchem wojny.

Na brutalne nalegania hitlerowców, jeden z zatrzymanych nazwiskiem Machała Franciszek oświadczył, że we wsi Rowy istniał *Strzelec* i *Związek Krakusów*. To jednak nie wystarczyło hitlerowcom, przesłuchiwanie prowadzono dalej, jednakże bez powodzenia.

Po zakończeniu przesłuchań wszystkich zatrzymanych rozstrzelano, świadek tego zdarzenia, mieszkaniec wsi Rowy – Józef Tworek (starszy wiekiem i ułomny) opowiadał, że ustawieni pod stodołą mężczyźni w przecuciu śmierci głośno się modlili, a niektórzy płakali.

Oprawcami byli młodzi SS-mani, którzy serią z karabinów maszynowych pozbawili wszystkich życia! Cała ściana stodoły była zboczona krwią zamordowanych, widoczne były ślady mózgu.

Oto nazwiska rozstrzelanych:

1. Bartłomiej Ponikły – mieszkaniec wsi Rowy,
2. Tomasz Zawieja – mieszkaniec wsi Rowy,
3. Franciszek Machała¹⁰ – mieszkaniec wsi Rowy,
4. Konstanty Machała¹¹ – mieszkaniec wsi Rowy,
5. Ludwik Klimaszewski – mieszkaniec wsi Rowy,
6. Józef Ludwisiak – mieszkaniec wsi Rowy,
7. Józef Polewiak – mieszkaniec wsi Rowy,
8. Jan Szczepaniak – mieszkaniec wsi Rowy,
9. Szczepan Barwaśny – mieszkaniec wsi Rowy,
10. Antoni Plichta - mieszkaniec wsi Rowy¹²”

Władysław Bobrowski opisał też wspomniane już wcześniej wydarzenia zakończone rozstrzelaniem rodziny Dąbków w Kolonii Kliczków Wielki¹³.

„Podobnej zbrodni dopuszczono się w dniu 4 września 1939 roku na Kolonii Kliczków Wielki w gminie Brzeźnio, gdzie SS-mani wymordowali całą rodzinę Dąbków. Kiedy w mieszkaniu wymienionych zauważono zbliżających się do zagrody Niemców, Wojciech Dąbek (głowa rodziny) razem ze swoim synem (lat 17) ukryli się w betonowej piwnicy na podwórzu, z tym, że Józef Dąbek położył się na posadzce z zapakowanymi pierzynami.

Jeden z Niemców otworzył drzwi do piwnicy, i kiedy tam zobaczył Wojciecha Dąbka, zastrzelił go na miejscu, po czym strzelił kilka razy w związane pierzyny, za którymi ukrył się Józef Dąbek, który prawdopodobnie dzięki tym pierzynom uniknął śmierci, ale trafiony w obydwie nogi został ciężko ranny.

Na podwórzu znajdowała się Marianna Dąbek (matka Józefa), oraz jej córka Natalia lat 21, które to także zostały zastrzelone.

Po dokonaniu tej zbrodni hitlerowcy podpalili zagrodę, strzelając do zabudowań pociskami zapalającymi. Józef Dąbek ranny w nogi, leżał w piwnicy razem z trupem ojca przez 24 godziny, tj. do 5 września 1939 r. do godz. 9.00, gdzie został odnaleziony przez sąsiadów i uratowany od niechybnej śmierci. Józef Dąbek zamieszkuje obecnie we wsi Oraczew, w gminie Wróblew, powiat Sieradz. Leczenie odniesionych ran trwało około 2 lat”.

Cytowany wcześniej Teodor Skrzypiński podał też w swojej relacji bliższe dane dot. śmierci Natalii Dąbek, po mężu Rachwalskiej, wspominając także o zbrodni na Józefie Langnerze i Antonim Patorze.

„Natalia Dąbek, zamężna Rachwalska, uciekała z małym dzieckiem na ręce. Zastrzelili ją w furtce, dziecko ocalało. Żołdacy dali je sąsiadce Langnerowej, której męża wraz z uciekinierem z Wieruszowa - Patorą po tej zbrodni zabrali, aby ich dalej prowadzili. W Rowach ich zwolnili, ale kiedy wracali, żołdacy z innej jednostki zabili ich na miejscu, na drodze do Kliczkowa Wielkiego, około 50 m. od kapliczki. Rolnik Wojciech Kłys pochował ich pod kapliczką, a po tym pochowano ich na cmentarzu w Kliczkowie Małym”.

Wg Teodora Skrzypińskiego w tym czasie najstarszy syn Dąbków, Lucjan ur. 18 stycznia 1914 roku. walczył w szwadronie kawalerii dywizyjnej 10 DP – tzw. *Krakusach* w okolicach Sieradza, a następnie w obronie Warszawy.

Wg Władysława Bobrowskiego na drodze pomiędzy wsiami Kliczków Mały i Kliczków Wielki zastrzelony został w dniu 4 września 1939 roku Józef Janiak, lat 36, ze wsi Kliczków Mały.

Relacja z czerwca 1974 roku Jadwigi Golanowskiej ur. 13 lipca 1903 roku – mieszkanki wsi Rybnik w gm. Brzeźnio

Kolejna informacja na temat zbrodni niemieckiej, tym razem we wsi Rybnik w gminie Brzeźnio, znajduje się w relacji Jadwigi Golanowskiej. W tym miej-

scu wspomnieć należy, iż jej bezpośrednim powodem były wydarzenia związane z wymianą ognia pomiędzy dwoma oddziałami niemieckimi rozlokowanymi w miejscowościach Ostrów i Bronisławów. Po analizie materiałów niemieckich można postawić tezę, że represje na ludności cywilnej miały być w większości przypadków działaniami odwetowymi za rzekome działania partyzantów przeciwko wojskom niemieckim. Jest oczywiste, że w tej fazie wojny działania partyzanckie nie były prowadzone, a przypadki wzajemnego ostrzału były często efektem złego rozeznania, co do dyslokacji własnych wojsk w terenie, a w nocy nawet aktami paniki. Relacja pochodzi ze wspomnianej na wstępie książki dot. działań 10 Dywizji Piechoty.

„W dniu 3 września 1939 r około godz. 15:00 z kierunku wsi Rybnik wkroczył do Bronisławowa oddział Wehrmachtu w ilości około 80–100 żołnierzy. Był wyposażony w samochody pancerne, działa przeciwlotnicze i karabiny maszynowe. Oddział rozlokował się na położonych obok gospodarstw łąkach, po czym żołnierze rozeszli się po wsi i sprawdzali zabudowania mieszkalne i gospodarskie. Początkowo zachowywali się spokojnie, prosili o wodę, mleko, które przedtem kazali popić domownikom. Około godz. 16:00 gdzieś od strony Ostrowa padł strzał i rozpoczęła się dalsza strzelanina, jak się później okazało pomiędzy oddziałami niemieckimi: tymi, co byli w Ostrowie, a oddziałem w Bronisławowie. Wtedy domownicy tj. Adam Golanowski (mój mąż), ja, córka Daniela, 3-letni syn Gabriel i bratanica Janina Olszewska – przeszliśmy do letniej kuchni w murywanej oborze i położyliśmy się dla bezpieczeństwa na posadzce. Nie było tylko razem syna Adama i dziadka Jakuba. Dopiero po około 20-minutowej wymianie ognia oddziały porozumiały się pomiędzy sobą i strzelanie ustało. Gdy na rozkaz żołnierzy wyszliśmy z kuchni, zobaczyliśmy palącą się oborę i stodołę i jak żołnierze z broni maszynowej zapalali stertę ze zbożem, która zaraz stanęła w płomieniach.

Żołnierze wypędzając nas z obory krzyczeli, szczególnie ostro odnosili się do męża. Dopadali do niego wygrażając. Ja weszłam pomiędzy żołnierzy i męża chcąc ich rozdzielić, a wtedy jeden z żołnierzy pchnął mnie z taką siłą, że padłam zemdlna. Odzyskawszy przytomność dzięki bratanicy Janinie, która pomogła mi także wstać. Żołnierze wypędzili nas wszystkich na drogę w kierunku wsi Brzeźnio. Byliśmy przerażeni i oszołomieni tym, co się działo. Jeden z żołnierzy zawołał z drogi mojego męża, a drugi wtedy strzelił do niego z odległości ok. 6 m. w głowę, a kiedy leżał, jeszcze do niego strzelali w okolice brzucha. Nam pozostałym kazali się oddalić. Kanalem wraz z córką, bratanicą i synkiem pobiegliśmy do sąsiada Andrzeja Brzęczka w kol. Bronisławów nr 20. Będąc tam widzieliśmy jak wypędzają z zagrody sąsiadów Grzegorków i poprowadzono ich do Brzeźnia [...].

Wróciwszy 4 września [1939 r.] do domu zastaliśmy spalone budynki gospodarskie, stodołę, oborę i spichlerz, a w mieszkaniu zwłoki męża, które prawdopodobnie zostały tam przeniesione. Dziadka Jakuba zastrzelonego znaleźliśmy w dole na kartofle, a syna Adama ur. 11 kwietnia 1925 – w kartoflach w odległości ok. 150 m od domu w kier. Brzeźnia. Podobnie spalono budynki gospodarskie sąsiada Matusiaka. Na następną noc poprosił nas do siebie sąsiad Andrzej

Brzęczek. Przed godz. 12:00 przyjechał następny oddział niemiecki i zaczął palić wszystkie budynki Brzęczka. Poczęliśmy wszyscy uciekać skacząc oknami w koszulach przez kartofliśka i kanałem poczołgaliśmy się do wsi Podrybnice¹⁴ i drząc z zimna ok. godz. 5:00 rano udaliśmy się do gospodarza Pisznoły, którego poprosiłam o schronienie. Tu nas przyjęto i odziano i ok. 8:00 wróciliśmy do domu. Mieliśmy spalone wszystkie narzędzia gospodarskie i maszyny rolnicze. Spaliła się również odzież i inny dobytek, złożony na wozie w stodole, ponieważ mieliśmy zamiar ewakuować się [...].

W dniu 3 września 1939 r mniej więcej w tych samych godzinach tragicznych przejść u nas, ta sama jednostka Wehrmachtu dokonała wielu innych mordów w naszych stronach. W Bronisławowie wyprowadzili z domu Tomasa Grzegorka lat ok. 60, którego znaleziono w Rybniku na posesji gospodarza Wrzoska – przebitego bagnetem. W tym samym dniu zabili jeszcze wiele innych osób w okolicy lasów Dębówka, wsi Kliczków, ale tych szczegółów nie znam [...].”

Wg danych Instytutu Zachodniego (na temat wydarzeń opisanych w tej części) we wsi Rowy w dniu 3 września 1939 roku zamordowanych zostało 9 osób – rolników. Zostali oni rozstrzelani przez Wehrmacht podczas wkraczania do wsi – przyczyny nie są znane. Zwłoki zakopano na miejscu egzekucji, później pochowano na cmentarzu w Charlupi Wielkiej.



55. pułk piechoty na froncie, na wschód od Sieradza i Zduńskiej Woli. Ze zbiorów Macieja Milaka

Dnia 3 września 1939 r. w Chajewie gm. Brzeźnio, pow. Sieradz zginęły 3 osoby, nieznanymi żołnierze, którzy zostali rozstrzelani przez Wehrmacht – przyczyny nie są znane. Zwłoki pochowano we wspólnym grobie na cmentarzu w Kliczkowie Małym. Dnia 3 września 1939 roku, w Kliczkowie Małym, gm. Brzeźnio, pow. Sieradz zastrzelone zostały przez Wehrmacht 2 osoby. Przyczyny nie są znane. Pochowano je na cmentarzu w Kliczkowie Małym. Dnia 3 IX 1939 roku w Kolonii Kliczków Wielki, gm. Brzeźnio, pow. Sieradz, rozstrzelane przez Wehrmacht zostały 3 osoby, rolnicy, w tym 1 kobieta. Przyczyny są nieznane.

W materiałach Instytutu Zachodniego odnotowano także wydarzenia ze wsi Rybnik – co ważne, z dnia 3 i 4 września 1939 roku. I tak: dnia 3 września 1939 w Rybniku, gm. Brzeźnio pow. Sieradz 11 osób, rolnicy, 1 osoba

lat 63 z Grójca Wielkiego, gm. Złoczew. Rozstrzelani przez Wehrmacht, przyczyny nieznane. Zwłoki pochowano na cmentarzu w Unikowie gm. Złoczew. Dnia 4 września 1939 roku w Rybniku, gm. Brzeźnio, pow. Sieradz rozstrzelano 12 osób, 8 nazwisk nieznanymi. Rozstrzelał je Wehrmacht, przyczyny nie są znane. Zwłoki 3 ofiar pochowano na cmentarzu w Złoczewie, miejsce pochówku reszty nieznane.



Kierunek Sieradz – zdjęcie wykonane na zachód od Sieradza. Ze zbiorów Macieja Milaka

W tychże materiałach znajduje się jeszcze informacja o zbrodni w Sudajewie¹⁵ w gminie Brzeźnio. Zginęło tutaj 8 osób, rozstrzelanych przez Wehrmacht, z przyczyn nieznanymi. Zwłoki pochowano na cmentarzu w Kliczkowie (2), Sudajewie (2), Unikowie (4). Niestety w relacjach z ZWZ-AK nie ma informacji o tych wydarzeniach.

Autorzy składają podziękowanie Maciejowi Milakowi za udostępnienie zdjęć. Cd. w następnym numerze kwartalnika

Przypisy:

¹ Są to materiały zgromadzone i opracowane po wojnie przez Jadwigę Kozłowską ps. „Jagna”, ur.14.11.1906 r. w Leśniczówce Kromolin w gminie Szadek. Jadwiga Kozłowska była wieloletnim pracownikiem sądów w tym Sądu Pokoju w Sieradzu, Sądu Okręgowego w Kaliszu, Sądu Powiatowego w Sieradzu. Po wybuchu wojny w konspiracji przyjęła ps. „Jagna” i „Kora”. Była Komendantem Wojskowej Służby Kobiet w Sieradzu. Po wojnie zgromadziła bogatą dokumentację dot. działań ZWZ-AK Obwód Sieradz, w tym relacje żołnierzy podziemia.

² Opracowanie Karola Mariana Pospieszalskiego i Edwarda Serwańskiego – zestawienie wyników ankiet sądów grodzkich. Ankietyzacja była przedsięwzięciem Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce od sierpnia 1945 roku. Ankiety z wykorzystaniem Ministerstwa Sprawiedliwości przesłano sędziom sądów

grodzkich, skąd trafiły do wójtów i burmistrzów. Ci przekazywali zwrotne informacje na podstawie posiadanej przez siebie wiedzy i wiadomości uzyskanych od mieszkańców (w tym osób represjonowanych i świadków zbrodni). Obecnie ankiety przechowuje archiwum IPN.

³ Zestawienie zbiorcze zbrodni hitlerowskich dokonanych w latach 1939–1945 w gromadach i miastach należących do Powiatowej Rady Narodowej w Sieradzu (APŁOS, sygn. 41/3/0/-/1571).

⁴ Np. „Zbrodnia bez kary-Złoczew 4 IX 1939” – książka została wydana we wrześniu 2019 roku staraniem Społecznego Komitetu Renowacji Nekropolii Złoczewskich.

⁵ Z okolic Grabowa działania rozpoczynała 24 niemiecka DP, w tym. 31 i 32 pp, które jednak po dojeździe do Błaszek dalej kierowały się w kierunku miejscowości Warta. Chodzi więc zapewne o oddziały 10 niemieckiej DP.

⁶ W oryginale jednak Kliszewski, w większości innych relacji nazwisko to brzmi jednak Kliszewski.

⁷ Z jęz. francuskiego – schemat organizacyjny wojsk lub ich części – skład bojowy, tutaj: obsada personalna.

⁸ Więcej na ten temat w artykule Józefa Szubdy pt. *Eksterminacja duchowieństwa z gminy Brzeźnio w czasie II wojny światowej*, [w:] „Na Sieradzkich Szlakach” nr 3/2014, s. 14–16.

⁹ Informacja jest nieprecyzyjna i mało prawdopodobna. W tym rejonie w podanym czasie nie operowały oddziały SS. Podanie takiej okoliczności może być błędne, ponieważ autor relacji opierał się na przekazach innych osób. Może tu też chodzić o żołnierzy z plutonu 23 pułku pancernego (noszących podobnie jak SS czarne mundury), który przez tę okolicę przemieszczał się w kierunku Sieradza, wraz z oddziałami 41 pp, w tym 14 kompanii przeciwpancernej. Udział w zbrodni domniemyanych żołnierzy SS nie znajduje potwierdzenia w innych relacjach. Z niemieckich materiałów archiwalnych wynika natomiast, że w dniu 3 września 1939 roku, na godz. 21.00 wspomniany 41 pp został rozlokowany na obszarze od Bukowca, aż po Chajew 4. Z tych okolic rozpoczął marsz ku Warcie w dniu 4 września 1939 roku także oddział przedni kpt. Escha (sformowany z 23 panc. 41 pp i 14 kompanii ppanc.). Z innych źródeł niemieckich wynika, że w okolicy miejscowości Rowy i Kliczkowa Wielkiego, w dniu 3 września 1939 roku operował III batalion 20 pp z zadaniem oczyszczenia drogi marszu „z partyzantów”, a także 10 batalion rozpoznawczy. Stąd trudno wnioskować, z jakiej jednostki pochodzili żołnierze wspomniani w relacjach. Natomiast jako powód tych działań z dużą pewnością wskazać można odwet za rzekome działania partyzanckie i działania ludności cywilnej przeciwko Niemcom, być może te wymierzone przeciwko niemieckiemu konnemu patrolowi rozpoznawczemu z 41 pp w dniu 3 września w Chajewie, które wydają się jednak mało prawdopodobne, podobnie jak wiele innych na drodze oddziałów niemieckich od do Sieradza i dalej. Taka wersja stanowić może wytłumaczenie zbrodni na ludności cywilnej.

¹⁰ W oryginale tu dopisek – „W Charłupi Wielkiej na łące”.

¹¹ W oryginale tu dopisek – „Młodszy brat” [Franciszka Machały].

¹² Wg sprostowania sporządzonego przez Teodora Skrzypińskiego zamieszkiwał w Kliczkowie Wielkim.

¹³ W tekście jest mowa o opracowaniu autorstwa W. Bobrowskiego pt. *ZWZ-AK na ziemi sieradzkiej*.

¹⁴ Właściwie Podrybnicze – obecnie część wsi Podcabaje w gm. Brzeźnio.

¹⁵ Obecnie jest to część miejscowości Rydzew w gminie Brzeźnio.

Julianówka

Jakub Jurek

Być może tylko najstarsze rodziny sieradzkie pamiętają letnisko nad Wartą. I mowa tu nie o domkach w Parku Staromiejskim, na tzw. „postiwie”¹, bo te powstały po II wojnie i stosunkowo niedawno zniknęły. Chodzi o przedwojenne letnisko w miejscu, które niektórzy jeszcze dziś zważają *Julianówką*. W tym tekście chciałbym zaprezentować zdjęcia okolic Julianówki oraz odtworzyć rozplanowanie w przestrzeni obiektów, które na tych zdjęciach są przedstawione. Bo niestety wszystkie te zabudowania przeszły już do historii, z czego ostatnie – w 2017 r.

Mój opis nie będzie dotyczył tylko Julianówki, zresztą zdefiniowanie obszaru o tej nazwie nie jest łatwe. To nazwa posiadłości jednego z sieradzan, prawdopodobnie Żyda, który być może miał na imię Julian. Niestety w tej chwili nie posiadam szczegółowych informacji na temat tego, którą działkę nabył i kiedy. W każdym razie, na terenie tym wznosił kilka willi, które się nazywały właśnie *Letnisko Julianówka*.

O którym miejscu mowa? Chodzi o tereny położone na obszarze między ulicą Parkową, Portową i dalej w kierunku Woźnik. Ignacja Piątkowska pisała [zapis wedle oryginału – red.]:

„Piękny, stary, choć zaniedbany park miejski, malowniczo położony na wzgórzu rzeki, ma niewątpliwą przyszłość, tembardziej, że grono przedsiębiorców urządziło w pobliżu teren, na którym rozrzucono efektownie szereg domków, i, gdyby pomyślano o tem, Sieradz w rzędzie letnisk, a nawet miejsc kuracyjnych mógłby wybitnie zająć stanowisko – sprzyja temu piękne położenie nadrzeczne, bliskość wspomnianego już parku z mnóstwem cienia i zacisznych ustroni, a wreszcie piaszczysty obszar słoneczny, obok rozległych, zielenią i kwieciami nęcących oko łąków”².

Tamtejszy stan zabudowy tuż przed wojną dokumentuje plan miasta z 1934 r. Znajdowały się tam, prócz domków letniskowych, znane sieradzanom obiekty: szlaban oraz przystań Towarzystwa Wioślarskiego. Prawie wszystkie zachowały się na zdjęciach, co sprawia, że mamy bardzo dobrą możliwość odtworzenia w pamięci tego obszaru miasta. Wyniki tej rekonstrukcji mogłyby też natchnąć decydentów i projektantów nowego zagospodarowania tych miejsc, o czym się mówi już od dłuższego czasu.

Dla osadzenia Czytelników w ówczesnych realiach przestrzennych należy dodać, że nie istniała wówczas ulica Sienkiewicza w dzisiejszym jej kształcie. Z ronda, a raczej rogatki, wychodziła bowiem ulica Szpitalna, która się kończyła, definitywnie, przy szpitalu św. Józefa. Dawniej prowadziła do manufaktury, ale kiedy

zbudowano szpital, czyli w połowie XIX wieku, ten zagroził jej drogę.

Jak więc wyjeżdżano z Sieradza do Łodzi? Od czasu, kiedy powstała łódzka przemysłowa potęga, podróż do Łodzi stała się ważniejsza niż wcześniej. Wytyczono więc nowy ciąg komunikacyjny, przebijając się przez dawne wały i sąsiednią zabudowę. Przedłużono w ten sposób ulicę wychodzącą z Rynku na północ – wówczas Warcką, a dziś zwiemy ją Warszawską, bo i do Warszawy tędy się jechało. Dziś Warszawska kończy się ślepo, ale jest to stan, który usankcjonowano w czasie wojny lub krótko po niej i w tym samym czasie przedłużono dawną ulicę Szpitalną, którą w latach trzydziestych lub czterdziestych ubiegłego wieku przemianowano na Sienkiewicza.



Villa Melania. Źródło: Internet



Villa Magdalena. Źródło: Internet

A zatem, by dotrzeć na Julianówkę, podróżny musiał iść ulicą Toruńską, Warszawską albo Żabią, bo i ta tutaj docierała, niezmiennie od setek lat. Na wylocie Toruńskiej i Warszawskiej, między nimi, znajdowała się nieistniejąca już, bo zbombardowana zabudowa – dwupiętrowe kamienice. Zdjęć ukazujących ten fragment przedwojennego miasta od północy nie posiadamy; jest tylko zdjęcie jednej z budowli, ale w zbliżeniu, które utrudnia identyfikację. Pominiemy więc je i

przejdziemy dalej.

Na wprost, za ulicą, zaczynał się teren Julianówki. Jej powojenny adres – to Parkowa 1, a właścicielem był wtedy Ignacy Nawrocki. Pierwszy budynek znajdował się w odległości 50 metrów od ulicy i był ustawiony szczytem. To Villa Magdalena, pierwsza z trzech. Przechodnia witała wysunięta, piętrowa przybudówka z balkonem wspartym na drewnianych słupkach, posiadającym ozdobną balustradę z tego materiału. Za przybudówką była główna, parterowa część budynku, z drewnianym gankiem. Dróżkę idącą przez Julianówkę, co widać na zdjęciu, okalały malowane na biało, niewielkie kamienie. Prowadziła ona na wprost do Villi Melania. Był to porównywalnej wielkości budynek, posiadający klasycystyczny drewniany front z balkonem. Przed willą na zdjęciu widoczne są jakieś rośliny, prawdopodobnie drzewka owocowe.



Villa Estera. Źródło: Internet

Niemniej jednak najbardziej wtopiona w zieleni była trzecia, Villa Estera, stojąca w głębi, niedaleko na wschód od Melanii. Ten parterowy budynek miał dwa ganki, a tuż przed nim rosły dwa duże drzewa. Jeśli budynku nie wzniesiono w towarzystwie już istniejących drzew, to znaczyłoby, że willa na zdjęciu miała już dobrych kilkanaście lat, a zdjęcie pochodzi najprawdopodobniej z końca okresu zaborów. Na jednym z nich widoczne są odręczne napisy po niemiecku – pewnie ktoś z niemieckich żołnierzy wysłał do rodziny kartkę z miejsca pobytu w trakcie I wojny.

Plan miasta z 1934 r. pozwala stwierdzić, że na Julianówce stały jeszcze trzy lub cztery małe budynki, prawdopodobnie gospodarcze, więc niereprezentacyjne. Nie zachowały się one na zdjęciach. Tuż obok, od zachodu, stał dom, frontem do ulicy Parkowej. Jeszcze go pamiętamy, bo został rozebrany dopiero w 2017 r.

Cała działka, na której stały trzy wille, miała ok. 1,3 ha. 200 lat wcześniej w tym samym miejscu gospodarowali, poprzez swoich poddanych, sieradzcy dominikanie. Teren letniska nie dochodził do samej rzeki, za nim znajdował się jeszcze pas ziemi miejskiej, na nim – prostokątny staw i przy brzegu dwa mola – w tym

miejscu jest dzisiaj asfalt i beton – parking.

Łatwo wyjaśnić, dlaczego Julianówka nie dochodziła do rzeki. W 1823 r. i jeszcze później teren późniejszego letniska ograniczała od północy Przerwa, czyli odnoga Warty. Potem rzeka przesunęła się nieco na północ, do dzisiejszego koryta, i była – to trzeba z żalem przyznać – dwa lub trzy razy szersza niż dziś.

Łuk Warty tuż obok letniska łączył się z rozlewiskiem Żegliny. W tym miejscu znajdowały się trzy kolejne ciekawe obiekty, zachowane na zdjęciach. Pierwszy z nich to most na Żeglinie, która podobnie jak Warta, była wielokrotnie szersza, naturalna. Na planie jej szerokość wynosi aż 70 metrów! Tyle też musiał mieć most. Na jego zdjęciu można się doliczyć co najmniej 8 przęseł.



Most na Żeglinie. Źródło: Internet



Szlaban. Źródło: Internet

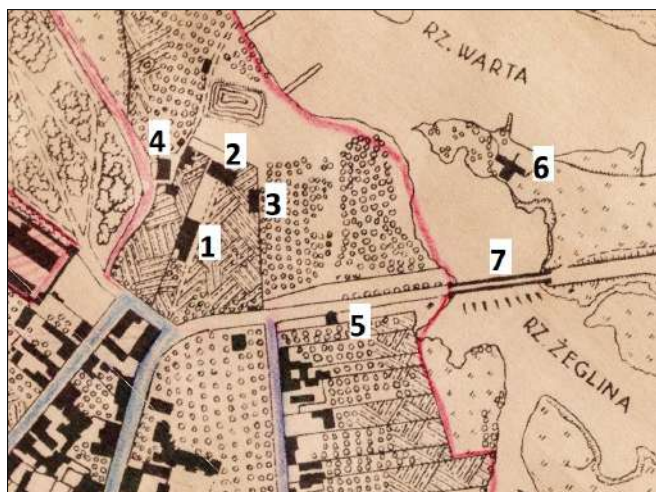
Po przeprawie przez most, po stronie miasta, stała budka i drogę zagradzał szlaban. Od tego obiektu jeszcze dziś niektórzy nazywają całe to miejsce Szlabanem. Budka – to chyba nie najszcześniejsze określenie, bo budowla ta była stylowa, zdjęcie ukazuje elementy snycerki wokół okien i na obrzeżach dachu. Droga od szlabanu do mostu była otoczona malowanymi na biało kamieniami, tak jak na Julianówce. Wzdłuż niej rosły drzewka – młode, zapewne niedawno zasadzone. Tak każe sądzić także robotnik na zdjęciu, trzymający ło-

patę.

Ostatni obiekt w tej okolicy – to wspomniana przystań Towarzystwa Wioślarskiego. Leżała nieco na północ od mostu, w widłach Warty i Żegliny. Nie można być absolutnie pewnym, czy zachowana na zdjęciu przystań – to ta sama, którą widzimy na planie z 1934 r., bo trochę się różni rzut obu budynków.



Przystań Ligi Morskiej i Kolonialnej. Źródło: *S. Koto-dziejczyk (opr.), Sieradzka Księga Pokoleń. Sieradz w XX wieku w fotografii*



Okolice Julianówki na planie z 1934 r. Wille: Magdalena (1), Melania (2), Estera (3), dom rozebrany w 2017 r. (4), szlaban (5), przystań kajakowa (6), most na Żeglinie (7). *Opr. J. Jurek*

Ta ze zdjęcia była piękna, składała się z dwóch pawilonów o chyba kwadratowym rzucie, krytych daszkiem jak wieże. Przed nimi znajdował się wspólny ganek otoczony balustradą, z drugim poziomem na jego dachu. Z ganku schodki prowadziło do poziomu wody. Znowu Ignacja Piątkowska:

„Sieradz wogóle, jako przeciętne miasto powiatowe wyróżnia się od innych tego rodzaju grodów estetyczniejszym wyglądem, wygodnymi chodnikami, czystością, zrzeszeniami towarzyskimi i ekonomicznymi. Widoczny jest tu na każdym kroku wpływ miast większych, co zawdzięczać można poniekąd ułatwionej komunikacji kolejowej, umożliwiającej zaprowadzenie systemu naśladowniczego w dodatkiem zna-

czeniu”³. [pisownia oryginalna – red.]

Na koniec kilka słów refleksji, niezamierzonych w oryginalnym pomysle na ten artykuł. Ale cisnących się na klawiaturę.

Na przedstawionych zdjęciach patrzymy na teren poświęcony rekreacji, choć wcześniej był to teren gospodarczy – dominikański i prywatny. Po oczach bije ład, wszystko jest czyste i uporządkowane, utrzymane w dobrym stanie, rosną drzewa owocowe i inne.

Jak czas zmienił te miejsca? Wszystkie obiekty zniknęły. Po lotnisku nie ma śladu, choć na szczęście drzewa pozostały, jest to teraz integralna część parku. Miejsce wspomnianego stawu zalano betonem – powstał parking, który w ostatnim czasie wyremontowano, a więc usankcjonowano nieszczęśliwy pomysł wpuszczania samochodów do parku. Niedawno przechodziłem tamtędy; w gardle gryzło od spalin z aut, których właściciele – mimo postoju – nie omieszkali pozostawić włączonych silników. A w uszach dźwięczały silniki samochodów przejeżdżających bez końca ulicą Sienkiewicza. Po prawej ręce, idąc od rzeki w stronę miasta, miałem kupę gruzu – przez 5 lat od wyburzenia stojącego tam domu nie zdążono go jeszcze wywieźć. Pozostał, bo w dzisiejszej Polsce nieład przestrzenny nie jest powodem do wstydu ani do wyciągania konsekwencji.



Nieistniejący mural na rogu ulicy Toruńskiej i Sienkiewicza. *Fot. Janusz Marszałkowski*

Na ulicy Sienkiewicza przyjezdnych nie wita już szlaban, nie wita ich nawet czerwień urszulańskiego muru czy mural z widokiem wzgórza zamkowego, który podobno był autorstwa profesora plastyki z sieradzkiego liceum, pana Lubczyńskiego. Mur pokryły plemienne hasła piłkarskie wymalowane przez wandalów, a mural zastąpiły billboardy reklamowe – w najgorszym stylu. Nie naśladujemy już „w dodatnim znaczeniu” przykładów dobrego rozplanowania i urzędzenia przestrzeni. A więc Julianówka jest wspomnieniem w każdym tego słowa znaczeniu. I to nie czas te miejsca zmienił, to człowiek. I człowiek może je przywrócić.

Przypisy:

¹ Powiatowy Ośrodek Sportu, Turystyki i Wypoczynku – instytucja już nieistniejąca, której nazwa przylgnęła do Parku Staromiejskiego i okolic mostu – kładki na Warcie.

² Ignacja Piątkowska, *Sieradz*, [w:] „Ziemia. Tygodnik Krajoznawczy Ilustrowany”, 1913, R. 4, nr 22.

³ Tamże.

RECENZJE

Gmina Pęczniew

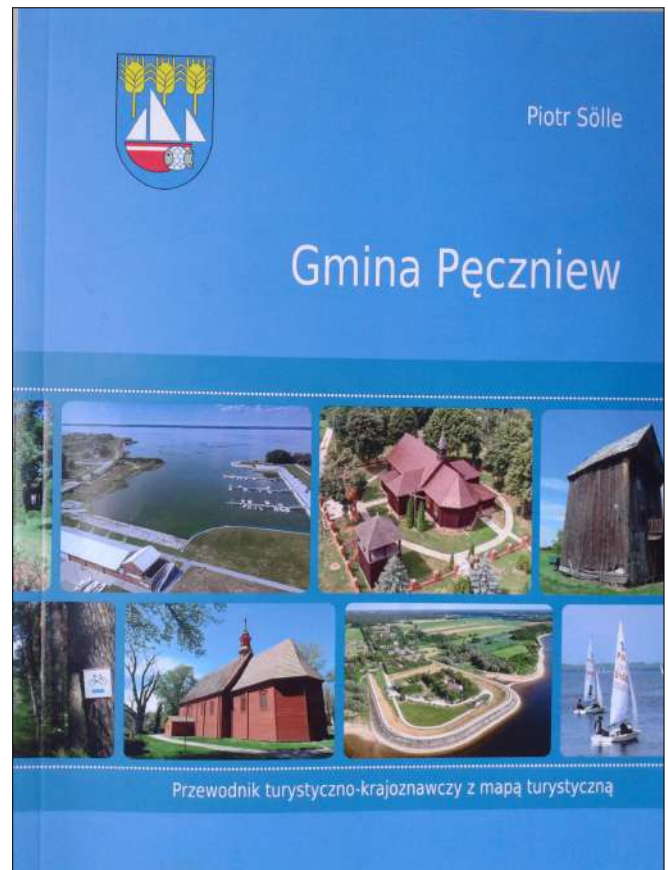
Janusz Ziarnik

Wydawnictwa regionalne wzbogaciły się o kolejną pozycję. Jest nią przewodnik *Gmina Pęczniew* autorstwa Piotra Sölle.

Gmina Pęczniew będąca niegdyś częścią województwa sieradzkiego, chociażby z racji swego położenia, warta jest odwiedzenia. Już godło gminy, gdzie dominuje żaglówka i ryba (są również kłosa zboża) mówi o tym, co jest jej główną atrakcją.

Zbiornik Jeziorsko został oddany do użytku we wrześniu 1986 roku. I pomimo tego, że 55% mieszkańców żyje z rolnictwa, to on gra tutaj pierwsze skrzypce. Akwen o szerokości 5,5 kilometra i długości 16,3 kilometra jest czwartym co do wielkości, sztucznym zbiornikiem w Polsce. *Jeziorsko*, bo tak popularnie jest nazywany zbiornik, zostało niedawno obudowane infrastrukturą turystyczną. Powstał port jachtowy *Marina* w Wylazłowie i obiekt gastronomiczno-noclegowy w Popowie. Są również inne obiekty świadczące usługi turystom jak restauracje, gospodarstwa agroturystyczne czy wypożyczalnie sprzętu turystycznego. Zainteresowani historią mogą odwiedzić drewniane kościoły w Pęczniewie i Brodni oraz murowane kościoły w Drużbinie i Siedlątkowie. Ostatni z wymienionych kościołów stoi poniżej lustra wody zbiornika. Te i inne informacje w ciekawej i klarownej formie graficznej przynosi przewodnik Piotra Sölle. Wydawnictwo pokazuje poszczególne miejscowości od Pęczniewa po Zagórki. Prezentację każdej z nich rozpoczyna rys historyczny, po czym omawiane są atrakcje turystyczne, te widniejące w terenie, jak i te, których należy dopiero poszukać. Do tych pierwszych należą na przykład już wymienione kościoły. Drugie – to między innymi kopiec ziemny w Brodni będący reliktem stacji leśnej króla Władysława Jagielly, pozostałości wiatraka w Brodni czy ślady po cmentarzach. I to jest jeden z wartych wymienienia

walorów przewodnika. Poszukiwania pobudzają wyobraźnię i zachęcają do samodzielnego doświadczania historii miejsc.



W przewodniku znajdziemy również informacje o bazie noclegowej, ważne adresy i oczywiście wskazówki, gdzie się wybrać na ryby i po ryby. Przewodnik zaopatrzonej w mapę turystyczną wydała Gminna Biblioteka Publiczna w Pęczniewie. Koncepcja wydawnictwa ZIEMIALODZKA.EU Agencja Promocji Turystyki Regionalnej – Piotr Sölle. Przewodnika należy szukać u wydawcy.

Opis Charlupia Małej z 1867 r.

opr. Piotr Tameczka, wstęp Jakub Jurek

Niżej cytujemy inwentarz majątku ziemskiego Charlupia Mała, który znajduje się w Archiwum Państwowym w Łodzi Oddziale w Sieradzu, w zespole Księgi i akta hipoteczne sądów w Sieradzu (sygn. 839/1920). Został on odszukany i następnie przepisany przez Piotra Tameczkę oraz umieszczony na jego blogu *Wsie regionu sieradzkiego*¹.

Inwentarz powstał tuż po reformie administracyjnej, w okresie, kiedy wiele majątków zmagало się z długami. Charlupia Mała, należąca wówczas do Jakuba Bema, była siedzibą dóbr obejmujących samą Charlupię, probostwo charlupskie oraz część Dzierlina. W inwentarzu poświęcono uwagę dwóm dworom oraz zabudowaniom folwarcznym, następnie kilku budynkom dworskim w obrębie wsi oraz kościołowi. Opisu [pisownia oryginalna – red.] dokonano po to, by zaznajomić ze stanem dóbr wszystkich zainteresowanych – komornik wystawił je bowiem na licytację.

"Działo się w Charlupia małej, Okręgu Sieradzkim na gruncie tychże dóbr w mieszkaniu Jakóba i Julii z Kostrzewskich małżonków Bem dnia dwudziestego dziewiątego marca/dziesiątego kwietnia tysiącnego ośmsetnego sześćdziesiątego siódmego roku."

Dobra Ziemskie Charlupia Mała z częścią Dzierlina składające się z wsi i folwarku oraz Probostwa, leżące w Okręgu i Powiecie Sieradzkim, Gubernii Kaliskiej, Parafii i Gminie Charlupia Mała, należące do Jakuba i Julii z Kostrzewskich małżonków Bem, zajęte zostały przez Komornika Wiktora Lipskiego na rzecz i na żądanie Karoliny z Zabłockich Olszowskiej Władysława Olszowskiego małżonki w asystencji i za upoważnieniem męża czyniącej, na sprzedaż publiczną w drodze przymuszonego wywłaszczenia w poszukiwaniu sumy rubli srebrem 1500 z procentem.

Opis zabudowań folwarcznych.

1. Dwór z drzewa na podmurowaniu, wyrzucany gliną, pod gontami, długości arszynów 26, szerokości 19, wysokości 4, z kominem nad dach murowany, w którym sześć pokoi, dwie sienie i góra. Do dworu od frontu wchód po schodach z wystawą na słupach z drzewa, na górę również wchód po schodach. W pokojach podłoga z desek, piece kachlane i malowane ściany, okna dubeltowe z zewnątrz okiennicami, w sieni pojedyncze drzwi szalowane, u drzwi i okien okucia kompletne żelazne, jak również i u okiennic, w sieni bocznej podłoga z astrychu. W dworze tym szczyty z desek, zamieszkuje małżonkowie Bem.

2. Dwór tak zwany dawny, dwór masyw murowany, z kominem murowany i dachem gontowym, z wystawą na słupach, z drzewa także pod gontami, długości arszynów 18, szerokości 13, wysokości 4. W tym cztery pokoje, sień i góra. W pokojach podłoga z desek, ściany tapetowane, okna dubeltowe z okiennicami, u drzwi, okien i okiennic okucia

kompletne żelazne. W pokojach piece kachlane do tej przybudowane.

3. Przystawa z drzewa pod gontami, w której urządzona kuchnia angielska i schowanko, długości arszynów 24, szerokości 9, wysokości 2. Dom ad secundum i przystawę zamieszkuje matka exekwowanych.

3. Kuchnia z drzewa pod gontami na podmurowaniu, długości arszynów 17, szerokości 9, wysokości 2 1/2, z kominem murowany, w której dwie izby większe i dwie mniejsze. W jednej kuchnia angielska, w drugiej czeladnia z piecem do chleba pieczenia, resztę zajmują służący, nadto góra do której wchód po schodach z drzewa, w izbach okna pojedyncze jak również drzwi, w których okucia kompletne żelazne, podłoga i sufit z desek, sieni dwoje z drzwiami pojedynczymi i okutymi.

Pod kuchnią tą są masyw murowane sklepy, do których wchód z boku po schodach z wystawą murowaną i drzwiami dubeltowymi w żelazo okutem. Do budynku tego przybudowane:

4. Kurniki z drzewa bali pod gontami o sześciu przedziałach z drzwiami w żelazo okutymi, długości arszynów 20, szerokości 4, wysokości 2.

5. Dom masyw murowany, słomą kryty, długości arszynów 50, szerokości 11, wysokości 3, o dwóch kominach nad dach murowanych, o siedmiu izbach, czterech sieniach i górze. W tych podłoga z gliny, okna i drzwi pojedyncze, z okuciem kompletnym, żelaznym, piece z cegły, w jednej piec do chleba pieczenia. W domu tym zamieszkuje służba dworska, oraz dwie izby zajmuje pachciarz Mosiek Mośkowicz, który trzyma w pachcie krowy dworskie i z jednej opłaca rocznie rubli srebrem dziewięć, rok kończy mu się z dniem Świętego Jana roku bieżącego, wolno mu przytem na pańskiej oborze trzymać cztery krowy i parę koni na pańskiej oborze i pobiera ordynaryę. Przy budynku tym przystawka z drzewa pod deskami przez którą wchód do piwnicy murowanej a do pachciarza należącej.

6. Budynek, czyli dom masyw murowany, pod słomą, z kominem nad dach murowany, nie wykończony, długości arszynów 33, szerokości 14, wysokości 3.

7. Spichrz masyw murowany pod słomą, długości arszynów 17, szerokości 15, wysokości 4, w którym drzwi pojedyncze kompletne w żelazo okute, o trzech piętrach z podłogą, sufitami z bali, w kondygnacjach przegrody z desek, nadto od wchodu schody z drzewa, pod tym znajdują się sklepy murowane sklepione z wystawą, u wejścia murowaną.

8. Stodoła o trzech klepiskach masyw murowana, pod słomą, z wrotniami w żelazo okutymi, długości arszynów 95, szerokości 15, wysokości 3. Przy tej maszyna młockarnia z kompletnymi przyrządami i kieratem na zewnątrz, kompletnym, bez pokrycia.

9. Stodoła z drzewa bali pod słomą, długości arszynów 68, szerokości 14, wysokości 3 1/2, o dwóch klepiskach na podmurowaniu z kamieni i przyciesiach z drzewa z kompletnymi wrotniami w żelazo okutymi.

10. Stodoła, dawniej owczarnia masyw murowana pod słomą o jednym klepisku z wrotniami kompletnymi i kompletnie okutymi, długości arszynów 52, szerokości 17, wysokości 4.

11. Stodoła z pecy na glinę w słupy murowane i podmurowaniem z cegły paloney, pod słomą, o dwóch klepiskach z wrotniami kompletnymi, kompletnie okutem, długości arszynów 66, szerokości 14, wysokości 4. W tej maszyny młoc-karnia i sieczkarnia kompletne z kieratem konnym, długości arszynów 16, szerokości 16, wysokości 3, na zewnątrz krytym słomą, na słupach.

12. Obora z pecy w słupy murowane na podmurowaniu, słomą kryta, z drzwiami pojedynczymi i wrotniami, polepa z gliny, u drzwi okucia żelazne kompletne na skoble i wrze-cągi, do tej przystawione:

13. Chlewy z drzewa pod słomą o czterech przedziałach z drzwiami pojedynczymi na skoble, wrzećagi i kuny żelazne okute, wewnątrz przegrody z bali a pułapy z gliny, długości arszynów 24, szerokości 8, wysokości 2.

14. Obora dworska tak zwana z pecy w słupy murowane na podmurowaniu, pod słomą, długości arszynów 93, szerokości 12, wysokości 3, o ośmiu przedziałach, ściany z pecy, pułapy z gliny, u tych drzwi pojedyncze, okute jak ad 13, przy tej:

15. Wozownia na słupach z drzewa bali na przyciesiach, wrotnie w tej dubeltowe, kompletnie okute, długości arszynów 12, szerokości 7, wysokości 3.

Tak przy jednym jako i drugim dworze ogród owocowy i warzywny, nadto krzewy bzu i dzikich drzew. W tym drzew rodzajnych jako to gruszek, jabłoni, śliwek, wiśni, tereśni i t.p. sztuk około sto pięćdziesiąt, młodocianych około sztuk sto dwadzieścia, krzewów agrestu malin trzydzieści dwa, podrzyczek sztuk około sześćdziesiąt, drzew dzikich akacyi, topoli i t.p. sztuk pięćdziesiąt, nadto znajdują się truskawki i urządzona szparagarnia, przestrzeni którego to ogrodu zawiera około pięciu mórg, ogrodzony płotem z żerdzi z furtkami sztachetowymi, po za którym płynie struga.

16. Drwalnia z drzewa pod szkudłami i słomą, długości arszynów 27, szerokości 13, wysokości 3, w tej znajduje się młyn koński deptak, lecz bez użyteczny, z powodu zniszczenia obok której:

Ogród warzywny, ogrodzony płotem z żerdzi, przestrzeni około morgi jednej i pół. W tym drzewek owocowych około trzydzieści, dzikich dwadzieścia.

Studnia, jedna balami ocembrowana z żurawiem i wiaderkiem okutem.

Oprócz powyższych zabudowań do dworu należy także i we wsi znajdujące się jako to:

We wsi Charlupia mały.

1. Karczma z drzewa w słupy na podmurowaniu z kamieni z przyciesią z drzewa, długości arszynów 27 1/2, szerokości 13, wysokości 3. W tej dwie sienie, izba karczemna i cztery pokoiki, z tych dwa zajmuje Urząd Gminy, a resztę karczmarz Wincenty Szwanka, szynkuje trunki dworskie za wynagrodzeniem trzydziestego pierwszego sądka, do tego ma ogród i na kartofle zagonów pięć, z czego oplaca rocznie rubli srebrem sześćdziesiąt, rok kończy mu się z dniem Świętego Woyciecha roku bieżącego. W izbie karczemnej inwentarz gruntowy cztery stoły, cztery ławki i szynkwias.

2. Stajnia wjazdna z gliny, pecy, na podmurowaniu z cegły pod słomą, długości arszynów 25 1/2, szerokości 15, wysokości 4. W tej przegroda z drzewa, wrotnie szczytowe podwójne.

3. Kuźnia massyw murowana pod gontami z kominem murowanym, długości arszynów 4, szerokości 4, wysokości 3.

4. Dom z drzewa pod słomą z kominem murowanym, długości arszynów 9, szerokości 7, wysokości 2 1/2. W tym

sień, izba i góra, w którym mieszka kowal dworski, który pobiera ordynaryą i pięćdziesiąt cztery złotych polskich na węgle, oraz ogród i pięć zagonów na kartofle, rok kończy mu się z dniem Świętego Woyciecha roku bieżącego, wszelkie porządki do kowalskiej roboty są kowala.

Wzmiankowano, że w 1845 roku odłączono od dóbr Dzierlina dobra Charlupia Mała.

W dobrach zajmowanych znajduje się:

Kościół Parafialny, w którym sławny obraz Matki Boskiej.

1. Kościół ten budowany z drzewa pod gontami, okolony płotem z żerdzi, długości arszynów 35, szerokości 13, wysokości 6.

2. Dzwonnica także budowana, długości arszynów 6, szerokości 6, wysokości 12.

3. Plebania z drzewa pod słomą z kominem murowanym, długości arszynów 25, szerokości 11, wysokości 3.

4. Dom wikaryatem zwany z kominem murowanym, z drzewa pod słomą, długości arszynów 13, szerokości 6, wysokości 2 1/2.

5. Szpital z drzewa pod słomą, długości arszynów 13, szerokości 5, wysokości 2.

6. Kurniki z drzewa pod słomą, długości arszynów 8, szerokości 7, wysokości 2.

7. Spichlerz z drzewa pod słomą, długości arszynów 7, szerokości 6, wysokości 2 1/2.

8. Stajnie i wozownie z drzewa pod słomą, długości arszynów 21, szerokości 8, wysokości 3.

9. Obora z drzewa pod słomą, długości arszynów 24, szerokości 7, wysokości 2 1/2.

10. Stodoła z drzewa pod słomą, długości arszynów 28, szerokości 13, wysokości 3.

11. Dom organisty z drzewa pod słomą z kominem murowanym, długości arszynów 12, szerokości 7, wysokości 2 1/2.

12. Przystawka z drzewa pod słomą, długości arszynów 10, szerokości 5, wysokości 2 1/2.

13. Stodoła z drzewa [pod] słomą, długości arszynów 15, szerokości 6, wysokości 3.

Obok zabudowań tych znajduje się ogród warzywny i owocowy, w którym drzew rodzajnych różnego gatunku, jako to: wiśni, gruszek, jabłoni i t.p. sztuk około trzydziestu, który ogrodzony płotem z żerdzi.

Obok kościoła znajduje się figura murowana, jak również druga także i trzecia na kopcu kamienna z wyobrażeniem Świętego Jana. Tak we wsi, jako przy drogach znajdują się trzy krzyże.

Właściciele dóbr tych obowiązani płacić dla Kościoła tu opisanego po rubli srebrem trzy, kopiejek siedmdziesiąt pięć rocznie.

W dobrach zajmujących się zakładów ani fabryk nie ma żadnych, jedynie widoczne okazują się dwie sadzawki, lecz te nie zarybniane. Na trakcie z Sieradza do Warty znajduje się most z drzewa długi arszynów dwanaście, szeroki arszynów dziewięć i pół, którego właściciele dóbr Charlupia Małej stosownie do objaśnienia właściciela Jakuba Bem winni utrzymywać swym kosztem, jak również na wsi znajdują się mostki mały wagi.

Przypisy:

¹ <http://sieradzkiwiesie.blogspot.com/2022/05/inwentarz-charupia-maa-1867.html>

Kwiatkowice i Wandzin. Czytaj na ss. 17 i 31.



Kwiatkowice – dzwonnica. Fot. P. Pawlak



**Kwiatkowice – kościół pw. św. Mikołaja i św. Doroty.
Fot. P. Pawlak**



Kwiatkowice – grób Leopoldów przy kościele. Fot. M. Urbański



Cena: 10 PLN



9 771232 269503

Młode bieliki w gnieździe podczas obrączkowania.
Fot. Dariusz Anderwald, Komitet Ochrony Orłów